ROK IX. OG. ZBIORU Nr. XXII.



# WALKA Z ALKOHOLIZMEM

CZASOPISMO SPOŁECZNO-NAUKOWE POD RED. JANA SZYMAŃSKIEGO.

TREŚĆ:

## SPRAWOZDANIE STENOGRAFICZNE Z OBRAD SEJMU I SENATU W SPRAWIE ZMIANY USTAWY PRZECIW-ALKOHOLOWEJ.

CZĘŚĆ I

OBRADY SEJMU (dn. 13 i 16 marca 1931 r.).

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Żórawia 21, m. 28, telef. 8-26-21 (4—6).
Konto P. K. O. Nr. 14814.

WARSZAWA

1931.

# OD REDAKCJI.

*Na kartach dziejów ustawodawczej walki z alkoholizmem w całym świecie — polska ustawa przeciwalkoholowa, uchwalona w roku 1920 przez Sejm Ustawodawczy, chlubne zajęła miejsce.*

*Losy tej ustawy w ciągu 11 lat i jej upadek w roku 1931 — nie przysporzą nam, niestety, wawrzynów zasługi i uznania.*

*Prawo, powołane do życia dla dobra Rzeczypospolitej, zostało po 11 latach wegetacji zniszczone całkowicie.*

*Sądzimy, że wydanie pełnego tekstu obrad Sejmu i Senatu w sprawie „nowelizacji" ustawy z dn. 20. IV. 1920 r. będzie miało znaczenie nie tylko dla przyszłego historyka, ale i bliższe, praktyczne, gdyż — niewątpliwie — nie tak daleki jest czas, gdy wystąpi w całej pełni konieczność ponownego wprowadzenia w Polsce ustawy, zwalczającej jedną z największych klęsk ludzkości, a wówczas — możność posiadania pod ręką tekstu wszystkich mów „pro" i „contra", wygłoszonych podczas dyskusji nad obaleniem ustawy odda zapewne swoją przysługę.*

*Obecnie podajemy (bez jakichkolwiek zmian) rozprawy Sejmu, w następnym zeszycie zamieścimy rozprawy Senatu.*

*Warszawa, 20 VII. 1931 r.*

# OBRADY SEJMU DN. 13 MARCA 1931.

**Marszałek Świtalski:**

Przystępujemy do punktu 34 porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Administracyjnej i Zdrowia Publicznego o rządowym projekcie ustawy o ograniczeniach w sprzedaży, podawaniu i spożyciu napojów alkoholowych (przeciwalkoholowej) (druk nr 118 i 56).

*(P. Rymar:* Proszę o głos w sprawie formalnej.) W sprawie formalnej głos ma p. Rymar.

**P. Rymar:**

Wysoka Izbo! Przystąpić mamy do dyskusji nad ustawą tak zwaną antyalkoholową. Już po omówieniu sprawy w połączonych komisjach Administracyjnej i Zdrowia Publicznego, zaszedł fakt, zdaniem naszem, poważny, który skłania nas do postawienia wniosku o ponowne odesłanie projektu ustawy do połączonych komisyj. Faktem tym jest publiczna enuncjacja całego Episkopatu Polskiego, która niewątpliwie wszystkim członkom tej Wysokiej Izby jest znana. W ustępie końcowym Episkopat Polski, zwracając się do nas wszystkich, pisze:

„Z całego projektu przebija wielkie niebezpieczeństwo dla zdrowia społeczeństwa. Praca ludzi dobrej woli skierowana ku zwalczaniu alkoholizmu, ich wysiłek szerzenia cnoty trzeźwości, nawoływanie do oszczędności, do podniesienia zdrowotności narodu i podniesienia sytuacji majątkowej szerokich warstw będą daremne, jeśli te usiłowania napotkają na ułatwianie sprzedaży alkoholu przez liczne miejsca sprzedaży.

Ustawa z r. 1920 nie była doskonałą, lecz niniejszy projekt ustawy uczyni walkę z alkoholizmem bezowocną i przyczyni się bezsprzecznie do rozszerzenia się alkoholizmu w Polsce".

Wobec tego zwracam się w imieniu Episkopatu Polskiego z prośbą o usunięcie z projektu ustawy tych punktów, które stanowią pogorszenie ustawy z r. 1920.

Wysoka Izbo! Klub nasz już w komisji dał wyraz tym obawom, które tutaj w tak wymownych słowach sprecyzował cały Episkopat. Sądzimy, że jest obowiązkiem sumienia każdego z nas poddać rewizji stanowisko komisji i rozpatrzeć rzecz ponownie. I dlatego dla rozpatrzenia tej ustawy pod kątem widzenia uwag całego Episkopatu, zgłaszam wniosek o odesłanie ponowne całej ustawy do Komisji Administracyjnej i Zdrowia Publicznego.

**Marszałek:**

Jest postawiony wniosek formalny p. Rymara o odesłanie ustawy ponownie do Komisyj Administracyjnej i Zdrowia Publicznego. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. Stoi mniejszość — wniosek upadł.

*(Głos na ławach B. B.:* P. Rymar zadowolony, że będzie miał możność powoływania się.)

Przystępujemy więc do rozpatrywania ustawy. Głos ma sprawozdawca p. Dratwa.

**P. Dratwa:**

Wysoka Izbo! Alkoholizm jest taką plagą społeczną, że z nią musi walczyć wszelkiemi rozporządzalnemi środkami każdy rząd, każde państwo, dbające o swoją przyszłość i pragnące kroczyć po drodze postępu. O niebezpieczeństwach alkoholizmu, o nieszczęściach sprowadzanych przez pijaństwo na całe narody i państwa, o rozmiarach szkód wyrządzanych przez alkoholizm całej ludzkości nie potrzebuję chyba mówić z tej wysokiej trybuny, gdyż wszyscy niewątpliwie zdajemy sobie dokładnie z tego wszystkiego sprawę i jesteśmy całkowicie pod tym względem przekonani. Każdy rozumny człowiek, każdy dobry obywatel kraju rozumie konieczność zaciętej i nieubłaganej walki z alkoholizmem. Musimy sobie to szczerze i otwarcie powiedzieć, że gdybyśmy nie zahamowali rozwoju pijaństwa, gdybyśmy dalej spokojnie patrzyli na zatruwanie naszego organizmu społecznego, zmniejszanie naszych zdolności do wysiłku i pracy, to zapewne w tym powszechnym wyścigu pracy, jaki się obecnie w świecie całym odbywa pomiędzy poszczególnemi narodami i państwami, zostalibyśmy pokonani i nie moglibyśmy odegrać tej roli, jaką pragnęlibyśmy odgrywać.

Zdając sobie dokładnie sprawę z konieczności walki z alkoholizmem, musimy jednak stwierdzić, że walka ta jest niesłychanie trudna. Tak jak do każdej walki trzeba się do niej zabierać bardzo ostrożnie i po gruntownych przygotowaniach, z gotowym i szczegółowo pomyślanym planem. Inaczej o pomyślnych jej wynikach nawet marzyć nie można, ma się bowiem w tym wypadku do czynienia ze słabością ludzką, z nałogiem, z zakorzenionemi zwyczajami towarzyskiemi i t. d., a to są wszystko bardzo groźni i silni przeciwnicy. Wiemy z doświadczenia, że już niejedna próba w tym kierunku się załamała i niejeden eksperyment zawiódł. Walka z alkoho-

lizmem prowadzona jest niemal na całym świecie różnemi sposobami. Napięcie jej ostatnio wszędzie się wzmaga, bo coraz bardziej wzrasta świadomość płynących ze strony alkoholizmu niebezpieczeństw. O trudnościach tej walki świadczy fakt, że jednak w dalszym ciągu pomimo wysiłków czynionych i przez rządy i przez specjalne stowarzyszenia, pijaństwo w świecie naogół biorąc nietylko się nie zmniejsza, lecz nawet tu i owdzie wzrasta. Olbrzymi eksperyment, dokonywany obecnie przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, jest poglądową lekcją, jak trudno radykalnie zwalczyć pijaństwo. Istnieją trzy zasadnicze poglądy na kwestję walki z alkoholizmem, a mianowicie: 1) obojętny, 2) optymistyczny, polegający na przekonaniu, że wielka plaga społeczna alkoholizmu może być zwalczoną, i 3) pesymistyczny, to jest wątpiący o skuteczności i celowości walki z alkoholizmem. Pozwalam sobie wyrazić przekonanie, że my wszyscy w tej Izbie jesteśmy zwolennikami kierunku optymistycznego i że wszyscy, zdając sobie dokładnie sprawę z ogromnych trudności walki, wierzymy w jej skuteczność i że dołożymy wszelkich starań, aby w miarę sił i możności ochronić całe społeczeństwo przed zgubnemi skutkami pijaństwa.

Te uwagi ogólne uważałem za wskazane wypowiedzieć na wstępie, aby uchronić Wysoką Izbę przed zbyt przewlekłą i niepotrzebną dyskusją. Uważam bowiem, że wszelkie przemówienia w dyskusji nad ustawą, którą mam zaszczyt obecnie referować, przekonywając kogokolwiek o szkodliwości alkoholizmu, byłyby conajmniej zbyteczne. Podkreślam raz jeszcze, że o szkodliwości alkoholizmu i o konieczności walki z nim, nikt nas przekonywać nie potrzebuje. Możemy się jedynie różnić w poglądach na skuteczność takich, czy innych sposobów tej walki. A jeżeli staniemy na tem stanowisku, to możemy sobie znacznie uprościć i skrócić dyskusję, oraz utrzymać ją w granicach rzeczowości.

Potrzeba uporządkowania wszystkiego tego, co się w sprawie walki z alkoholizmem dokonywa w Polsce, zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości. Musimy bowiem stwierdzić, że walka z alkoholizmem nie była u nas dotychczas w dostatecznej mierze prowadzona, jakkolwiek pijaństwo szerzyło się i szerzy w zastraszający sposób. Mogę stwierdzić, że np. w r. 1929 spożycie roczne stuprocentowego alkoholu wynosiło w Polsce 3 ltr. na głowę. Licząc tylko po 12 zł 50 gr za 1 ltr., stwierdzimy, że w roku tym ludność wydała na pijaństwo kwotę 713.750.000 zł. Jak na nasze stosunki, jest to kwota olbrzymia. Ale któż obliczy straty moralne, wszystkie nieszczęścia, wywołane przez pijaństwo, zmarnowane zdrowie i osłabienie siły moralnej i fizycznej społeczeństwa?

Jedną z poważnych przyczyn tego, że walka z pijaństwem w Polsce nie odnosiła takich skutków, jakichbyśmy sobie życzyli, była, śmiem twierdzić, ustawa z dnia 23 kwietnia 1920 r. o ograniczeniach w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych. Ustawa ta, według mego zdania, wyrządziła społeczeństwu i Państwu naszemu niesłychane wprost szkody. Już sam fakt, że nie mogła być wykonywaną i nie była naprawdę nigdy wykonywaną, jakkolwiek miała zawsze moc obowiązującą, z państwowego punktu widzienia, musi być uznany za bardzo szkodliwy. Społeczeństwo i organy administracji państwowej przyzwyczajały się do myśli, że ustawa obowiązująca w Państwie może, a co jeszcze gorsze — musi być obchodzoną i łamaną. Wiemy wszyscy, że ustawa ta nie była nigdy przestrzeganą. Zakaz sprzedaży i picia alkoholu w dni świąteczne i przedświąteczne np. był przestrzegany w ten sposób, że zamiast kieliszkami, pito wódkę w tym czasie filiżankami. Ustawa ta, nie będąc w gruncie rzeczy całkowicie prohibicyjną, była znacznie trudniejszą do wykonania niż np. prohibicyjna ustawa amerykańska. Tam bowiem alkohol wycofany jest ustawowo całkowicie z obiegu handlowego, niema legalnych miejsc sprzedaży i wyszynku napojów alkoholowych i dlatego władzom państwowym łatwiej dopilnować, aby alkohol nie był spożywany. Tymczasem u nas alkohol może być produkowany, sprzedawany i spożywany w zasadzie, a tylko w określonym czasie i w określonych miejscach sprzedaż, podawanie i spożywanie alkoholu podlegało pewnym ograniczeniom.

W tych warunkach, aby mieć możność czuwania nad przestrzeganiem tego zakazu, policja musiałaby mieć jakieś nadzwyczajne wprost uprawnienia, być niesłychanie liczebną i stać na jakimś niebywale wysokim poziomie wyrobienia i poczucia obowiązków. Trzebaby bowiem specjalnie czuwać nad każdym gościem w restauracji, a nawet nad tem, co ludzie spożywają u siebie, w mieszkaniach swoich prywatnych, jeśli chodzi np. o mieszkania na terenie zabudowań kolejowych, jak się bawią i t. p., a to wszystko są rzeczy poprostu niewykonalne. I dlatego też zakazy, zawarte w art. 7 i innych artykułach tej ustawy, pozostawały tylko na papierze, a wszelkie próby wprowadzenia ich w życie kończyły się niepowodzeniem. I nic dziwnego. Jeżeli bowiem w Stanach Zjednoczonych władze państwowe, posiadając ogromne środki i olbrzymi aparat policyjny, są bezsilne w tej walce i nie mogą wytępić pijaństwa, jakkolwiek zadanie ich jest łatwiejsze, niż u nas, bo mają za zadanie tylko pilnować, aby alkoholu nigdzie nie było w sprzedaży, to cóż mają robić nasze władze, które alkohol w sprzedaży muszą tolerować i tylko przestrzegać, aby go nie pito. Stawianie komuś tego rodzaju wymagań musi być skazane zgóry na niepowodzenie.

Najważniejszą wadą dotychczasowej ustawy było to, że nie była ona dostosowana do poziomu wyrobienia i uświadomienia naszego społeczeństwa, nie była zharmonizowana z warunkami życia naszego. Walka z plagą alkoholizmu nie może się opierać tyl-

ko na takich czy innych ustawowych zakazach. W tej walce musi brać udział cała świadoma część społeczeństwa, wysiłek społeczny musi iść w parze z usiłowaniami czynników państwowych i musi istnieć świadoma wola i chęć społeczeństwa przestrzegania danego zakazu. Inaczej będzie on zawsze tylko zakazem papierowym, zwłaszcza jeżeli dotyczy walki z nałogiem. Że twierdzenie to nie jest przesadą, dowodzą tego chociażby stosunki, panujące obecnie pod tym względem w Stanach Zjednoczonych.

Dalej jedną z ujemnych jej stron było to, że uśpiła ona niejako czujność społeczeństwa w walce z alkoholizmem i osłabiała natężenie walki z tą klęską. Cały ciężar walki przerzucony został na czynniki rządowe, a wysiłek społeczny był stosunkowo zbyt mały. Ustawa ta służyła raczej do uspokajania naszego sumienia społecznego. Mieliśmy ustawę, którą chwaliliśmy się wobec zagranicy i to nam wystarczyło, na tem poprzestawaliśmy. O prowadzeniu walki z plagą pijaństwa na szerszą skalę nikt nie myślał. Wyniki wysiłków kilku towarzystw i pewnego grona ludzi dobrej woli, zdających sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa, są zgoła niewspółmierne do rozmiarów plagi alkoholizmu.

Wreszcie trzeba stwierdzić, że ustawa z r. 1920 nietylko demoralizowała społeczeństwo, przyzwyczajając je do lekceważenia sobie ustaw wogóle. lecz również w znacznej mierze dyskredytowała samą walkę z alkoholizmem. Ustawa ta, będąc niewykonalną, została ośmieszona, a z nią razem w poważnym stopniu ośmieszony został i cały ruch antyalkoholowy. Najbardziej gorącym zwolennikom walki z pijaństwem zapomocą tej ustawy poprostu opadały ręce. Dalsze jej istnienie w dotychczasowej jej postaci, ze względu na dobro społeczne, nie może być dłużej tolerowane.

Świadomość jej braków i poczucie konieczności jej zmiany były odczuwane od samego prawie wprowadzenia jej w życie. Świadczą o tem czynione kilkakrotnie próby jej nowelizacji. Próby te nie udały się, gdyż nie znalazły odpowiednich czynników, któreby się zdecydowały na uzasadnienie i przeprowadzenie niezbędnych zmian i na znalezienie dostatecznych podstaw i dostatecznej odwagi cywilnej poprostu, ażeby z tym chaosem raz skończyć. Szło się po linji najmniejszego oporu. Powstawała sytuacja paradoksalna. Najbardziej gorącymi przeciwnikami jakichkolwiek zmian dotychczasowej ustawy byli zwolennicy walki z alkoholizmem i oni nieświadomie doprowadzili do tego, że walka z pijaństwem nie mogła być naprawdę na racjonalnych zasadach nigdy rozpoczętą.

Jakkolwiek wszyscy, interesujący się zagadnieniem walki z alkoholizmem i trzeźwo patrzący na życie, niejednokrotnie wypowiadali się za koniecznością nowelizacji tej ustawy, o czem świadczą chociażby wyniki ankiety „Przeglądu Wieczornego" w tej materji z kwietnia 1927 r., w której ogromna większość wypowiedziała się jednak krytycznie o obowiązującej ustawie za koniecznością znowelizowania jej, to jednak zawsze w chwili decydującej woleliśmy chować głowę w piasek, zamiast po męsku zabrać się do uzdrowienia tych wysoce nienormalnych stosunków. Hypnotyzowaliśmy się tą ustawą, chwaliliśmy się nią wobec zagranicy, uspokajaliśmy nią nasze sumienia i pozwalała nam ona dalej spać spokojnie.

Wniesienie projektu nowej ustawy przez Rząd z powyżej wypowiedzianych względów musi być powitane z uznaniem i traktowane jako zdecydowana próba wprowadzenia walki z alkoholizmem na zupełnie nowe, bardziej realne tory. Większość Komisji Administracyjnej i Zdrowia Publicznego, wprowadziwszy w porozumieniu z czynnikami rządowemi, do projektu szereg poprawek, przedkłada Wysokiej Izbie nową ustawę do uchwalenia i wyraża przytem nadzieję, że z chwilą jej wprowadzenia w życie, będziemy naprawdę mogli rozpocząć walkę z tem złem, jakiem jest pijaństwo. Nie potrzebuję chyba dodawać, że Rząd, wnosząc nowy projekt ustawy i przyjmując szereg poprawek do niej, zamierza tę ustawę wprowadzić w całej jej rozciągłości w życie i przestrzegać pilnie jej wykonania, że tak powiem, co do przecinka.

Przechodzę teraz do omówienia najważniejszych zasad nowej ustawy. Nową rzeczą, w porównaniu z ustawą z r. 1920, jest podniesienie procentu alkoholu w piwie do 4,5%. Zmiana ta dokonaną została ze względu na uzgodnienie przepisów o wyrobie i produkcji piwa z wymogami ustawowemi. Podniesienie zawartości alkoholu w piwie nie może być uznawane za ułatwianie rozpajania ludności, lecz podyktowane zostało jedynie względami rzeczowemi. Produkowanie piwa o mniejszej zawartości alkoholu narażało przemysł browarniczy na poważne straty.

Poszczególne przepisy ustawy musiały być uzgodnione z przepisami dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o Monopolu Spirytusowym z r. 1927. Z tych względów wprowadzone zostało np. zdanie drugie w ust. 1 art. 1.

Drugą zasadniczą i poważną zmianą, w porównaniu z ustawą z r. 1920, jest ustanowienie kontyngentu ilości miejsc detalicznej sprzedaży napojów alkoholowych w całem Państwie w liczbie 22.000 z tem, że najwyżej ¾ tej liczby może być przeznaczone do wyszynku. Ta nowa zasada potraktowana została z wielu stron, jako chęć wydatnego zwiększenia ilości miejsc detalicznej sprzedaży w porównaniu z dotychczasowym stanem i jako wyraźna chęć zwiększenia spożycia alkoholu przez ułatwianie ludności nabywania go. Zarzuty te, mające pozory słuszności, są w gruncie rzeczy nieuzasadnione, gdyż opierają się na nieznajomości rzeczy. Jeżeli się bowiem zważy, że obecnie na terenie Państwa mamy, według urzędowych danych, 21.988 miejsc sprzedaży detalicznej, to stwierdzimy, że proponowany kontyngent jest tylko o 12 miejsc większy od istniejącego stanu rzeczy. Gdzież jest to ogromne zwiększanie ilości

miejsc sprzedaży, gdzież jest to ułatwianie ludności rozpijania się?

Trzeba oprócz tego dodać, że ustanowiona ustawą z 1920 r. zasada utrzymania jednego miejsca sprzedaży na 2500 mieszkańców nie wytrzymała próby życia. Obecnie mamy taki stan rzeczy, że na terenie województw zachodnich i południowych mamy faktycznie znacznie większą ilość miejsc sprzedaży, niż przewiduje ustawa, a na terenie Kresów Wschodnich i województw centralnych różnice pod tym względem są stosunkowo niewielkie. Na podstawie doświadczeń i na podstawie sprawozdań z tych terenów, można powiedzieć, że zwiększenie ilości legalnych miejsc sprzedaży alkoholu wcale nie idzie w parze ze zwiększaniem się pijaństwa. Świadczą o tem chociażby stosunki, panujące na Kresach Wschodnich. Śmiało można twierdzić, że tam zwiększenie ilości miejsc sprzedaży napojów alkoholowych jest konieczne nawet w interesie walki z pijaństwem. Może się to wydać jakimś paradoksem, a jednak jest to zgodne z prawdą. Tajne gorzelnictwo, picie samogonu, domokrążny handel wódką nigdzie się tak nie szerzą, jak tam, gdzie niema legalnych miejsc sprzedaży. Nałóg pijaństwa wtedy ze względów społecznych staje się najniebezpieczniejszym, gdy ludzie muszą pić pokryjomu, gdy do zwykłej siły nałogu dodaje się jeszcze pewien posmak zakazanego owocu. Tam, gdzie niema dostatecznej ilości miejsc sprzedaży i gdzie poziom uświadomienia jest niski, zjawiają się najbardziej niebezpieczne i szkodliwe formy pijaństwa: ludność rozpija się samogonem, truje się denaturatem, używa masowo eteru i t. p. Walka z tem jest niesłychanie utrudniona i prawie że beznadziejna.

Biorąc wszystko powyższe pod uwagę, stwierdzić musimy, że proponowana ilość miejsc w liczbie 22.000 nie jest wygórowaną. Podnosiły się nawet z różnych stron głosy, że przy obecnym stanie naszego uświadomienia, naszych zwyczajów i naszych przyzwyczajeń, jest to nawet liczba zbyt mała. Należy również uwzględnić przy wydawaniu sądu w tej sprawie tę poprawkę, jaką za zgodą Rządu, wprowadziły komisje, że ilość ta będzie poddawana co 5 lat rewizji i stopniowo zmniejszana w miarę podnoszenia się uświadomienia społecznego.

Krytycy projektu nowej ustawy wystąpili bardzo ostro również przeciwko postanowieniu art. 3, według którego zezwala się na wprowadzenie napojów alkoholowych do bufetów stacyjnych i do wagonów restauracyjnych. Twierdzą oni, że ustanowiona liczba 22.000 miejsc sprzedaży będzie wskutek tego fikcyjną i że w rzeczywistości podwoi się ona, gdy dojdą do tego bufety stacyjne, kluby i t. d. Twierdzenie to znowu jest co najmniej mocno przesadne. Jak wiemy bowiem, wszystkich bufetów stacyjnych, w których możnaby wprowadzić napoje alkoholowe, mamy w Państwie 698, nie jest to więc znowu taka przerażająca liczba. Twierdzenie, że bufety kolejowe będą służyły głównie do rozpajania kolejarzy i że wskutek tego zwiększy się liczba wypadków i katastrof kolejowych, nie jest dostatecznie uzasadnione. Brak legalnej sprzedaży napojów alkoholowych w bufetach stacyjnych wcale nie wpływał na zmniejszenie się pijaństwa wśród pracowników kolei, lecz przeciwnie wpływał na zwiększenie się picia potajemnego, a więc stwarzał ten najniebezpieczniejszy rodzaj pijaństwa na kolei. Ludzie przyzwyczajeni do picia zabierają z sobą wódkę w butelkach, piją ją sami, namawiają innych do tego i jeszcze w większej mierze szerzą pijaństwo. Wtedy bowiem odbywa się to bez żadnej kontroli w niewłaściwych miejscach, w niewłaściwej chwili i w niewłaściwem otoczeniu. *(Głos na ławach prawicy:* A jaka będzie kontrola?) Znacznie większa. W każdym razie powiedzieć można, że znajdujące się pod kontrolą władz i prowadzone zgodnie z przepisami bufety stacyjne, nie będą w większej mierze rozpajały służby kolejowej, niż to się dzieje dotychczas.

Wyrażano dalej obawę, że bufety stacyjne będą ściągały amatorów picia z zewnątrz, gdyż będą ze względu na ruch kolejowy otwarte całą dobę. Ale temu zapobiega wprowadzona przez większość komisji do ustawy poprawka, w myśl której p. Minister Kolei wyda przepisy co do godzin otwierania i zamykania sprzedaży napojów alkoholowych w bufetach stacyjnych, mając na uwadze to, aby się one nie stały miejscami rozpajania ludności w poszczególnych miejscowościach. Mogę zapewnić Wysoką Izbę, że istniały dostateczne powody, które nakazały czynnikom rządowym wnieść do ustawy zezwolenie na wprowadzenie napojów alkoholowych do bufetów stacyjnych, wagonów restauracyjnych i bufetów na statkach.

*(Przewodnictwo obejmuje Wicemarszałek Polakiewicz.)*

Bardzo silnie atakowana była również zasada złagodzenia przepisów o zakazie sprzedaży napojów alkoholowych w niedziele i soboty. Zakaz sprzedaży napojów alkoholowych w dni świąteczne i przedświąteczne, zawarty w dotychczasowej ustawie, był powszechnie i notorycznie łamany. Życie zresztą udowodniło, że intencje inicjatorów i twórców tego zakazu nie zostały osiągnięte. Ludność robotnicza nie była tym zakazem chronioną przed pijaństwem, gdyż wypłaty robotnicze nie wszędzie są dokonywane w dni sobotnie, a picie wódki odbywało się w najbardziej niebezpiecznej formie, bo przeniesiono je do rodzin, zaczęto pić w obecności dzieci i wskutek tego mamy w Polsce do zanotowania bardzo smutny fakt, że poważny odsetek dzieci do lat 14 już pije wódkę. Pilna obserwacja uczy nas, że proces rozpajania dzieci w znacznej mierze spowodowany został tem przeniesieniem picia wódki w soboty i w niedziele z restauracji do domów i rodzin.

Dalej doświadczenie lat ubiegłych uczy nas także, że całkowity zakaz sprzedaży napojów alkoholowych życiowo jest usprawiedliwiony, o ile chodzi o dni świąteczne i niedzielne, jedynie w godzinach przedpołudniowych, t. j. w czasie trwania nabożeństw. I zakaz taki z całą pewnością przez olbrzymią więk-

szość społeczeństwa będzie szanowany i przestrzegany. Musimy sobie stawiać tylko takie zakazy, co do których jesteśmy pewni, że będą one wykonywane. (*P. Radziwiłł:* Brawo, słusznie.)

Zresztą nie należy zapominać, że w art. 4 ustawa przewiduje szereg wypadków, w których zakaz sprzedaży napojów alkoholowych musi obowiązywać, uzależnia to jednak od warunków lokalnych, nie generalizuje zbytnio przepisów, czyniąc je bardziej przystosowanemi do wymogów życia. Wspomnieć tu należy chociażby o daniu władzom administracyjnym możności wprowadzania zakazów sprzedaży w wypadkach, które życie nastręczać będzie.

Poważną zmianą ustawy z 1920 r. jest również jaśniejsze sprecyzowanie przepisów co do uchwał ciał samorządowych w sprawie zakazu sprzedaży napojów alkoholowych na terenach ich działalności. Uporządkowanie tych rzeczy było konieczne, bowiem to, co się działo dotychczas, nie było właściwem rozwiązaniem zagadnienia. Zbyt lekkomyślnie i łatwo przeprowadzane uchwały w sprawie zakazu sprzedaży nie osiągały właściwego celu i raczej kompromitowały samą zasadę przeprowadzania przez ciała samorządowe uchwał prohibicyjnych. Konieczność poważniejszego zastanowienia się przed powzięciem tak ważnego kroku, wymaganie większego niż dotychczas udziału ludności w głosowaniu jest całkowicie uzasadnione i słuszne. Nie można uważać za zdrowe i normalne załatwienie sprawy, jeżeli tak, jak to się działo dotychczas, uchwały w poszczególnych gminach w sprawie prohibicji zapadały przy bardzo słabym udziale głosujących. Tak np. w Pruszkowie na 11.348 uprawnionych do głosu, w głosowaniu wzięło udział tylko 2.881 osób, t. j. 25,39%, z tego za zakazem 1.867 osób, t. j. 16,45%. Mieliśmy jeszcze bardziej rażące przykłady słabego udziału ludności w głosowaniu, i tak np. w gminie Pukatówka w województwie stanisławowskiem na 222 uprawnionych głosowało tylko 27. Takich przykładów mógłbym przygotować bardzo wiele. Czyż uchwalony przez tak drobny odsetek ludności zakaz mógł mieć całkowite znaczenie? Czy odgrywał on przedewszystkiem tę wychowawczą rolę, której po nim mielibyśmy prawo oczekiwać? Zakazy takie, uchwalane często z pobudek niemających nic wspólnego, albo przynajmniej bardzo mało wspólnego z walką z alkoholizmem, nie były szanowane przez większą część ludności i raczej wyrządzały szkody moralne, bo walka z pijaństwem była ośmieszana i dyskredytowana. Niewątpliwie wszystkie przepisy art. 6, traktującego o tej sprawie, uporządkują walkę z pijaństwem na tym odcinku.

Należyte wydanie sądu o całości ustawy i o jej charakterze antyalkoholowym można sobie wyrobić dopiero wtedy, gdy się uważnie przeczyta wszystkie jej artykuły od 8 aż do 19. W artykułach tych przewidziane są tak ostre i surowe kary za przekroczenia tej ustawy, oraz tyle daleko idących ograniczeń w sprzedaży, podawaniu i spożyciu napojów alkoholowych, że jeżeli to wszystko zostanie wprowadzone w życie, to dopiero wówczas u nas naprawdę rozpocznie się walka z alkoholizmem. Obostrzenia te idą pod wielu względami znacznie dalej, niż przewidywała ustawa z 1920 r. Wspomnę tu chociażby o art. 8, w którym wprowadzamy bezwzględny zakaz sprzedaży alkoholu młodzieży do lat 20, czego nie było w ustawie poprzedniej. Pozwolę sobie również zwrócić specjalną uwagę na art. 9 i na bezwzględny zakaz sprzedawania detalicznie alkoholu na kredyt. Zakaz ten wywołał nawet sprzeciwy i protesty organizacyj kupieckich. Sądzę, że obawy tych organizacyj są nieco przesadzone, gdyż w przepisach wykonawczych będzie można złagodzić w pewnej mierze ten przepis, w odniesieniu np. do nabywania t. zw. wina mszalnego. Bezwzględne i stanowcze wprowadzenie w życie tego artykułu ogromnie ułatwi walkę z alkoholizmem i zabezpieczy wiele rodzin przed lekkomyślnem marnowaniem na pijaństwo ich dochodów.

Poważnie atakowany był art. 25. Chodzi tu mianowicie o utrzymanie w mocy uchwał prohibicyjnych, powziętych w poszczególnych gminach na podstawie poprzedniej ustawy. Obecnie mamy 587 takich gmin na terenie całego Państwa, przyczem na poszczególne województwa przypada: poleskie — 1, lubelskie — 2, poznańskie — 1, warszawskie — 1, lwowskie 150, stanisławowskie 145, tarnopolskie 110, krakowskie 77, razem 587. Biorąc pod uwagę to wszystko, o czem mówiłem przy omawianiu art. 6, większość komisji stanęła na stanowisku, że wszystkie te uchwały powinny być powtórzone nie później, niż w ciągu 6 miesięcy po wejściu w życie niniejszej ustawy na zasadach, określonych w art. 6. Takie postawienie kwestji jest zupełnie słuszne, daje ono bowiem możność zainteresowanym gminom nadal utrzymać u siebie prohibicję, zmusza je jednak do ponownego i poważnego zastanowienia się nad tą kwestją. Jeżeli zakaz był gdziekolwiek życiowo uzasadniony i jeżeli ludność przekonała się o jego dobrych stronach, tam on niewątpliwie będzie powtórzony. Jeżeli natomiast zakaz był uchwalony niejako przez mniejszość z pobudek ubocznych, tam zostanie on teraz cofnięty, co ze względów społecznych jest zupełnie słuszne i uzasadnione.

Gdybym chciał dać ogólną charakterystykę omawianej ustawy, to przedewszystkiem musiałbym podkreślić, że jest ona bardziej dostosowaną do naszych warunków życiowych w Państwie i do poziomu uświadomienia naszego społeczeństwa, oraz znacznie staranniej przygotowaną pod względem kodyfikacyjnym od poprzedniej. Daje nam to gwarancję, że wprowadzenie jej w życie i przestrzeganie w całej rozciągłości jest zupełnie możliwe i zapewnione. Wszystkie ataki, z któremi ta ustawa się spotkała, oparte są przeważnie albo na nieporozumieniu, albo na nieznajomości rzeczy. Ludzie i stowarzyszenia, które w imię walki z alkoholizmem przeciwstawiają się tej ustawie, popełniają przedewszystkiem ten błąd, że bronią czegoś, co już nie istnieje i co zostało przez samo życie obalone. Tolerowanie dotychczaso-

wej ustawy równałoby się przecież zaniechaniu wszelkiej walki z alkoholizmem, bo ustawa tę walkę uniemożliwiała. Musimy mieć odwagę powiedzieć sobie to szczerze i odważnie i raz skończyć z tym chaosem, który u nas na tem polu panuje. Po zapoznaniu się z większością protestów, jakie wpłynęły do Sejmu przeciwko przyjmowaniu nowej ustawy, stwierdzam z całą stanowczością, że z tych protestów wynika, iż ich autorzy nawet nie zapoznali się dokładnie z treścią proponowanej ustawy i często nawet nie wiedzą, czego się domagają. Gdybyśmy bowiem dzisiaj nie uchwalili tej nowej ustawy, to znaczyłoby, że nie godzimy się na rozpoczęcie walki z alkoholizmem. A przecież chyba nie o to chodziło składającym te protesty.

Biorąc wszystko powyższe pod uwagę w imieniu większości połączonych komisyj Administracyjnej i Zdrowia Publicznego, zwracam się do Wysokiej Izby z uprzejmą prośbą o przyjęcie ustawy w brzmieniu druku nr 118 i o odrzucenie wszystkich poprawek mniejszości.

Na zakończenie pragnąłbym jeszcze tutaj zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że do druku wkradły się pewne drobne usterki drukarskie. W art. 2 ustępie I w nawiasach, gdzie jest powiedziane „art. 3—7" powinno być „art. 3—6".

W art. 4 punkcie c po słowach: „zabudowań fabrycznych i przemysłowych" przepuszczono literkę „w". W punkcie e) po słowie: „sprzedaży" przepuszczono słowo „napojów". I wreszcie w punkcie f), gdzie się mówi o poborach wojskowych, powinno być „poboru wojskowego", zamiast „poborów wojskowych". Na tem kończę.

**Wicemarszałek Polakiewicz:**

Głos ma p. Ponikowski.

**P. Ponikowski:**

Wysoki Sejmie! Mało mamy w Polsce ustaw, któreby tak ciągle były narażane na ataki i podkopy, jak ustawa przeciwalkoholowa, uchwalona jeszcze w r. 1920 przez Sejm Ustawodawczy. Podniósł to coprawda i p. referent, ja jednak nieco z innego punktu widzenia patrzę na te ataki i podkopy.

Otóż, rzeczywiście, już w kilka miesięcy po uchwaleniu ustawy, a na początku 1921 r., ówczesny Klub Mieszczański postawił wniosek w Sejmie co do jej rewizji. Ministerstwo Skarbu wniosło nowelę, proponując także inne ulgi dla ułatwienia zbytu alkoholu. A jednakże już w styczniu 1922 r. Sejm olbrzymią większością ulgi te odrzucił, a ustawę raczej zaostrzył. Zdawałoby się, że po takiem niepowodzeniu walka o ustawę przeciwalkoholową ucichnie, tembardziej, że stronnictwo, które w Sejmie Ustawodawczym stawiało wniosek o ulgi w tej ustawie antyalkoholowej, przy wyborach do Sejmu w 1922 r. nie otrzymało ani jednego mandatu. Jednakże stało się inaczej, bo już 1923 r. Ministerstwo Skarbu znów wystąpiło z odrzuconą przed rokiem nowelą. Nowela ta jednak utonęła w komisji i na szersze światło dzienne, na plenum Sejmu nie wpłynęła. Wreszcie wyraźne potwierdzenie stanowiska Sejmu przeciw nowym ulgom dla handlu alkoholami widzimy także w ustawie o pełnomocnictwach, uchwalonej w r. 1926, kiedy z pełnomocnictw wyłączono ustawodawstwo przeciwalkoholowe. Wreszcie w r. 1930 wpłynął do Sejmu wniosek Klubu Niemieckiego, ale także nie ujrzał światła dziennego na plenum Sejmu. I oto dziś Sejm już po raz szósty staje przed tem samem zagadnieniem. Albo dzięki naszej uchwale utrzymamy się w szeregu państw doceniających społeczne niebezpieczeństwo alkoholizmu, albo zejdziemy z tej drogi i przez nową, zbyt liberalną ustawę obdarzymy obywatela polskiego nowem prawem picia wszędzie i przy każdej okazji.

Zanim przejdę do podkreślenia niektórych szczególnie, powiem, drastycznych momentów, jakich się dopatruję w projekcie nowej ustawy, pragnę tu podnieść z prawdziwem zadowoleniem, że możemy wyłączyć z dyskusji całkowicie moment polityczny. Jest to ten rzadki wypadek w naszym Sejmie, gdzie o porozumienie się posłów różnych obozów politycznych chyba nie będzie trudno. Na wszystkich ławach widzimy tu lekarzy, społeczników, działaczy ludowych i robotniczych, którzy nieraz w swojem życiu jasno i wyraźnie walczyli przeciwko jednemu z największych naszych wrogów wewnętrznych — alkoholizmowi.

Pragnę zapewnić Państwa, iż nie zamierzam wygłaszać tu szczegółowego referatu o szkodach, jakie przynosi alkohol organizmowi ludzkiemu. Nie jestem lekarzem i nie tu na to miejsce. Sądzę jednak, że zanim tak, czy inaczej zdecydujemy o losach noweli, dobrze będzie przyjrzeć się pewnym danym wziętym z życia. Przytoczę przedewszystkiem nieco danych o alkoholiźmie wśród młodzieży szkolnej, oraz — proszę się nie dziwić — wśród niemowląt. Co do alkoholizmu wśród młodzieży szkolnej i szczególnie wśród dzieci szkół powszechnych, posiadamy w Polsce dużo materjału statystycznego. Dokładnie badano tę sprawę i przed wojną, i w ostatnich latach w Warszawie, Łodzi, Lwowie, Poznaniu, Bydgoszczy, Wilnie, Białymstoku, Płocku, Bochni, Sosnowcu z okolicą, w Skierniewicach i okolicy, Pułtusku i okolicy, w Sarnach, t. j. w różnych stronach kraju.

Pierwszą statystykę co do alkoholizmu w szkołach przeprowadzono we Lwowie w 1907 r. Otóż okazało się wtedy, że w lwowskich szkołach ludowych, używało napojów alkoholowych 88% chłopców i 75% dziewcząt. A pierwsze badania statystyczne co do alkoholizmu w szkole ludowej w Warszawie, przeprowadzone w 1908/1909 wykazały jeszcze większy procent, bo 93% chłopców i 87% dziewcząt pijących wódkę. W ostatnich latach przeprowadził bardzo poważne badania w szkołach powszechnych i średnich w Warszawie ks. Sopoćko z Państwowego Instytutu Pedagogicznego. Otóż z tej statystyki widać, że obecnie pije wódkę w warszawskich szkołach pow-

szechnych 70% chłopców i 62% dziewcząt, to jest mniej, niż było przed wojną, a tłumaczy się to wpływem szkoły i wpływem także harcerstwa, a co jest ciekawe, że największy odsetek dzieci pijących w szkole przypada na dzieci 7-letnie, wynosi on bowiem okrągło 100%, to znaczy wszystkie dzieci, które dopiero co zaczęły chodzić do szkoły, piły i dopiero dzieci starsze, jak powiedziałem pod wpływem wychowania w szkole i pod wpływem harcerstwa w pewnym procencie powstrzymują się od używania alkoholu.

Gdybyśmy, jak widać z pracy zasłużonego działacza pod względem higjeny szkolnej, dr. Kopczyńskiego, chcieli wyciągnąć dane z różnych danych statystycznych co do przeciętnego procentu alkoholizmu w szkołach powszechnych w miastach w Polsce, to dojdziemy do takiego wniosku, że zaledwie 25% dzieci w szkołach nie pije, a następnie pije od czasu do czasu 62% dzieci, a pije stale wyraźnie 13%.

A już zupełnie, proszę Wysokiego Sejmu, hjobowo przedstawiają się dane, zebrane w jednem z ambulatorjów warszawskich przez dr. Marjana Roszkowskiego, które dotyczą alkoholizmu wśród dzieci i niemowląt. Z pewnością dla niejednego z panów posłów będzie to nowością, że u nas w Polsce niemowlęta także się alkoholizują, może nie alkoholizują się, tylko je alkoholizują. Otóż dr. Roszkowski stwierdził, że wśród 2.500 dzieci, które przeszły przez ambulatorjum, 2,5% dzieci już w pierwszym kwartale życia matki raczyły wódką, — jak twierdzą, — dla wzmocnienia, dla rozgrzania, dla poprawienia snu lub nawet — jak mówiły — dla przyzwyczajenia. W drugim kwartale życia otrzymywało alkohol 6% niemowląt, w trzecim kwartale — 10%, a w czwartym 19%. Tak więc 1/5 część rocznych dzieci, które przeszły przez wymienione ambulatorjum, tak wcześnie poznała smak i rozkosz wątpliwą alkoholu. W dodatku z danych dr. Roszkowskiego widać, że w wieku między 6 a 14 rokiem życia, były już dzieci, które się dosłownie upijały.

A teraz przyjrzyjmy się danym statystyki, przeprowadzonej w gimnazjum męskiem, w jednem z naszych większych miast. Ankieta, przeprowadzona wśród uczniów przez prof. Sygnarskiego, zapewniała zupełną tajemnicę nazwisk i dlatego w odpowiedziach wielu uczniów było dużo szczerych wyznań. Okazało się, że wśród chłopców od 3 do 8 klasy włącznie, zaledwie 5% nie znało alkoholu i tylko 18% zaprzestało picia ze względu na zdrowie, jak pisali, albo z racji należenia do harcerstwa. A teraz chciałbym, aby w tej Wysokiej Izbie usłyszano szczere a bardzo charakterystyczne odpowiedzi niektórych uczniów tego właśnie gimnazjum. W odpowiedzi, które może pozornie wyglądają na humorystyczne, jednakże śmiejąc się z tych odpowiedzi, trzeba się śmiać przez łzy. Oto co pisze jeden ośmioklasista: „Lubię sobie gulnąć, ale nie sam, tylko w towarzystwie. Sam, choć mam w domu likierów poddostatkiem, nie wypiję ani jednego kieliszka. Natomiast kiedy przyjdzie jaki kolega, to wtedy—lu-lu. Przed mazurem i schimmy na balu lubię sobie również dodać odwagi, ale nie lubię się urżnąć, bo wówczas plączą się nogi i źle się tańczy. Upiłem się tak comme il faut na komersie — i to był też mój debiut." Jeden z uczniów klasy szóstej wyznaje; „Piję dużo, jeżeli mam pieniądze; jak jestem pijany, lepiej mi się randkuje. Piję od klasy drugiej gimnazjalnej". Pewien piątoklasista zaś mówi: „Najwięcej piję w towarzystwie kobiet, działa to na moje nerwy i podnieca humor. Do Rygi raz jechałem tylko pod latarnią o godz. 11 w nocy". Oto są 3 odpowiedzi z 40 podobnych. *(Głos na ławach B. B.:* Nie wierzę w to wszystko!) Pan nie wierzy, a ja przytaczam źródła poważnej i naukowej pracy.

Otóż sądzę, że rzuca to dość dużo światła na sprawę alkoholizmu u nas, bo alkoholizm u młodzieży jest odbiciem alkoholizmu wśród starszego społeczeństwa. A ileżby się dało przytoczyć danych z zakresu skutków alkoholizmu wśród dorosłych. Mam dane, że w Łodzi aresztowano za pijaństwo w roku 1927 3.959 osób, w 1928 — 4.879, a w 1929 — 5.200 osób, to jest coraz więcej, jak zaś nam wiadomo, zbyt pochopnie za pijaństwo u nas nie aresztuje się.

Ile danych, ile opinji pierwszorzędnych powag lekarskich możnaby przytoczyć tu na dowód, jak alkoholizm popiera największą naszą klęskę społeczną, gruźlicę, jak silny związek zachodzi między alkoholizmem a zwyrodnieniem dziedzicznem i między alkoholizmem a przestępczością. Prof. Wachholz twierdzi, że związek przyczynowy między alkoholizmem a przestępstwem stwierdzono w Niemczech w 42% dochodzeń karnych, w Belgji — w 50%, w Holandji — w 80%, a w Szkocji i Irlandji — w 90%.

Dla pełności obrazu spójrzmy teraz na najstraszniejszą może statystykę, jaką sobie można wyobrazić, statystkę prof. Laitinena, finlandczyka, który jeszcze przed wielką wojną zbadał 2.461 rodzin pijackich, t. j. takich, gdzie i mąż i żona pili nałogowo. Otóż prof. Laitinen badał w tych rodzinach stan dzieci i okazało się, że było tam 32% dzieci martwo urodzonych, 47% epileptyków, 5% idjotów, głuchoniemych i ciężkich neuropatów i tylko 16% dzieci zdrowych.

Pan referent wspomniał, że właściwie poprzednia ustawa zbankrutowała, że nie dała dobrego rezultatu i że raczej została ośmieszona. Pragnę się tutaj powołać nie na jakieś odległe dane, ale na opinję wybitnego psychjatry d-ra Łuniewskiego, dyrektora szpitala w Tworkach. Doktór Łuniewski pisze do mnie:

„W szeregach pacjentów zakładów psychjatrycznych spotykamy dość często ofiary alkoholizmu. Przeciętnie około 5 — 6% naszych pacjentów zawdzięcza swą chorobę bezpośredniemu działaniu alkoholu, a jeszcze większy odsetek naszych pacjentów pada ofiarą nadużyć wyskokowych pośrednio. W braku miejsc w zakładach leczniczych dla psychicznie chorych (w Polsce możemy przy największym stanie stłoczenia chorych w zakładach pomieścić zaledwie 1/4 część psychicznie chorych, jakich mamy w kraju), znaczna część ofiar alkoholizmu nie dostaje się do

szpitali; wielu z nich ginie bez pomocy lekarskiej, wielu niepokoi ludność otaczającą, a jeszcze więcej dostaje się do więzienia. Jest rzeczą dobrze znaną każdemu sądownikowi, a w szczególności każdemu psychjatrze sądowemu, że conajmniej w 75% przestępstw kryminalnych spotykamy się z niszczycielskiem działaniem alkoholu.

Ustawy przeciwalkoholowej, obowiązującej obecnie, nie uważamy w kołach psychjatrycznych za wystarczającą broń w walce z plagą alkoholizmu. Nawet w tym przypadku, gdyby przepisy tej ustawy były ściśle wykonywane, nie jest ustawa obecna dość silnym środkiem dla opanowania hydry alkoholizmu, nie daje bowiem ona uprawnień do przymusowego leczenia nałogowych alkoholików w zamkniętym zakładzie leczniczym. Przyznać jednak musimy, że ustawa obecnie obowiązująca ogranicza okazję do picia, a to znaczy już bardzo wiele, wiadomo bowiem, że wiele słabych natur okazja wciąga w objęcia nałogu. Dzięki przepisom ustawy antyalkoholowej liczba psychoz alkoholowych w Polsce zmniejsza się; nie ulega żadnej wątpliwości, iż liberalizm projektu nowelizującego wpłynie na znaczne powiększenie się liczby chorób psychicznych w Polsce. Możemy zatem śmiało powiedzieć, że w wyścigu pracy nad zachowaniem zdrowia psychicznego ludności polskiej nowela do ustawy przeciwalkoholowej rzuca nam — psychjatrom polskim kłodę pod nogi".

To mówi już nie żaden teoretyk, ale ten, w którego ręce dostają się ofiary słabych ustaw antyalkoholowych. Pragnę zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na opinję dr. Łuniewskiego, jak ważną rzeczą jest t. zw. okazja do picia, doskonale zresztą doceniana przez te liczne żony, które w dniu wypłaty oczekują na mężów przed miejscem wypłaty, aby doprowadzić do domu szczęśliwie pomiędzy Scyllą i Charybdą szynków i sklepów z wódką, jakie czyhają na powracającego na drodze do domu, oraz aby odciągnąć ich od kolegów, namawiających na kieliszek z okazji otrzymanej wypłaty.

Otóż pan referent wspomniał także i o nieudanych rezultatach prohibicji w Stanach Zjednoczonych. Przyznaję, że z ustawą prohibicyjną w Stanach Zjednoczonych walczą tam na miejscu, ośmieszają ją, i że to ośmieszanie odbywa się w Europie, a tak samo i u nas. Wprawdzie prohibicja amerykańska spotyka się z krytyką, a nawet z ośmieszaniem, to jednak dziś już się wydaje w Ameryce nieprawdopodobnem, ażeby ustawa prohibicyjna mogła być zniesiona, a nawet złagodzona. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że w Stanach Zjednoczonych nawet zwolennicy złagodzenia zakazu są dziś zgodni w opinji co do pożytku, jaki wynikł ze zniesienia szynków t. zw. osławionego amerykańskiego „saloonu", znanego ośrodka demoralizacji, którego już nikt tam jednak nie odważa się brać w obronę.

Pragnę tu powołać się co do rezultatów prohibicji w Stanach Zjednoczonych na komisję do spraw alkoholowych Kongresu w Stanach Zjednoczonych i na komisję senatu, które w 1925 i 1926 r. wydały raporty, stwierdzające dodatnie następstwa zniesienia sprzedaży napojów alkoholowych. Między innemi te komisje Kongresu i Senatu stwierdzają podniesienie stopy życiowej ludności, zwiększenie się ruchu przy budowie domów mieszkalnych, wzrost oszczędności, olbrzymie zmniejszenie się wydatków na pomoc ubogim i zmniejszenie się prostytucji, a także zbrodniczości, szczególniej zbrodniczości nieletnich. Odpowiednie ustawy antyalkoholowe ma wiele państw europejskich, w szczególności Finlandja, która — jak wiadomo — od 1.IV.1919 r. wprowadziła pełną prohibicję, stosowaną z powodzeniem.

Porównajmy teraz, przynajmniej w najważniejszych punktach, najbardziej jaskrawych projektowaną nowelę z obowiązującą dotychczas ustawą.

Otóż art. 1 nowej ustawy mówi, że napojów alkoholowych, zawierających ponad 45% alkoholu, sprzedawać nie można. Słusznie. Ale już następne zdanie tego artykułu właściwie znosi ten zakaz, bo mówi się w tem drugiem zdaniu, że zakaz ten nie dotyczy spirytusu, sprzedawanego na cele lecznicze, naukowe, i domowe. Rozumie się, że cele lecznicze i naukowe są usprawiedliwione, ale chciałbym się zapytać, cóż należy rozumieć pod temi celami domowemi? — przecież chyba nic innego, jak każdą pierwszą lepszą okazję do picia wódki w towarzystwie albo w pojedynkę.

A teraz ust. 2 art. 1 mówi, że sprzedaż napojów, sporządzanych ze spirytusu nieoczyszczanego, zawierającego fuzle, jest wzbroniona. Słusznie, oczywiście, bo to szkodzi zdrowiu. Ale przeczytajmy zaraz następne zdanie. Otóż zdanie to mówi: „Postanowienie to nie dotyczy napojów, które dla zachowania swoistych właściwości są wyrabiane ze spirytusu nieoczyszczonego *(Głos na ławach P. P. S.:* To jest wspaniałe!), czyli każdy napój będzie miał swoją swoistą właściwość, każdy wobec tego będzie dopuszczalny. Summa summarum proszę Wysokiego Sejmu, art. 1 noweli zawiera ograniczenia, które przepraszam, że tak powiem, ale są jednak fikcją.

Spójrzmy na art. 2. Otóż art. 2 podnosi procent alkoholu w napojach nieulegających ograniczeniom z 2,5 — 4,5%, co się motywuje tem, że piwo, zawierające alkohol w granicach do 2,5%, traci na jakości i trwałości. Tymczasem mam tu w ręku wydany przed paru laty memorjał Związku Właścicieli Browarów w Polsce, podpisany przez autoratywnego prezesa Związku i sekretarza i w tym memorjale mówi się, że przy normie 2,5% piwowar jest w możności wyprodukować napój doskonały pod względem jakości, a trwałość piwa przy zawartości 2,5% alkoholu jest w zupełności wystarczająca. Jeżeli więc właściciele browarów nie żądają więcej, to dlaczegoż my im mamy uchwalać większy procent alkoholu?

A teraz memorjał ten zawiera jeszcze jeden, dla nas bardzo ciekawy, ustęp. Mówi się tam bowiem tak: „Wreszcie zaznaczyć musimy, że ustawa z dnia 23.IV.1920 r. opracowana była z rozwagą, albowiem

dopuściła do obrotu piwo, które, jako napój, nie ma sobie równego". — Słusznie, bo mówią to piwowarzy. — „Zwracając na wywody powyższe baczną uwagę społeczeństwa, mamy nadzieję, że przedstawiciele narodu w Sejmie, mając przedewszystkiem na widoku zdrowie całego narodu, do zmiany ustawy z dnia 23.IV.1920 r. nie dopuszczą".

Tak piszą i to drukują właściciele browarów.

Przyjrzyjmy się teraz art. 3. Artykuł ten proponuje ilość miejsc detalicznej sprzedaży, jak to podniósł p. referent, w liczbie 22.000, rozumie się, nie licząc bufetów stacyjnych, wagonów restauracyjnych i bufetów na statkach, czyli w stosunku do dziś obowiązującej ustawy, zwiększa liczbę miejsc sprzedaży alkoholu conajmniej o 100%, bowiem przy 30 miljonach ludności, ponieważ ustawa przewiduje jedną koncesję na 2.500 osób, wypada około 12.000 miejsc sprzedaży. Ja rozumiem, że można zezwolić na sprzedaż napojów alkoholowych w wagonach restauracyjnych, gdzie przebywa zwykle niedługo publiczność, naogół zamożna, wśród której bywają nierzadko turyści-cudzoziemcy, którzy się o napoje alkoholowe dopytują. Ale wprowadzenie wyszynku w bufetach na dworcach kolejowych, dostępnych dla szerokich rzesz podróżnych, czekających nieraz po kilka godzin na pociąg, to wydaje mi się bezwzględnie szkodliwem, a sprzyjałoby to także piciu wódki przez służbę kolejową. Proszę Panów, p. referent mówił, że i dziś piją pokryjomu, ja doprawdy nie wiem, dlaczego, bo nikt nie zabrania kolejarzom pić wódkę, ale jednakże zaprowadzanie alkoholu w bufetach niewątpliwie zwiększy zużycie alkoholu przez służbę kolejową. W tem miejscu chciałbym się powołać na opinję neurologów, którzy co do szoferów twierdzą, co następuje: Otóż szofer, który się upije, nawet po zupełnem wytrzeźwieniu, w ciągu 48 godzin od chwili upicia się nie powinien kierować samochodem, bo w ciągu 48 godzin sprawność jego zmysłów, przedewszystkiem zmysłu orjentacyjnego była osłabiona. Czyż nie odnosi się to samo do służby kolejowej? Czy nie należy raczej służby kolejowej ochraniać od alkoholu, a nie ułatwiać jej nabywania go w bufetach stacyjnych?

Uzasadnienie noweli motywuje liczbę 22.000 miejsc detalicznej sprzedaży alkoholu istniejącym stanem faktycznym i mówi, że redukcja zakładów sprzedaży napojów alkoholowych do ilości, przewidzianej w przepisach dotychczasowych, okazała się ze względów gospodarczych niewykonalną. Przypuśćmy, ale czy mamy wobec tego na przyszłość uświęcić tę liczbę raz na zawsze? Wprawdzie p. referent podniósł, że w art. 3 przewiduje się zniesienie miejsc detalicznej sprzedaży, ale ja pozwolę sobie przeczytać ten punkt.

Otóż drugi punkt art. 3 mówi: „Upoważnia się Radę Ministrów do stopniowego zmniejszania ilości miejsc detalicznej sprzedaży napojów alkoholowych, określonej w części poprzedniej artykułu niniejszego przez poddanie rewizji tej ilości w dwa lata po wejściu w życie niniejszej ustawy, a następnie co 5 lat". Tu się tylko upoważnia Radę Ministrów, ale przecież żadnej normy, która zaleca kasowanie, niema.

A już naprawdę niebezpiecznym wydaje mi się art. 4. Otóż w art. 4, w punkcie b) widzimy, że tam zezwala się na sprzedaż alkoholu w kasynach wojskowych, o ile władze wojskowe zezwolą, a właściwie władze skarbowe wydadzą odpowiednie uprawnienie. W punkcie zaś c) zezwala się na sprzedaż alkoholu podczas zabaw lub przedstawień, za zezwoleniem właściwych władz, w zabudowaniach fabrycznych i przemysłowych, w domach ludowych, w pomieszczeniach straży ogniowej oraz w lokalach i miejscach, przeznaczonych do ćwiczeń sportowych i gimnastycznych. Trudno sobie wyobrazić, że fabryka, lokal straży ogniowej, sala sportowa, strzelecka i sokola mają być teraz uznane za lokale, które w pewnych okolicznościach mogą się stać miejscem wyszynku. Charakter tych lokali nie odpowiada temu. Wreszcie można się obawiać, że w tych warunkach te zabawy i przedstawienia, w czasie, kiedy możliwa jest sprzedaż i wyszynk alkoholu, mogłyby się stać w niejednym lokalu bardzo częste. Wreszcie art. 4 mówi także w punkcie h) o zakazie sprzedaży alkoholu w dni świąteczne, ale ogranicza to tylko od godz. 6 do 14, t. j. w godzinach nabożeństw. A przecież jest rzeczą wiadomą, że najwięcej nadużywa się alkoholu w niedzielę i święta w godzinach popołudniowych, w dodatku w godzinach popołudniowych w kościołach odbywają się także nabożeństwa.

Jeżeli może słusznem jest niezachowanie ograniczeń w sobotę, to jednak chcąc naprawdę zachować charakter święcenia niedzieli i świąt, powinniśmy zatrzymać zakaz sprzedaży conajmniej od godziny 6 do 20.

Wreszcie, proszę Wysokiej Izby, p. referent mówił także o art. 25 noweli, gdzie się przepisuje poddanie rewizji i powszechnemu głosowaniu uchwał o zakazie detalicznej sprzedaży napojów alkoholowych, powziętych na zasadzie ustawy z r. 1920, które w wielu gminach już oddawna weszły w życie i spełniają pożyteczną rolę. W tem miejscu p. referent mówi, że niema racji utrzymywania tamtej ustawy, bo się jej nie wykonywa w bardzo wielu punktach. Ale proszę Wysokiej Izby, a cóż łatwiejszego, jak przystąpić do wykonywania tamtej ustawy?

Jak z tych przykładów widać, uchwalenie projektowanej noweli byłoby wielkim krokiem wstecz. To też ja twierdzę przeciwnie niż p. referent, że wiadomość o tem, iż proponuje się zmianę dotychczasowej ustawy antyalkoholowej, rzeczywiście wywołała poważne poruszenie i niepokój.

Nie będę tu powtarzał słów pisma Episkopatu do Rządu, które p. pos. Rymar odczytał, zaznaczę tylko, że w zakończeniu memorjału Episkopat prosi o usunięcie z projektu tych punktów, które stanowią pogorszenie ustawy z r. 1920. Dzisiaj wniosek p. Rymara upadł, jednakże jestem przekonany, że poważny głos Episkopatu musi być wzięty pod uwagę przez

pp. posłów o przekonaniach katolickich, których tu na różnych ławach widzimy.

Wreszcie naprawdę wielka ilość towarzystw i instytucyj zgłosiła się już z protestem przeciw tej noweli. Otóż przedewszystkiem w Warszawie wielka ilość towarzystw i organizacyj społecznych, na czele z b. kierownikami Ministerstwa i Departamentu Zdrowia, z rektorem Uniwersytetu — lekarzem, z prezesem Warszawskiego Tow. Psychjatrycznego, ogłosiła protest przeciw obecnej noweli. Podobny protest podpisało także 48 towarzystw i organizacyj w Krakowie. Mam tu także odezwę do społeczeństwa, wydaną przez sekcję Ligi zdrowia w Krakowie przeciw tej noweli, a jak widać z tej odezwy, protektorat nad akcją przeciw obecnemu projektowi noweli objęli: arcybiskup metropolita Sapieha, prezydent m. Krakowa nasz senator Rolle, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, kurator okręgu szkolnego, prezes sądu apelacyjnego i dyrektor kolei państwowych, więc chyba nie można tego tak bagatelizować, jak to uczynił szanowny p. referent. A jeżeli do tego dodamy stos uchwał, powziętych przeciw noweli przez gminy, przez zebrania parafjalne, przez rozmaite wiece, a mam sam tu dużo takich uchwał i to powziętych głównie w Małopolsce i w Wielkopolsce, ale także i na Kresach Wschodnich, to wszystko to świadczy, że dzisiejsza nowela naprawdę ma chyba mało wspólnego z dobrem ludu.

Jeżeli teraz zastanowimy się, jaki cel przyświeca projektowanej noweli i jakich rezultatów możemy się po niej spodziewać, to niewątpliwie nasuwa się myśl, że jedynym chyba celem jest powiększenie dochodów Skarbu dzięki tej łatwości, jaką ta ustawa daje w nabywaniu alkoholu. Zastanówmy się jednak, czy nawet to przypuszczalne powiększenie dochodów Skarbu Państwa z tego tytułu, co zresztą także jest wątpliwe przy dzisiejszej sytuacji gospodarczej i przy coraz bardziej powiększającej się biedzie mas, ale przypuśćmy, że nastąpi to powiększenie dochodów Skarbu, czy jednak będzie to czynnikiem rzeczywistego polepszenia sytuacji finansowej Państwa, czy w ostatecznym bilansie jednak nie zaważą także ujemnie i inne rezultaty tej ustawy?

P. referent może z pewną ironją mówić, ale ja jednak twierdzę, że na zyskach z powiększonej sprzedaży wódki mogą zaciążyć bardzo poważnie i te stracone dni robocze i zmniejszenie wydajności pracy i wydatki na chorych, których trzeba leczyć i żywić i wydatki na utrzymanie zwiększonej liczby więźniów, na koszty zwiększonej liczby katastrof kolejowych, bo i to jest prawdopodobne i to statystyki stwierdzają, na stratę z powodu pożarów, wznieconych przez pijanych, bo i temu nikt nie zaprzeczy — czy to wszystko zatem wytrzymuje rachunek?

Chciałbym się w tem miejscu powołać na opinję dwóch wybitnych obcych mężów stanu.

Przedewszystkiem Witte, twórca monopolu spirytusowego w Rosji. Otóż przed dwudziestu laty Witte występował przeciwko opieraniu budżetu na alkoholizmie mas i w Radzie Państwa rosyjskiej zaklinał rząd rosyjski, aby zszedł z drogi, na której końcu nie może być nic innego, tylko ciemnota i nędza. Można powiedzieć, że Witte proroczo przewidywał dzisiejszy bolszewizm.

Znane jest także powszechnie oświadczenie wielkiego Gladstona, który jako minister skarbu powiedział do delegacji piwowarów angielskich: „Moi Panowie, nie troszczcie się o dochody skarbowe. Mając ludność trzeźwą, nie trwoniącą swych zarobków, będę już wiedział, skąd czerpać dochody państwowe".

Wysoki Sejmie! Sprawa, którą dziś mamy decydować, jest naprawdę wielkiej wagi. Pozwalam sobie twierdzić, że projekt ustawy wszedł na plenum zamało jednak przemyślany i przepracowany w komisji.

Ja nie przypuszczam ani przez chwilę, żeby autorzy noweli dążyli par-force do wzrostu dochodów ze sprzedaży wódki. Jednakże muszę powiedzieć, że nie doceniają oni ważności momentu psychologicznego, jakim jest danie łatwej okazji do picia ludziom słabego charakteru, ludziom w danej chwili niezajętym pracą, których tak dużo dziś mamy, ludziom pragnącym utopić w wódce wszelkie trudności życia. Ważność łatwej okazji do picia jest stwierdzona przez wszystkich, ktokolwiek z alkoholizmem walczył i walczy.

Wysoki Sejmie! Naprawdę ciemnem jest tło, na którem zarysować się ma nowa ustawa. Mamy przesilenie gospodarcze o rozmiarach, nieczęsto spotykanych w historji, mamy zwiększający się brak pracy, mamy wielkie trudności w rozwijaniu na właściwą skalę szkolnictwa powszechnego; i wśród tak ciężkich warunków życia ekonomicznego i moralnego mielibyśmy ułatwić masom picie wódki? I to mielibyśmy uczynić wtedy, kiedy wśród najważniejszych wychowawczyń młodego pokolenia, wśród matek — mamy jeszcze stojące na tak niskim poziomie oświaty, że w pełni nieświadomości zatruwają alkoholem własne niemowlęta. Ja twierdzę, że uchwalenie noweli w tej redakcji, w jakiej ona wyszła z komisji, nie byłoby z naszej strony oględne, nie byłaby to polityka, stojąca na straży wielkiej przyszłości Narodu.

Wysoki Sejmie! Ja zamierzałem w konsekwencji mego przemówienia postawić wniosek przekazania noweli do ponownego rozpatrzenia w komisji. Niestety art. 22 regulaminu nie pozwala mi tego uczynić, bowiem już jeden wniosek w tym samym duchu postawiony poprzednio już został odrzucony. Dlatego też, nie mogąc postawić tamtego wniosku, muszę oświadczyć w imieniu Klubu Chrześcijańskiej Demokracji, że będziemy przynajmniej głosowali za temi wszystkiemi poprawkami, które będą szły w kierunku pohamowania zbyt wielkiego, a naprawdę niebezpiecznego liberalizmu projektowanej ustawy. *(Oklaski na prawicy.)*

**Wicemarszałek Polakiewicz:**

Głos ma p. Liwo.

**P. Liwo:**

Wysoki Sejmie! Zagadnienie alkoholizmu rozwiązała Polska trafnie i celowo przez to, że w sposób umiarkowany. Nasze bowiem ustawy z r. 1920 i 1922 nie narzucają bezwzględnego zakazu spożycia napojów alkoholowych, jak np. w Stanach Zjednoczonych, ale je ograniczają i dają możność społeczeństwu usuwać je stopniowo aż do zupełnej prohibicji. Społeczeństwo możność tę wykorzystało i w dzisiejszej chwili na obszarze Państwa mamy kilkaset gmin, w których przeprowadzono plebiscyt i w których wcale niema wyszynku. Jest to dorobek, jak na tak krótki czas, niemały. Obecne przedłożenie łamie podstawy, na których opiera się całe nasze ustawodawstwo przeciwalkoholowe, co więcej, przekreśla je niemal zupełnie. Zdanie to znajdzie potwierdzenie, jeżeli przyjrzymy się tym wszystkim zmianom, które nowa ustawa wprowadza.

Pierwszą i istotną zmianą jest powiększenie ilości miejsc sprzedaży. Według dotychczasowej ustawy wypadał jeden wyszynk, względnie miejsce detalicznej sprzedaży na 2.500 mieszkańców, a więc w całości wypadało tych zezwoleń na sprzedaż około 12.000. Projektowana ustawa, jak wiemy, podwyższa tę cyfrę na 22.000, jednak nie wlicza w to bufetów wojskowych, bufetów kolejowych, na statkash i innych. Oczywiście ta cyfra będzie bardzo poważna. Skoro się zważy, że faktycznie zezwoleń na sprzedaż, jak to zresztą p. referent między innemi podkreślił, jest mniej, to jest widoczne, że obecna ustawa oznacza powiększenie, i to bardzo znaczne, ilości szynków na terenie Polski. Wprawdzie podnosi się lament szynkarzy, a nawet niektórzy, których los szynkarzy obchodzi, mówią: Jak to, 10.000 rodzin wyrzuca się na bruk! Pomijając okoliczność, że nie litujemy się tak bardzo wtedy, kiedy chodzi o większą jeszcze ilość rodzin nieszczęśliwych, które znajdują się w szponach alkoholu, to przecież zauważyć należy, że nie musi się tych 10.000 rodzin na bruk wyrzucać. Można przecież ograniczyć ilość szynków z 22.000 na 12.000 w drodze stopniowego wygaśnięcia koncesji, a więc przez śmierć, przez zrzeczenie się, przez odebranie wskutek przekroczenia przepisów, można to w ten sposób zrobić. Jesteśmy przeciwnikami niszczenia kogokolwiek, rujnowania, czy wyrzucania na bruk, ale z drugiej strony jesteśmy zwolennikami tępienia pijaństwa i alkoholizmu w Polsce. Litujemy się nad szynkarzami, ale nie litujemy się nad całą masą innych ludzi!

Drugą istotną zmianą obowiązującej ustawy jest zezwolenie na sprzedaż alkoholu powyżej 45 stopni, a więc głównie wódki, w bufetach kolejowych i w bufetach wojskowych, o czem zresztą była już mowa. Do dorzucenia byłoby to, że p. referent tę rzecz bardzo lekko potraktował. Przecież jest rzeczą zupełnie jasną i zrozumiałą, że jeżeli w takiem przedsiębiorstwie, jak kolej, gdzie każda nieuwaga, każda nieostrożność musi powodować katastrofę, daje się alkohol, to ten alkohol chyba katastrofy pomnoży. Wprawdzie słyszałem, że miał być jakiś statystyk, który wykazywał, że właśnie w tych państwach, gdzie piją, katastrof jest mniej, gdzie nie piją, więcej, ale uważam, że to należy raczej do dziedziny humoru, albo także do tego rodzaju nastroju, w jakim mówił przed chwilą p. referent, kiedy oświadczył, że jest zwolennikiem optymistycznego ruchu przeciwalkoholowego, a mimo to zaleca głosowanie za niniejszą ustawą.

Jeżeli chodzi o bufety wojskowe, to przecież należy zwrócić uwagę na to, że od wojska należałoby alkohol ile możności trzymać zdaleka. Przecież pozwolenie na sprzedaż alkoholu bufetom wojskowym w kasynach, nietylko oficerskich, ale i podoficerskich, kiedy te kasyna ze względu na dochody ze sprzedaży będą alkohol wszystkim żołnierzom szynkowały, to nie znaczy nic więcej, jak rozpajanie, w każdym razie możność rozpajania wojska.

P. referent zauważył przy tej sposobności, że obecnie pije się w domu i to jest właśnie złe, bo to demoralizuje rodzinę. Pozwolę sobie być innego zdania. Na podstawie doświadczenia wiemy, że pijaństwo t. zw. domowe jest najmniej szkodliwe, zwłaszcza tam, gdzie są rodziny. Wiemy, że żona, rodzice, czy nawet dzieci powstrzymują od pijaństwa. Argument, że pijaństwo poza domem jest lepsze, że powstrzymuje pijaństwo, nie zdaje mi się być zgodny z rzeczywistością.

*(Marszałek obejmuje przewodnictwo.)*

Jednak nowa ustawa wprowadza jeszcze i wiele innych ułatwień i udogodnień w piciu. O ile poprzednia ustawa zakazywała bezwzględnie picia w pewnych miejscach, czy w pewnych porach, to nowa ustawa daje prawo władzy administracyjnej, że może ona na sprzedaż pozwalać. Ponieważ w Rządzie, jako przedsiębiorcy, jest tendencja osiągnięcia jak najwięcej dochodów z monopolu spirytusowego, nie ulega wątpliwości, że władza pozwalająca będzie traktowała rzecz po kupiecku i wszelkich zezwoleń udzieli chętnie. To jeden z bardzo ważnych punktów tej zmiany, gdzie poprzednia ustawa prawie kategorycznie zakazywała picia, a obecna pozwala udzielać zezwoleń na najrozmaitsze sprzedaże.

Trzecia zmiana. Jest nią zniesienie zakazu szynkowania w niedzielę i święta od godz. 15 dnia przedświątecznego do godz. 10 dnia poświątecznego. To zresztą było już zaznaczone, a ja podkreślam, że przedstawia się to jako zamach na zarobek robotnika. Ale z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że jest to również zakłócenie dni świątecznych i niedziel. Twierdzenie, że pije się najwięcej od godz. 6 rano do godz. 2 po południu, jest niezgodne z rzeczywistością, bo picie odbywa się dopiero po

południu i wieczorem, a jeżeli chodzi o dnie przedświąteczne, to z końcem tygodnia, kiedy się kończy praca, a odbywa się dlatego, bo wówczas ludzie, którzy otrzymują zapłatę tygodniową, mają pieniądze.

Wreszcie czwartą zmianą jest odmienne uregulowanie plebiscytu. Unormowanie to polega na takiem utrudnieniu i rozciągnięciu czasowem, a dalej na uzależnieniu od decyzji rozmaitych władz, że w praktyce po heroicznych wysiłkach będzie można uzyskać zniesienie wyszynków w drodze głosowania dopiero w ciągu długich lat. Tych przykrych utrudnień możnaby przytoczyć dużo. Zwrócę jednak uwagę na jedno, o czem p. referent mówił, mianowicie na quorum, którego się żąda do uchwały plebiscytowej. Jest rzeczą charakterystyczną, że aby znieść jakiś szynk w gminie, potrzeba takiego quorum, jak do zmiany Konstytucji w Sejmie, bo potrzeba połowy uprawnionych do głosowania, ażeby można powziąć uchwałę. Różnica jest tylko ta, że przy plebiscycie decyduje bezwzględna większość, a przy zmianie Konstytucji trzeba kwalifikowanej większości.

Tak samo te terminy z wypowiedzeniem — one jeszcze nie są tak bardzo dotkliwe, ale weźmy pod uwagę np. pominięcie zupełnie tego przepisu, że jeżeli w jakimś powiecie znosiło się w drodze plebiscytu 2/3 szynków, to wtedy cały powiat jest wolny od szynków, od alkoholu. Dziś tego niema, dziś ustawa chce wprowadzić zmianę ogromnie niekorzystną dla całej akcji przeciwalkoholowej. Ilość koncesyj pozostaje nadal ta sama w danem województwie. Te 22.000 szynków zostają nadal. I jeżeli zostają wyszynki wskutek plebiscytu w danej gminie zniesione, to powołane do tego władze skarbowe udzielają zezwoleń innym gminom, to jest powiększą ilość szynków w innych gminach. *(P. Dratwa:* Punkt 11 art. 6.) To też Pan będzie łaskaw wziąć pod uwagę, że w tym punkcie 11 art. 6 powiedziano wyraźnie „ustalona w myśl art. 3." Otóż proszę uprzejmie zwrócić uwagę, że art. 3 mówi wyraźnie, że się upoważnia Radę Ministrów do stopniowego zmniejszania ilości miejsc sprzedaży. A więc trzeba dopiero, ażeby po upływie kilku, czy kilkunastu lat, a my się nawet boimy, że może po upływie kilkudziesięciu lat taka rada ministrów przyjdzie, która zdecyduje się powziąć odpowiednią uchwałę, żeby szynki zrestryngować. Tak nie można interpretować, aby szynki odpadały. Jest zupełnie inaczej.

Wreszcie, co zresztą było już przy poprzedniej ustawie i na co się powszechnie żalono, jest inny jeszcze ogromny hamulec przy plebiscycie, a mianowicie, że władzy administracyjnej przysługuje prawo zakładania sprzeciwu po plebiscycie. To prawo, unormowane w art. 6 p. 5, jest niedokładnie określone, w każdym razie nie jest podany środek, służący przeciw temu prawu. Należałoby wnosić, że w takim razie według zasad ogólnych o środkach prawnych przeciw orzeczeniom władzy administracyjnej będzie się można od tego użalić do województwa, a w dalszym ciągu orzeczenie województwa możnaby zaskarżyć do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Jednak jak długo takie rzeczy trwają! Czy w tym wypadku nie należałoby raczej dać możność zaskarżenia decyzji I instancji w sądzie, tak, jak zresztą to się dziś dzieje w całem ustawodawstwie karno-skarbowem, i karno-administracyjnem? W takim razie do załatwienia sprzeciwu przyszłoby wnet, inaczej rzecz ta rozciągnie się na długo. W każdym razie nowe unormowanie plebiscytu w art. 6 projektu jest takiem uregulowaniem, że osiągnięcie jakiegoś skutku przewleka się na lata. Niezrozumiałe jest w każdym razie postanowienie, że tam, gdzie wskutek plebiscytu zniesiono już szynki, gdzie tych szynków niema, ma się głosowanie odbyć jeszcze raz. Powstały już stan, wytworzony akcją przeciwalkoholową, należało uszanować i pozostawić, zwłaszcza, że jest to poważny dorobek. Jak on się przedstawia? Otóż według danych urzędowych od r. 1920 do 1929 odbyło się wszystkich głosowań gminnych w sprawie zakazu 637. W tej liczbie w 592 uchwalono zakaz, a w 45 odrzucono. Z ogólnej liczby w 592 wypadkach uchwalonych zakazów, zakaz istotnie w życie wprowadzono zaledwie w 227 gminach, a w 365 nie wprowadzono. Ogólna liczba koncesji alkoholowych, skasowanych na podstawie plebiscytu wynosi 288. Obecnie w tych gminach ma się odbyć głosowanie na nowo. Trzeba podkreślić, że gminy, które uchwaliły zamknąć u siebie szynki, to były gminy wiejskie, to chłopi. Nasza wieś, zwłaszcza małopolska, ma bardzo smutne wspomnienia o karczmie, tem siedlisku pijaństwa, lichwy, a często zbrodni, dlatego broniła się ona bardzo i broni przed tą karczmą. Nowa ustawa wprowadza karczmę z powrotem nawet tam, skąd się ją wyrzuciło. *(Głos:* Pan Minister Spraw Wewnętrznych uważa to za antypaństwową działalność.) Mam pod ręką, podobnie, jak przedmówca, szereg protestów, względnie odpisów tych protestów, otóż muszę stwierdzić, że w tych protestach ludność od Sanu aż po Tatry protestuje bardzo gorąco. Nie można wyrywać pewnych liczb tak, jak je wyrywa p. referent, który tę rzecz zbagatelizował i przedstawił ją jako mało poważną, że gdzieś ośmieszone czy humorystyczne jednostki z tą akcją występują. Nie, proszę Panów, społeczeństwo woła, poważna większość społeczeństwa woła, aby tej ustawy alkoholowej, bo ona taką jest, nie uchwalać. Apostoł prawdy, Aleksander Świętochowski, powiedział przy pewnej sposobności: „W historji naszej były okresy panowania pałacu, panowania dworu szlacheckiego, panowania plebanji, obecnie ton zaczęła nadawać karczma". I rzeczywiście karczma zaczyna tryumfować nad życiem Polski, a broniona przez Państwo w formie ustawy, którą się ma obecnie uchwalić, urasta naprawdę do jakiegoś złowieszczego symbolu. Dlatego przeciw niej protestuje nie-

tylko wieś, nietylko duży szereg towarzystw, ale, jak słyszeliśmy, protestuje nasz świat moralny, Episkopat polski, przeciw niej protestują działacze, profesorowie i uczeni. Z temi protestami powinno się liczyć, powinno się te protesty pod uwagę wziąć. Nie jest to sprawa polityczna, to sprawa społeczna, sprawa moralności i zdrowia publicznego. Dlatego takie protesty wszyscy powinni wziąć pod uwagę bez wyjątku.

To treść zmian. A teraz należałoby się zapytać, dlaczego nowelizuje się dotychczasowe ustawodawstwo przeciwalkoholowe. W uzasadnieniu, co zresztą słyszeliśmy od p. referenta, znajdujemy wyjaśnienie, że dlatego, że obowiązująca ustawa jest martwa, że należy ją przystosować do życia, dlatego się ją nowelizuje. Jako przykład podaje się głównie to, że mimo zakazu szynkowania w niedzielę i święta i tak się szynkowało. To prawda, ale należy się zapytać, względnie przypomnieć sobie, kto temu winien. Jak to, szynkuje się na oczach władzy i władze na to nic nie mówią? Okazuje się, że nie ustawa jest martwa, lecz nie chce się dopilnować jej wykonania, tę ustawę się sabotuje.

A drugi przykład, że nie ustawa jest martwa, tylko że się nie chce jej wykonywać, znajdujemy w czemś innem. Podam go z mojego okręgu, a nawet z mojego powiatu, zdaje się, że we wszystkich innych powiatach były takie same wypadki. W pow. rzeszowskim odbyło się 11 plebiscytów gminnych, a zaledwie w 4 gminach zakaz został zrealizowany, w pozostałych 7 są szynki. Jak się zachowały wobec tego władze? Patrzyły na to przychylnem okiem, co więcej władze przez swój sprzeciw utrudniały, ażeby uchwały plebiscytowe weszły w życie. Czy to ustawa jest temu winna, czy ustawa jest martwa, czy też władze nie dopilnowały wykonania ustawy?

A weźmy jeszcze inny przykład. Ustawa o Państwowym Monopolu Spirytusowym przeznacza na walkę z pijaństwem 1% czystego zysku. Daje to poważne sumy. Każdyby pomyślał, że otrzymują je organizacje, które prowadzą walkę przeciwalkoholową. Tymczasem co się dzieje? Te organizacje prawie nic nie otrzymują. Zaglądnijmy do zestawienia, a okaże się, że np. w r. 1929/30 wydano na cele walki przeciwalkoholowej 335.000 zł, oczywiście to wszystko jest dalekie od 1%, to organizacje otrzymały z tego zaledwie 2.000 zł, a w szczególności Polska Liga Przeciwalkoholowa w Poznaniu 1.000 zł, Polski Związek Księży Abstynentów 500 zł i Związek Nauczycieli Abstynentów 500 zł. Ale każdy zapyta, na co reszta pieniędzy poszła. Otóż nie ulega wątpliwości, że pieniądze poszły, tylko pytanie gdzie. Pisze się o tem, że wydano organizacjom przeciwalkoholowym 77.500 zł i nie możemy się doszukać tych organizacji i tych 77.500 zł, ale w tem sprawozdaniu jeszcze dodane, że innym organizacjom wydano 67.500 zł. Co to są za „inne" organizacje? Wiemy jakie to, przedewszystkiem „Strzelec". Otóż jeżeli chodzi o stosunek Rządu do ustawy, o stosunek władzy, która powinna starać się wykonać ustawę i dopilnować jej przestrzegania, to Rząd tego nie czyni.

Zagranicą, jeżeli chodzi o walkę przeciwalkoholową, jest trochę inaczej. Dla pouczenia się warto przy tej sposobności przypomnieć, co wydają inne państwa na propagandę antyalkoholową. Otóż w 1927 r. wydała Finlandja 532.000, t. j. 16 groszy na osobę, Szwecja 663.000, t. j. 12 gr. na osobę, Danja 126.000, t. j. 4 gr. na osobę, Niemcy 1.540.000, t. j. 2,4 gr. na osobę. Skoro się uwzględni, że my wydaliśmy 335.000 i to nie na akcję przeciwalkoholową, ale pod tą firmą na rozmaite inne cele, to nawet gdybyśmy tę liczbę pod uwagę wzięli, mamy zaledwie jeden grosz na osobę. Czyli, że Rząd nasz w akcji przeciwalkoholowej wielkiego i żywego udziału nie bierze. Ale jak z jednej strony nie wypłaca się przewidzianej ustawą kwoty na walkę z pijaństwem, to znowuż na propagandę alkoholową, chociaż to nie jest żadną ustawą przewidziane, wypłaca się poważne kwoty, bo 5%. I kwota ta np. w 1927/28 r. wyniosła przeszło 18 miljonów zł.

Z tych dat i faktów okazuje się, że ustawa dotychczasowa nie jest martwa, ale nie wykonują jej powołane do tego czynniki. Zresztą zarzut, że ustawa jest martwa, mógłby odnosić się tylko do szynkowania w dni świąteczne i przedświąteczne, a obecny projekt wprowadza szereg zmian i zupełnie nowych rzeczy. Przecież podniesienie procentu alkoholu z 2½ na 4½% w tych napojach, które wolno sprzedawać bez koncesji, podwyższenie ilości szynków, dalej wprowadzenie szynkowania w bufetach kolejowych, kasynach wojskowych i t. d., wreszcie unieważnienie dotychczasowych plebiscytów, wielkie utrudnienie nowych, przecież to nie jest przystosowanie poszczególnych przepisów niezgodnych z życiem, do tego życia, to już jest zmiana zupełna, to jest przekreślenie obowiązującej ustawy. *(P. Kornecki:* Zmiana życia.)

Wysoki Sejmie! Prawdziwy powód, dla którego zmienia się obowiązującą ustawę, to oparcie budżetu Państwa na pijaństwie społeczeństwa, to pijany budżet. Wyciągnięcie ze społeczeństwa mimo jego nędzy, ile się tylko da, nawet ostatniego grosza, chociażby przy pomocy takiego środka, jak alkohol, oto cel, do którego się dąży, o którym nie chce się wyraźnie powiedzieć i do niego przyznać, a drugi cel, to spłacenie wekslu wyborczego wobec szynkarzy. Że tak jest, mamy na to dowód, bo szynkarze się pochwalili, że brali czynny udział w opracowaniu tej noweli. *(Głos na prawicy:* Słuchajcie!) Nie zaszkodzi przypomnieć, że na alkoholu opierała budżet swój i carska Rosja i to do szczęścia jej nie doprowadziło. Polska, państwo nowożytne i demokratyczne, powinna opierać swoje dochody na ludności rzetelnie pracującej, a przedewszystkiem trzeźwej, gdyż taka ludność jest najpewniejszym płatnikiem podatków,

a nie na pijakach, którzy zalegają więzienia, szpitale i domy obłąkanych.

Dlaczego Rząd spieszy się z tą nowelą? Oto, jak wspomniałem, chodzi tu o spłacenie wekslu wyborczego, *(Głos na ławach B. B.:* Bujaj Pan!) ale chodzi jeszcze i o co innego, mianowicie chce się połączyć piękne z nadobnem. W ostatnich dwóch latach dochody Skarbu Państwa z Monopolu Spirytusowego gwałtownie, ale to gwałtownie spadały. I tak, gdy w roku 1928/1929 wpłata do Skarbu Państwa wynosiła 433 milj., to w roku 1929/30 już tylko 418 milj., a w roku 1930/31 za dziesięć miesięcy zaledwie 272 milj. Cyfry biorę okrągło, a dane statystyczne są danemi Ministerstwa Skarbu. Temu gwałtownemu spadkowi dochodów starał się Rząd zapobiec w ten sposób, że zaczął podwyższać cenę. Gdy w r. 1926 jeden litr 100% spirytusu kosztował 6,88 zł, to w r. 1927/28 taki sam litr kosztował już 10,60 zł, a w 1930 r. 1 l. kosztował 15,74 zł. Jest to cena przeciętna rozmaitych gatunków w miarę tego, dla jakich celów się spirytus sprzedawało. Jednak to niesłychane podniesienie ceny nie dało zwyżki dochodu, tylko jeszcze większy spadek. Zdawałoby się zatem, że Rząd obecnie, chcąc poprawić swe dochody, nie będzie szukał znowu wyjścia, niewymagającego żadnego trudu, lecz zastanowi się może nad innemi środkami, które dla zdrowia społeczeństwa nie byłyby szkodliwe. Takie środki stały naszemu Rządowi do dyspozycji, mianowicie środek ten, ażeby doprowadzić do zwiększenia konsumpcji spirytusu na cele przemysłowe w takim lub zbliżonym stopniu, jak to jest zagranicą. Wtedy nie trzebaby burzyć zupełnie naszego przemysłu spirytusowego i cała produkcja, którą posiadamy, mogłaby się w naszym przemyśle zmieścić. A użycie spirytusu na cele przemysłowe przedstawia się u nas dziś dość słabo. Stanie się to szczególnie widocznem, gdy przeprowadzimy porównanie z innemi państwami. Otóż w Polsce w roku 1926 na cele przemysłowe zużyto 12,255.453 litrów 100% spirytusu. W roku następnym 1927/28 10,287.159 l., a w roku 1928/29 11,370.767 l. Na głowę wypada w Polsce w roku 1927 0,34 l., a w roku 1928/29 0,37 l. Tymczasem w innych państwach konsumcja spirytusu na cele przemysłowe jest znacznie wyższa. I tak: w Niemczech wypada na głowę 2,73, w Czechosłowacji 1,86, na Węgrzech 0,90, w Austrji 1,85. Skoro się uwzględni, że nasz preliminarz budżetowy na rok 1931/32 przewiduje sprzedaż na cele przemysłowe 18,215.000 l., a do spożycia 40,200.000 l., to widać, że jeślibyśmy potrafili ulokować w przemyśle taką bodaj ilość spirytusu, jak to czyni Czechosłowacja, wówczas całą naszą produkcję spirytusową pochłonąłby przemysł. Stąd wniosek, że nie należy szukać jakichś łatwych dróg, jakiegoś podniesienia ceny, albo też jakiegoś udostępnienia i ułatwienia pijaństwa społeczeństwu, lecz szukać dróg w konsumcji spirytusu na cele przemysłu. Niech Rząd, niech monopol spirytusowy wysilają się na to, żeby te gałęzie przemysłu, które konsumują spirytus, odpowiednio rozwinąć.

Zupełnie innego zdania jestem, aniżeli szanowny p. referent odnośnie do tego, czy u nas pijaństwo się zmniejszyło, czy raczej powiększyło. Otóż według danych, a nietylko spostrzeżeń w najbliższem otoczeniu, według rzeczywistych danych, proszę Wysokiej Izby, należy stwierdzić, że pijaństwo u nas znacznie się zmniejszyło. A pozwolę sobie zaznaczyć, że te dane, to są uwagi Najwyższej Izby Kontroli Państwa do wykonania budżetu za lata 1927/28 i 1928/29, zdaje się zatem, że miarodajne. Otóż w tych uwagach czytamy: „przyjętą cyfrę odnośnie do użycia alkoholu na spożycie, czyli na pijaństwo, przed wojną na głowę 2,1 litra w Polsce", a p. referent powiada, że dziś przypada trzy litry na głowę. Z tego by wynikało, że rzeczywiście pijaństwo wzrosło. A tymczasem przed wojną było 2,1 litra na głowę, a co było po wojnie? Otóż tam w tych uwagach Najwyższej Izby Kontroli czytamy, że w roku 1926 wynosiła konsumcja na głowę tylko 1,57 l., w roku 1927/28 1,50 l., a w roku 1928/29 1,12 l. Dlatego obawiam się, czy ta cyfra, powołana przez p. referenta, nie pochodzi ze źródła mniej pewnego, aniżeli uwagi Najwyższej Izby Kontroli, naprzykład z tej propagandy, którą dziś prowadzą szynkarze.

Ten stan nasz, świadczący o ograniczeniu pijaństwa, jest niewątpliwie korzystny, ale dobrze będzie, gdy nabierzemy otuchy i nie będziemy się do tego odnosić tak pesymistycznie, jak p. referent, że to pijaństwo rzeczywiście może nas zniszczyć. Uważam, że odnośnie do tego możemy być optymistami, bo jeżeli porównamy się z innemi państwami, to się nawet całkiem dobrze przedstawiamy. Bo co się okazuje? Okazuje się, że w Niemczech wypada w r. 1927/28 na głowę 1,04 l., a u nas 1,50 l., na Węgrzech w r. 1926/27 1,3 l., w Czechosłowacji 1,72, a w Austrji 1,82 l. Okazuje się z tego, że my pod tym względem całkiem dobrze się przedstawiamy i rzeczywiście Rząd nasz wtedy, było to niedawno, bo z końcem zeszłego roku, gdy zapraszał do Polski kongres wszechświatowy antyalkoholowy, czuł się w prawie to uczynić, bo jak widać, jesteśmy względnie trzeźwym narodem, a następnie mieliśmy przyzwoite ustawodawstwo antyalkoholowe. Jak ten kongres będzie po uchwaleniu tej naszej dzisiejszej ustawy wyglądał, to zostawmy ocenić komu innemu. *(Głos na ławach B. B.:* Niech się Pan nie martwi.) Ten spadek konsumcji, którywśmy zauważyli, zresztą korzystny, jeżeli chodzi o trzeźwość, jest wynikiem nietylko naszego ciężkiego położenia gospodarczego i braku pieniędzy, lecz również skutkiem akcji przeciwalkoholowej i dlatego tej akcji lekceważyć nie powinniśmy. Owszem, społeczeństwo jest zaniepokojone i zdaje mi się, że na ławach szanownych panów z B. B. też pod tym względem niema jednomyślności, gdyż obecna ustawa jest czemś takiem, że lepiejby było o niej nie mówić, lepiejby było może nie dyskutować, nie uchwalać. Ogół twierdzi,

pod tym względem są nawet dane, że pan Minister Skarbu dał posłuch szynkarzom, a pozostał głuchy na przedstawienia ludzi nauki i działaczy społecznych. I dlatego też przeciętny obywatel, który w ocenie tego zagadnienia stosuje inne kryterja, jest tem zdumiony. Dla niego jest rzeczą niezrozumiałą, że Rząd, dla którego nie powinno być obojętne, czy ma zdrowego obywatela, trzeźwego pracownika, zdolnego do służby wojskowej rekruta, dla którego nie powinno być obojętne, czy ma jak najmniej przestępców, a ta rzecz udowodniona została, że alkohol do tego prowadzi, jak najmniej chorób, zwyrodnień i nieszczęśliwych wypadków, jakoś dziwnie zdaje się o tem wszystkiem zapominać, a myśli tylko o problematycznym dochodzie i rozczula się nad szynkarzami. Bo to wszystko, co się jedną ręką bierze, to przecież na cele opieki społecznej, do czego Rząd i społeczeństwo powołane, a o czem przed chwilą słyszeliśmy w wymownych słowach od p. pos. Ponikowskiego, wydać trzeba.

Wysoka Izbo! Naprawdę wartoby się zastanowić dłużej nad samą redakcją ustawy. Była tu już o niej mowa, wspominał o tem właśnie p. pos. Ponikowski. Nie chcę mówić o rzeczach, które mogą wywołać dobry humor, jak to naprzykład, że jest to między innemi przedłożenie komisji zdrowia, tak, jakby ta ustawa rzeczywiście miała bardzo dużo wspólnego ze zdrowiem, albo zatytułowanie jej w ten sposób, że to jakoby ma być ustawa o ograniczeniach w sprzedaży, podawaniu i spożyciu napojów alkoholowych. *(P. Pawłowski:* To nie jest ustawa antyalkoholowa, lecz proalkoholowa.) Tak, to jest ustawa wyraźnie o tendencji proalkoholowej.

Ale proszę Wysokiej Izby, znajdujemy tu także rozmaite inne ustępy, na które powinno się zwrócić uwagę. Wiem, że nawet szynkarze nie są zadowoleni z art. 9 i z art. 13. *(Głos na ławach B. B.:* A Pan ich broni. *Głos na lewicy:* To do drugich wyborów.) Właśnie, ja ich nie bronię, ale jako prawnik, wolałbym, aby tego rodzaju nieprzemyślane przepisy nie znajdowały się w naszych ustawodawstwach. Utarło się u nas zdanie, że język prawniczy musi być karykaturą języka. To prawda, że język prawniczy nie może być językiem Mickiewicza czy Słowackiego, bo w poezji można korzystać z licentia poetica, a w prawie obowiązuje ścisłość. Ale nie musi to być język bakałarza czy pisarza gminnego, który naprawdę staje się karykaturą języka.

Ażebym nie był gołosłowny, niech Panowie łaskawie przeczytają punkt 11 art. 6. Z biedą można domacać się tam jakiegoś sensu, ale woła język o zmiłowanie. To naprawdę przykład na to, że język prawniczy może być karykaturalny.

Wysoka Izbo! Po wskrzeszeniu Polski zaczęliśmy ją budować na miarę, przekraczającą tu i owdzie nasze siły, na wyrost. W tych poczynaniach, któremi Polska rzeczywiście chciała zadziwić świat, a siebie uczynić szczęśliwą, jest wiele takich, które konieczność życiowa każe przekreślić. Jednakże nie wszystko, co stworzono w pierwszych latach po powstaniu naszego Państwa, wymaga reformy lub usunięcia. W tym rozmachu i w porywach, znajdujących swe wytłumaczenie w romantyźmie polskim z jednej strony, a w braku doświadczenia w rządzeniu państwem z drugiej, jest i wiele rzeczy pożytecznych, któremi naprawdę pochlubić się możemy. Do takich należy u nas rozwiązanie zagadnienia alkoholicznego... *(P. Wiślicki przerywa.)* Pan Kolega oczywiście niezadowolony z tych rzeczy pożytecznych, wolałby Pan ustawę alkoholową rozszerzyć.

Do takich należy u nas rozwiązanie zagadnienia alkoholizmu przez uchwalenie ustaw w r. 1920 i 1922. Logika życia nakazywałaby, ażeby poddać rewizji to wszystko, co w stosunku do naszej siły jest za wielkie, na co nas nie stać, tymczasem dzieje się odwrotnie, tamto się zostawia, a reformuje i znosi to, co jest pożyteczne i powinno zostać, gdyż gwarantuje zdrowie narodu, a przez to siłę i potęgę Państwa.

Wysoka Izbo! Pomyślność narodu zależy w wielkiej mierze od tego, jaki jest jego obywatel. Jeżeli obywatel jest oszczędny, pracowity i trzeźwy, panuje dobrobyt. Zadaniem Sejmu jest ułatwiać mu życie, a nie utrudniać. Mam to głębokie przekonanie, że ten, kto będzie głosował za tą ustawą, która ułatwia pijaństwo, widocznie zapomniał o zdrowiu fizycznem i moralnem narodu, które jest najistotniejszym czynnikiem zamożności, siły i potęgi Państwa. Przez pracę i przez oszczędność, a nie przez ułatwianie pijaństwa, przez rozpajanie społeczeństwa, prowadzi droga do mocarstwowej Polski. Chcąc spełnić dobrze swoją rolę, Klub Narodowy, do którego mam zaszczyt należeć, będzie głosował przeciw ustawie. *(Oklaski na prawicy.)*

**Marszałek:**

Głos ma p. Langer.

**P. Langer:**

Wysoka Izbo! Powiedział Napoleon, że do przeprowadzenia zwycięskiej wojny potrzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Otóż w okresie, kiedy Polska upadała, szlachta również powiedziała sobie, że trzeba wydobyć z ludu jak najwięcej pieniędzy i w tym celu należy dawać wódki, dużo wódki, jak najwięcej wódki chłopom. Otóż jeden z największych filarów szlachetczyzny, Ludwik Górski, w roku 1842 pisał: „Właściciel najlichszej wioseczki miał swoją gorzelnię. Gorzelnię taką wraz z propinacją, to znaczy z prawem wyszynku, wypuszczano żydkom. Żyd palił wódkę, a zdzierał z biednych chłopów, sprzedając im gorzałkę niezmiernie drogo." I dalej wspomniany autor pisze: „Zgroza wspomnieć, jak wiele jeszcze dworów dla pomnożenia swoich zysków z propinacji

do służby chętnie przyjmują pijaków, wszelkie wypłaty za robociznę uskutecznia dwór kwitkami do karczmy. Są nawet dwory, w których, czyli się chłop ożenić, czyli dziecko ochrzcić, czyli starego ojca pochować chce, musi osobno, na każdy z tych obrzędów, wyznaczoną ilość wódki z dworskiej gorzelni lub od arendarza żyda zakupić". A w konkluzji swojej pracy ten filar ówczesnej szlachty, człowiek wielce zasłużony, powiada: „Wszędzie dawało się słyszeć o owych krwawych bójkach po karczmach między włościanami, w których bardzo często kilku z nich, tracąc życie, padało ofiarą bydlęcego stanu opilstwa. Podróżny, przejeżdżając przez miasteczko, wśród targów napotyka upojonych chłopów, w najobrzydliwszym stanie przewracających się po drogach... Zyski propinacyjne przez dwory coraz czujniej były strzeżone i zwiększane, podniesienie zaś moralne i materjalne chłopa zaniedbane, a zepsucie obyczajów w zatrważający sposób rosło."

To było na schyłku Rzeczypospolitej. Dziś jakgdyby się dawało wyczuwać powrotną falę. *(Przerywania.)* Nie, Panie Kolego, obecnie karczma coraz więcej będzie nabierała znaczenia. *(P. Wiślicki:* Niema karczmy.)

Ustawa przeciwalkoholwa z dnia 23 kwietnia 1920 r. od chwili jej uchwalenia stała się przedmiotem zaciętej kampanji jej przeciwników. Tu p. poseł Ponikowski już wspomniał, że hamowano i uniemożliwiano wykonanie ustawy antyalkoholowej. Klub mieszczański już w styczniu 1921 r. zgłosił nowelę. Minister Skarbu w tymże roku również zgłosił nowelę, a w 1923 r. ponownie Minister Skarbu zgłosił nowelę, ale bezskutecznie. *(Przerywania.)* Jeżeli Pana ta wódka w Sejmie tak interesuje, to i o tem wspomnę. Chciano w r. 1926 włączyć do pełnomocnictw to prawo znowelizowania ustawy antyalkoholowej, ale wówczas Sejm skreślił ją z pełnomocnictw. W 1930 r., w ostatnim Sejmie, wniesiono również nowelę pod postacią wniosku, zgłoszonego przez Klub Niemiecki. A nawet niektórzy z kolegów dowodzili tu przy omawianiu obecnej noweli, jakoby niektórzy koledzy, posłowie z klubów chłopskich, przychylne zajmowali wówczas stanowisko w debacie. Mógł poszczególne stanowisko ten lub ów z członków ówczesnej komisji zajmować, ale kluby wszystkie chłopskie zwalczały, zwalczają i będą zawsze zwalczały alkohol.

Otóż od czasu uchwalenia tej ustawy z 1920 r. wmawiano, że ustawa jest niewykonalna, niemal wszyscy Ministrowie Skarbu chcieli tę ustawę zniweczyć, jak już Panom przytoczyłem, a bohaterstwem w tym kierunku specjalnie odznaczył się p. Minister Skarbu Władysław Grabski, ale bezskutecznie. Dlaczego? Nie zdołano złamać ustawy antyalkoholowej z tej racji, że liczono się z opinją, z głosem publicznym, z głosem całego społeczeństwa. Groza zaś unicestwienia ustawy przeciwalkoholowej obecnie stała się już wyraźną i zdecydowaną, bo jest oparta na większości obecnego Sejmu. I dlatego też p. referent z taką pewnością wystąpił, referując ową nowelę, a dla dekoracji chciał dowieść koniecznie, że ta ustawa jest właśnie wzmocnieniem antyalkoholizmu.

Niewykonanie ustawy nie może być uważane za miarę jej niewykonalności, gdyż ona zapobiega tylko nadmiernym wybujałościom wielkiej klęski społecznej, jaką jest alkohol. Alkoholizm tembardziej będzie się rozszerzał, im więcej będzie sposobności i ułatwień do picia. Tak, jak choroby zakaźne szerzą się tem więcej, im więcej jest źródeł zakażenia. Wniesienie przez Rząd projektu nowelizacji tej ustawy poprostu nazywam jakąś dziwną fatalną pomyłką, a pomylić się każdy może. Sądzę, że Rząd, spostrzegłszy swą pomyłkę, powinien wycofać tę nieszczęsną ustawę. A jeżeli tego nie wycofa, jeżeli większość uchwali, będzie to świadczyło o niczem innem, jak tylko o tem, że jest to zmierzanie do planowego, celowego rozpajania, zwłaszcza mas ludu pracującego. Są dziwne tendencje do ograniczenia wolności praw obywatelskich, a jednocześnie chce się dać pełną swobodę opilstwu. I to jest smutne. Prawda, że nawet jeden z członków komisji przy obradach podkreślił, że nawet wódka czasami działa rozjaśniająco na umysł. *(Wesołość. Głos na lewicy:* Rzóska.) Jest to nowa teorja naukowa. *(Wesołość.)* Wiadomo, proszę Panów, jedno, że idąc po linji takiego rozumowania, tej nowej tezy pseudonaukowej, toby wynikało, że z każdego kretyna za pomocą właśnie rozjaśnienia wódką możnaby zrobić genjusza. A dotychczasowa praktyka życiowa i doświadczenie życiowe wykazuje, że alkohol często z genjusza robi kretyna. Jest to nowa teza, którą należałoby, aby świat naukowy zbadał.

Zarówno p. Minister Starzyński powiedział — jak i padło zdanie z ust jednego z kolegów, że oto w Sejmie była wódka, a p. wiceminister Starzyński również, argumentując na komisji, dowodził, że od początku istnienia Sejmu, od początku uchwalenia tej ustawy antyalkoholowej w Sejmie była wódka, w bufecie sejmowym pito, a wszyscy marszałkowie, począwszy od Marszałka Trąmpczyńskiego, a skończywszy na Marszałku Daszyńskim tolerowali tę wódkę w Sejmie. Otóż to miał być argument, przemawiający, że ustawa antyalkoholowa nie była wykonywana. Bardzo to łatwo łączyć zagadnienie antyalkoholowe z Sejmem i bufetem. *(Głos:* Samemu trzeba dać przykład.) Właśnie ja jestem tym przykładem zdrowia, Panie Kolego, bo nie używam alkoholu. Ale co ma piernik do wiatraka? *(Wesołość.)* Co ma wspólnego mianowicie ten bufet sejmowy ze stanowiskiem p. Ministra, który dowodzi, że oto w Sejmie była wódka? Od tego są władze skarbowe. Wówczas na komisji zastrzegliśmy się kategorycznie, aby nie uprawiano zbyt daleko idącej demagogji. Czy dzierżawca bufetu trzyma wódkę, czy nie, to kwestja władz skarbowych, które powinne były

nadzorować. *(Głos na ławach B. B.:* Ale Daszyński nie puszczał nikogo do Sejmu.) Wysocy urzędnicy i ministrowie stale pokrzepiali się w tym bufecie wódkami.

Proszę Panów, społeczeństwo przyzwyczaiło się do tych ograniczeń i wszyscy w Polsce wiedzą, że na stacjach niema wódki, że w niedziele i soboty są ograniczenia sprzedaży, więc jeżeli te ograniczenia się znosi, to czy jest to ograniczenie, czy znoszenie, czy nie jest to rozpajanie i wzmacnianie opilstwa?

P. referent dowodzi, że zniesienie tych ograniczeń właśnie jest należytą walką z alkoholizmem. Dziwne zaiste rozumowanie. Ustawa z 1920 r. była pierwszą, którą stawiano za wzór rozumnego ograniczenia konsumcji alkoholu, była naszą dumą ustawodawczą, a dziś dla jakichś marnych srebrników, które mają wpłynąć z tego alkoholu do Skarbu, ma być łamana, obcinana i wykoszlawiona. Czy zapytywano w tej mierze opinji społecznej? Czy rozpisano ankiety? Czy zapytano matek, żon, córek i sióstr, czy godzą się, ażeby ułatwiać w Polsce opilstwo? Tego nie robiono. Tu z tej Wysokiej Trybuny moi przedmówcy przedkładali szereg memorjałów, szereg odezw, ale oczywiście dzisiaj opinja publiczna nie ma głosu, bo jest przekreślona. W swej samoułudnej, buńczucznej, graniczącej chwilami z jakiemś letargicznem zadowoleniem, opinji, że siłą wszystko można zrobić, przechodzi się do porządku dziennego nad zdrowym głosem opinji publicznej.

W tej noweli, jak w lustrze odbija się jedno: konserwatyzm i obskurantyzm społeczny dawnej szlachetczyzny, chęć, by drogą rozpajania, opilstwa wyciągnąć jak najwięcej żywotnych soków z ludu. My zaś, jako przedstawiciele chłopów, staliśmy zawsze na tem stanowisku, że wieś chłopska chce być trzeźwa, chce być zdrowa i silna, a nie pijacka, albowiem tylko taka wieś jest siłą wielkości i potęgi Polski.

Na całym świecie wszyscy uczeni i rozumni ludzie, wszyscy szczerzy patrjoci walczą z pijaństwem, z tą najważniejszą plagą ludzkości, a my dla polepszenia rzekomo finansów mamy tę ograniczającą ustawę dziś znosić.

Dlatego też w imieniu Klubu Posłów Chłopskich wnoszę uroczysty protest przeciw tej ustawie. Będziemy głosowali przeciw niej, będziemy głosowali za wszystkiemi wnioskami zmierzającemi właśnie do zahamowania opilstwa w Polsce.

Stare przysłowie korsykańskie głosi, że kto chce być wolny, ten nie powinien się poddawać. Panowie możecie to uchwalić i wyrządzić szkodę ludowi, ale tem niemniej lud w Polsce i wieś będzie się broniła przeciw opilstwu, i znajdzie poparcie nietylko wśród działaczy ludowych, ale i wielu wśród Panów, którzy są tak samo przeciwnikami alkoholu. *(Oklaski.)*

**Marszałek:**

Głos ma p. Snopczyński.

**P. Snopczyński:**

Wysoki Sejmie! W pracy stronnictw opozycyjnych jest pewien system, polegający na tem, ażeby wszystko, co robi obecny Rząd, co robi większość sejmowa, przedstawić jako największe zło, wyrządzone Państwu i jego obywatelom. Panowie z opozycji dlatego mają taki system, bo wiedzą, że my i tak ustawę uchwalimy, a oni tymczasem w oczach wyborców nas będą mogli zohydzać. Chwytają się każdej okazji i taką okazją jest ustawa, o której dziś mówimy. Że moje twierdzenie nie jest gołosłowne, to właśnie w tej chwili przytoczę fakt. W zeszłym Sejmie stronnictwa, należące do dzisiejszej opozycji, wniosły projekt noweli do ustawy antyalkoholowej. Komisja Skarbowa ówczesnego Sejmu, gdzie Panowie mieli większość, wyłoniła dla opracowania tej ustawy specjalną podkomisję pod przewodnictwem p. Wyrzykowskiego. Ja byłem wybrany referentem. Pracami tej podkomisji interesował się również dziś nieżyjący p. dr. Diamand, a więc wybitni przywódcy Klubów, nie jacyś tam posłowie jak mówił p. Langer. Wówczas podkomisja jednogłośnie ten projekt, o którym mówimy, uchwaliła. Następnie na posiedzeniu pełnej komisji tej projekt został przyjęty jednogłośnie. *(Głos:* Ten, co teraz?) Ten, co teraz. Ja byłem upoważniony do referowania tego projektu na plenum, jeżeli to nie nastąpiło, to tylko dlatego, że niespełna w dwa tygodnie sesja została zamknięta, a później się Sejm nie zebrał. Są druki i Panowie mogą sprawdzić. *(Przerywania.)* Pamiętam, bo byłem referentem. Wynika więc z tego, że dziś Panowie ustosunkowują się do tej ustawy nie rzeczowo, lecz mają swoje powody, powody swoje specjalne. Nie mając argumentów rzeczowych, wzywacie na pomoc nawet Napoleona, pisarza Świętochowskiego, jakiegoś dyrektora kolei, jakiegoś księdza proboszcza i jakiegoś profesora. Dziś Panowie protestujecie, ale wówczas uważaliście, że to było słuszne, bo przecież ówczesny Blok Bezpartyjny nie mógł ustawy przeprowadzić w Sejmie sam, jak to może dziś. Zdaje mi się, że ten fakt dostatecznie uwypukla system, o którym mówiłem na początku.

Muszę jednak powiedzieć, że była poprawka, którą Panowie wtedy wszystkiemi głosami odrzucili, a mianowicie: była to moja poprawka, ażeby skorzystać ze znowelizowania tej ustawy i przeprowadzić rewizję koncesyj szynkarskich w kierunku nadania tych koncesji inwalidom i zasłużonym żołnierzom. Bardzo długo motywowałem, jednak wtedy tę poprawkę odrzucono, natomiast innych poprawek absolutnie nie zgłaszano. *(Głos:* Dziś macie większość.) Co my mamy, to wiemy. Dzisiaj Rząd do zagadnienia inwalidzkiego ustosunkował się tak, jak żaden wasz rząd, kiedy Wy byliście przy władzy.

Chcę jeszcze zaznaczyć, że drugim dowodem, że Panowie stosują ten system, jest to, że przecież do 1926 roku, wtedy, kiedy Wyście niepodzielnie rządzili, ta ustawa w życie nie była wprowadzona. A dziś dlatego, że jesteście w mniejszości, bawicie się Panowie w zwykłą demagogję. *(Oklaski na ławach B. B.)*

**Marszałek:**

Głos ma p. Reger.

**P. Reger:**

Wysoka Izbo! Już w Komisji miałem zaszczyt zwrócić na to uwagę, że zupełnie niesłuszne są owe głosy, które twierdzą, że Polska jest jednym z najbardziej pijanych krajów. Przeciwnie, statystyka nam pokazuje, dziś już inni pp. koledzy te cyfry przytaczali, więc ja ich nie będę szczegółowo przytaczał, że pijaństwo w Polsce nie jest takie straszliwe, jak gdzieindziej. Ilość wypitego alkoholu przypadająca na głowę jest w Polsce mniejsza, aniżeli w Belgji, zwłaszcza w belgijskich zagłębiach węglowych, aniżeli w północnych departamentach Francji, albo gdzieindziej. Nieszczęście jest tylko właśnie, że u nas nietyle się wypija czystego alkoholu, ile się pije wódki i że tą wódką, tą niewielką ilością alkoholu w skoncentrowanym stanie, upija się człowiek prędzej, aniżeli wielką ilością piwa, albo wina, które gdzieindziej konsumują.

Drugie jest to nieszczęście, że u nas w Polsce nędza mas pracujących, złe odżywianie się, za mała konsumcja tłuszczów i mięsa powodują, że ludzie są bardziej podatni na bezpośrednie działanie tej właśnie niewielkiej nawet ilości alkoholu.

A jest jeszcze inna metoda, a mianowicie ta, że pije biedak wtedy, kiedy ma parę groszy w kieszeni i może sobie tę wódkę kupić, a ma bardzo rzadko, podczas wypłaty i po wypłacie bezpośrednio, i wtedy wygłodzony, wyposzczony, wypije tych parę kieliszków wódki i zatacza się niby pijany po ulicy. Ale ilość wypitego alkoholu w Polsce, powtarzam, jest znacznie mniejsza niż gdzieindziej.

To przecież nie znaczy wcale, żebyśmy mieli być obrońcami alkoholu i żebyśmy mieli starać się o to, by tego alkoholu wypijano więcej—bo się go pije za mało. P. Snopczyński w swoich wywodach tak tę rzecz chciał przedstawić. Kto przysłuchiwał się temu, co mówił p. Kolega o inwalidach, o tem, żeby wszystkie koncesje szynkarskie dostały się inwalidom, kto słyszał to chwalenie się tem, że oto inwalidzi popierają ten Rząd za to, że im szynkarskie koncesje dał... *(P. Snopczyński:* Tego wcale nie powiedziałem.) Ja mam na to dowody i świadków. W pow. bielskim, w Jasienicy na Śląsku Cieszyńskim, odebrano koncesję pewnej wdowie dlatego, że nie mogła przynieść zaświadczenia od Związku Inwalidów i Związku Powstańców, że ma dostać koncesję. *(P. Snopczyński:* Nigdy tam nie byłem. Pan się mija z prawdą.) Wiemy, że Pan generaliter pochwalił się. Panowie wiedzą, co mają, my wiemy, co macie, wiemy, że macie koncesje za to, że służycie temu Rządowi i pałkami rozbijacie zgromadzenia robotnicze. *(P. Karkoszka:* Słyszałem, że socjaliści występują także w obronie inwalidów.) Jesteśmy obrońcami inwalidów, ale nie jesteśmy obrońcami szynków inwalidzkich. I nieprawdą jest, wręcz twierdzę; nieprawda, co powiedział p. kolega Snopczyński, ażeby PPS w poprzednim Sejmie stawała w obronie jakiejś zmiany tej ustawy antyalkoholowej, mianowicie na niekorzyść walki przeciwalkoholowej. To nieprawda. *(P. Snopczyński:* Jest protokół z komisji.) Wówczas z ust posła Diamanda padły słowa: „Pijak jest patrjotą w Polsce". *(P. Snopczyński:* Nie wtedy.) Mówiąc o tej walce o te Wasze koncesyjki, o tej chęci zepsucia walki z alkoholizmem, wtedy to powiedział p. Diamand: kto więcej pije, ten jest patrjotą. Nie można brać tego tak serjo, jak to czyni p. Snopczyński. Że to była ironja, że to było zaprzeczenie tego, co p. Snopczyński powiedział, to każdy, choć trochę rozumiejący, o co chodzi, mnie przyzna.

Proszę Panów, u nas naprawdę wygląda ta sprawa w ten sposób, że zdawałoby się, że jedynym ratunkiem, jedyną pomocą ma być alkohol. Pijany budżet, tak został nazwany budżet państwa rosyjskiego... *(Głos na ławach B. B.:* Już drugi mówca to mówi.) Jeżeli się nie mylę, to jakie 1.400 miljonów rubli rocznie Rosja wyciągała z alkoholu, i dlatego budżet rosyjski nazywał się pijanym budżetem, a przeciw temu pijanemu budżetowi — cytuję zupełnie z pamięci i nie wiem dokładnie, w którym to roku było i w którym numerze, ale pamiętam, że przeciw tym metodom wyciągania z głodnych mas robotników i chłopów pieniędzy na podtrzymanie budżetu państwa, przeciw tym metodom w „Przedświcie" londyńskim bardzo ostro występował i ostro pisał Piłsudski, a teraz piłsudczycy bronią metody „pijanego budżetu". *(Oklaski na lewicy.)* I przychodzą tu do nas i chcą od nas koniecznie, ażebyśmy uchwalili pogorszenie ustawy, mającej na celu zwalczanie alkoholu.

Ustawa taka, jak ją tu przedłożono, jak ona została przedłożona przez Ministerstwo Skarbu i jak potem została zaledwie troszeczkę zmodyfikowana przez połączone Komisje Administracyjną i Zdrowia, jest dla nas nie do przyjęcia. Powiem w nawiasie, że P. Kolega miał rację, zapytując, dlaczego tu umieszczono Komisję Zdrowia, bo to była Komisja Administracyjna, fiskalna, która tę rzecz uchwaliła, ale nie Komisja Zdrowia, bo tam zdrowie nic nie miało do czynienia. *(Głos:* Bo alkohol idzie na zdrowie.) Chyba, że to idzie na zdrowie, ale uważam, że tam Komisja Zdrowia nie miała nic do roboty. Komisja Administracyjna pod batutą p. wicemarszałka Polakiewicza uchwaliła to, co Rząd kazał i co B. B. W. R. chciał, i nie było nic do gadania. Macie większość, to uchwalajcie, a nawet swoich ludzi przymusiliście do milczenia.

Proszę szanownych Panów, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ten projekt ustawy nie ma nic innego na celu, jak tylko powiększenie dochodów państwowych z alkoholu, z picia. I tak jest, już to inni panowie koledzy mówili. Oto jeden z czołowych polityków polskich, jeden z ludzi naprawdę najszlachetniejszych, przypomniał nam o tem i powiada: „Sejm Czteroletni uchwalił 100.000-ną armję na obronę Rzeczypospolitej, ale nie miał pieniędzy na to, ażeby tę armję wystawić. I wtedy, gdy Sejm Czteroletni odmówił pieniędzy na armję, w tym samym roku przeszło 8.000.000 dukatów wpłynęło z ceł za wina węgierskie". I słusznie powiada też inny przywódca ruchu antyalkoholowego, że nie tyle cierpimy za winy naszych przodków, ile za wino naszych przodków i ich pijaństwo, za to, że pieniądze wydawali na wino, zamiast je obrócić na obronę narodową. Zato myśmy potem cierpieli i dotąd cierpimy.

I, proszę Panów, chcecie wrócić do tego samego stanu rzeczy, chcecie zmienić ustawę, która jest dobra, przeciwko której masy ludowe nietylko nie występują, ale przeciwnie, którą masy ludowe używają dla ochrony swojej, bo my widzimy, że ruch antyalkoholowy szerzy się, że są liczne gminy i ośrodki, gdzie się przeprowadza plebiscyt antyalkoholowy. Statystyka powiada, że w około 900 gminach został przeprowadzony plebiscyt antyalkoholowy, chociaż w życie wprowadzony został tylko w 200 gminach. Oto dlatego... *(P. Wiślicki przerywa.)* Śmiej się, Panie od pomarańcz, *(P. Wiślicki:* Ja mówię, że niedziałkówka jest lepsza od wina.) Pan się cieszy, że Pan ma generalną koncesję na import pomarańcz. Ja jestem tego zdania, że byłoby lepiej nakazać wszystkie szynki zamknąć, a pomarańcze sprowadzać. *(P. Wiślicki:* Ale niedziałkówkę także.) Ale proszę Panów, plebiscyt przeciwalkoholowy został wprowadzony w życie tylko w 200 gminach. Dlaczego? Dlatego, że oto władze administracyjne nietylko tego rządu, nietylko tych rządów pomajowych, ale także już poprzednich, że starostowie—występowali jaknajostrzej przeciw temu plebiscytowi; wójta takiej gminy, gdzie był przeprowadzony plebiscyt, usuwano z urzędu, w gminie kasowano samorząd, nauczyciela, który odważył się brać udział w agitacji plebiscytu przeciwalkoholowego, wyrzucano z posady. A proszę Panów, gdy już nie można było nic gorszego zrobić i powiedzieć, mówiono: widzicie, to jest wróg Państwa i Polski, to jest komunista albo Ukrainiec! Przecież to samo grożenie przekleństwem: komunista, Ukrainiec, wróg Państwa, mamy i tutaj, przecież Panowie nam to powiedzieli nawet w Komisji Administracyjnej połączonej z Komisją nibyto Zdrowia, że tylko agitacja komunistyczna, ukraińska, wrogów narodu, przeszkodziła urządzaniu tych plebiscytów przeciwalkoholowych w całej Polsce, równomiernie wszędzie, a urządzili je tylko: w Pruszkowie komuniści, a we Wschodniej Małopolsce — Ukraińcy. Tak to jeden z panów tłomaczył i opowiadał. I to jest fakt, że w stronnictwie rządowem i w Rządzie samym ustawa zwalczająca alkoholizm jest sabotowana na wszelki sposób.

Ustawa o Monopolu Spirytusowym przeznacza pewien procent na walkę z alkoholem. Słyszeliśmy już dziś, jak to w praktyce wygląda. Najpierw tych pieniędzy wogóle się nie używa na ten cel. Maleńką tylko cząsteczkę. Jeżeli wszystko razem wziąć, wypada rocznie około 350.000, które Monopol Spirytusowy wydaje na ten cel. Z tych 350.000 dwa tysiące idą na walkę z opilstwem, a mianowicie dostają: 1.000 organizacja nauczycielska niby to na walkę z alkoholizmem, pół tysiąca jakieś stowarzyszenie antyalkoholowe i pół tysiąca drugie takie stowarzyszenie. A gdzie reszta? Tę resztę dostają bractwa kościelne, powstańcy, rozmaite związki strzeleckie, rozmaite tego rodzaju organizacje i instytucje, wysługujące się Rządowi, ale nie walczące wcale z alkoholem, tylko walczące z ideą, walczące z kulturą, walczące z niepodległością myśli narodowej w Polsce. *(Przerywania na ławach B. B.)* Tę ustawę moglibyśmy naprawdę nazwać ustawą, mającą na celu popieranie alkoholu i popieranie karczem. Na każdym kroku słyszymy ten tylko jeden okrzyk: „Niech żyje karczma"!

I w każdym paragrafie będzie można to samo znaleźć. W jednym z artykułów, w art. 3 jest mowa o tem, że liczba koncesyj ma być ograniczona do 22.000. Ale to jest nieprawda, bo 22.000 ma być koncesyj, koncesjonowanych przez starostów i przez p. Snopczyńskiego, oprócz tego ma być jeszcze drugie 22.000 takich koncesyj rozmaitych, które będą w rozmaitych bufetach kolejowych, w rozmaitych kasynach wojskowych, czy w kasynach urzędniczych i t. d. *(Głos z ław B. B.:* W bufecie sejmowym.) Wyraźnie ustawa powiada: 22.000 z wyjątkiem bufetów kolejowych, na statkach, przystaniach i t. d. i t. d. Czyli, że jest nie 22.000, lecz znacznie a znacznie więcej. A ile więcej, to będzie zależało zupełnie od dowolności starostów, wojewodów, władz skarbowych, Ministerstwa Skarbu i Dyrekcji Monopolu Spirytusowego. *(Głos z ław P. P. S.:* Wszystkie ligi dostaną koncesje.) Proszę Szanownych Panów, kto daje koncesje, to wiemy, tylko wiemy o tem także, kto te koncesje, tak jak już Panom przedtem powiedziałem, zaleca, kto je kontrasygnuje. Bez kontrasygnaty na Śląsku Cieszyńskim i na Śląsku Górnym Związku Powstańców, p. Grażyńskiego, nikt koncesji nie dostanie. *(Głos z ław B. B.:* Słusznie, oczywiście. Na cóż on jest wojewodą?) Kto nie jest powstańcem, pałkarzem i rozbijaczem mas ludowych, ten koncesji nie dostanie. A coś podobnego dzieje się także gdzieindziej, gdzieindziej znowu Związek Strzelecki musi potwierdzić. To jest właśnie ta metoda stała, i przeciwko tej metodzie my występujemy.

I dlatego my nie możemy za żadną cenę zgodzić się na tę ustawę. Jak ona jest bardzo dla nas ludowych szkodliwa, tego nie potrzebuję tutaj zbytdługo już uzasadniać. Że alkohol niszczy dobro-

byt narodu, to już wszyscy powtarzają, że alkohol ściąga człowieka aż na samą nizinę najgorszego upodlenia się, że pijany traci zupełnie poczucie własnej godności, poczucie swego honoru, że pijany zupełnie traci wszelką miarę tego, co jest dobre, co złe, co jest logiczne, że on traci zupełnie miarę tego, w jaki sposób powinien się zachować, o tem każdy z nas wie. Największa masa zbrodni kryminalnych jest popełniana w stanie opilstwa. Statystyki policyjne i sądowe nam wykazują, że największa liczba aresztowań bywa zawsze w niedzielę, w święta, w poniedziałki, wtedy, kiedy ludzie są pijani. *(Głos z ław Klubu Narodowego:* 87%.) Tak. Największa liczba pijaków, 87%; dziękuję za uwagę. *(Wesołość na ławach B. B.)* To jest zupełnie zbyteczne przytaczanie tych cyfr. Panowie Koledzy, moi przedmówcy, jeden po drugim, po kolei, całe ich mnóstwo przytaczali. Mnie się zdaje, że to jest zbędne, nudne, chyba tylko naprawdę zaspakaja potrzebę śmiechu u takich, którzy się śmieją wtedy nawet, kiedy niema do tego powodu. Ogromny procent zbrodni, aresztowań wynika właśnie ze stanu opilstwa. Statystyki wszystkich zakładów ubezpieczeniowych, a zwłaszcza w zakładach ubezpieczeniowych od wypadków dla robotników wykazują, że kilkadziesiąt procent nieszczęśliwych wypadków w całym przemyśle trzeba kłaść na karb opilstwa. Statystyki zakładów ubezpieczających od nieszczęśliwych wypadków na kolejach, wykazują, że 95% wypadków nieszczęśliwych na kolejach należy przypisywać stanowi opilstwa tego funkcjonarjusza, który katastrofę spowodował.

To samo zupełnie mamy ze statystyką chorób. Na komisji to słyszeliśmy, i tu niektórzy z Panów przypominali, że całe mnóstwo rozmaitych chorób bądź bezpośrednio powstaje pod wpływem używania lub nadużywania alkoholu, bądź pośrednio, w każdym razie pod wpływem alkoholu się szerzą, mnożą, potęgują, utrudniają leczenie i sprowadzają ostatecznie śmierć chorego. Do tych chorób należy zaliczyć przedewszystkiem gruźlicę. Jeżeli jeden z panów kolegów wspomniał o tem, że oto dawniej mówiono, że były czasy takie, albo inne, w różny sposób to sobie klasyfikował, to moglibyśmy z punktu widzenia zdrowotności zwłaszcza ostatnie stulecia na inne jeszcze podzielić epoki. Otóż była epoka ospy, była epoka chorób wenerycznych, kiły, a dzisiaj mamy epokę gruźlicy, zaś jeden z lekarzy powiada, że niedaleko jest epoka raka. A jeżeli chodzi o raka, to tak samo jak gruźlica, jak syfilis, rak głównie szerzy się wśród jednostek, które stale alkoholu używają, albo go nadużywają. Projekt ustawy powiada nawet, że w pewnych wypadkach wolno jest do użycia wewnętrznego sprzedawać spirytus nieoczyszczony, jakąś tam śliwowicę, ale nietylko śliwowicę, także borowiczkę, starkę *(Wesołość. P. Wiślicki:* Fachowiec.) i inne tego rodzaju nalewki. Proszę Panów, ja już powiedziałem o tem, kto się lubi śmiać. Te nieoczyszczone wódki to są wódki właśnie zawierające w sobie szereg trucizn, one są najczęściej powodem powstawania i rozszerzania się raka, tak przynajmniej najświeższe badania lekarskie nam wykazują, że ta możliwość istnieje i że z nią trzeba się liczyć. Czytałem niedawno artykuł jednego bardzo poważnego lekarza o przyczynach powstawania i nasilania się choroby raka i o możliwościach jego leczenia. Otóż w tym artykule ten lekarz pisze tak, między innemi: wy, którzy palicie tytoń i popijacie alkohol, pamiętajcie, że tem samem najbardziej szkodzicie sobie i zdrowie wasze narażacie na niebezpieczeństwo.

Proszę Panów, los dzieci w rodzinach, które używają i nadużywają alkoholu, jest wprost potworny. Nie trzeba powtarzać tych statystyk, które mówią o tem; jabym chciał tylko zwrócić uwagę, że na Śląsku Cieszyńskim i na Górnym Śląsku jest właśnie pod tym względem alkoholizm bardzo rozpowszechniony, może więcej niż gdziekolwiekindziej w Polsce. Tam panuje zwyczaj, że dzieci górników, tkaczów i innych robotników, idąc do szkoły, zabierają ze sobą maleńką blaszankę z jakimś płynem czarnym, brzydkim, ma to być niby czarna kawa. Nauczyciele na Śląsku Cieszyńskim przed kilku laty przeprowadzali badania, co dzieci mają w tych blaszankach. *(P. Karkoszka:* Może to jest na Śląsku Cieszyńskim, ale nie na Górnym, zastrzegam się.) Nauczyciele przekonali się, że dzieci przychodzą do szkoły w stanie pijanym. W drugim, trzecim roku nauki szkolnej 7 i 8-letnie dzieci przychodzą do klasy, nie zjadłszy kawałka chleba, ale za to popiły sobie w domu czarnej kawy, a i w blaszankach mają czarną kawę z rumem, a może bez rumu, poprostu ze spirytusem. Całkiem to samo dzieje się na całym Górnym Śląsku, w szczególności w Zagłębiach Węglowych — w Pszczyńskiem, w Tarnowskich Górach; dzieci górników, zapytywane przez nauczyciela, tak samo jak w Warszawie, przyznają się, że alkohol piją, że alkoholu używają.

To są przyczyny, dla których nie możemy się zgodzić na to, co dzisiejszy projekt nam tutaj przedkłada. Musimy obstawać za tem, ażeby utrzymać ustawę bez żadnych zmian, ażeby utrzymać dotychczasową ustawę, która więcej daje, niż przedłożona obecnie.

Prócz tego niema w tej ustawie—a jeżeliby się miało zrobić, to należałoby zaostrzyć, że bezwzględnie zakazuje się sprzedaży alkoholu w sklepach, które handlują żywnością. To jest bardzo wielkie niebezpieczeństwo. Jest powiedziane w projekcie ustawy o tem, że nie wolno kredytować alkoholu, że pieniądze, należące się za wódkę, za spirytus, nie mogą być zaskarżone ani egzekwowane, ale niema koniecznego postanowienia, któreby zakazywało sprzedawać alkohol w sklepach z żywnością. A robotnicy, zwłaszcza w zagłębiach węglowych i przemysłowych, nie dostaną w sklepiku kredytu na żywność, jeżeli nie kupią alkoholu; i jeżeli ta ustawa zostanie przyjęta, to robotnik, nie chcący kupić, będzie musiał odrazu gotów-

ką płacić haracz sklepikarzowi, bo jeżeli nie kupi alkoholu, jeżeli nie kupi tej flaszki małej czy większej z wódką, to nie dostanie chleba, kaszy czy słoniny. *(Przerywania.)* W naszym ruchu spółdzielczym oddawna to żądanie było stawiane. Stowarzyszenia spożywcze robotnicze, tak jak i rolnicze, oddawna już to żądanie stawiały, ażeby w szynkach karczmarzom nie wolno było trzymać sklepików spożywczych, bo w ten sposób robi się niesłychaną konkurencję konsumom, kółkom rolniczym, sklepom spożywczym uczciwym, i ażeby tak samo nie wolno było sprzedawać alkoholu tam, gdzie się sprzedaje środki żywnościowe.

Statystyka kryminalna mówi nam o tem, że w stanie opilstwa popełnia się największą ilość zbrodni, występków. Ale jest bardzo dziwna rzecz, że jeżeli kto w stanie opilstwa popełni jakąś zbrodnię, to jednakże potem sądy przyznają mu okoliczność łagodzącą. Uczciwy, patrjotyczny obywatelu, zapłaciłeś podatek spirytusowy, upiłeś się, to ci za to grzechy odpuszczamy. My jesteśmy tego zdania, że ta rzecz powinna być odwrotnie postawiona. Pijaństwo nie powinno być okolicznością łagodzącą, ale raczej obciążającą. Jeżeli kto w stanie pijaństwa popełnił wykroczenie, powinien być ostrzej ukarany, osobno, bez żadnego łagodzenia, za popełnienie czynu karygodnego i osobno za opilstwo powinien dostać karę dotkliwą, ażeby się nie upijał. Niestety tego w ustawie tutaj niema.

*(Przewodnictwo obejmuje Wicemarszałek Polakiewicz.)*

Alkohol — napisał to w Jednodniówce, mającej na celu szerzenie walki przeciwalkoholowej, dr Kunicki, który był posłem w poprzednim Sejmie — alkohol, to jest największy i najobłudniejszy oszust. Albowiem z jednej strony powiadają, że alkohol rozgrzewa w zimie, na polowaniu czy na ślizgawce, czy gdzieindziej powiada się: wypijmy na rozgrzewkę kieliszek, ale w gruncie rzeczy on nie rozgrzewa, bo tem większe potem uczuwa się zimno, a nawet osłabienie sił. Tak samo znów naodwrót powiadają, że alkohol dodaje sił. Nieprawda, alkohol wcale sił nie dodaje, alkohol siły odbiera. Możnaby bardzo dużo na ten temat opowiadać. Znam takie wypadki: np., że w Tatrach, a i w Beskidach to się zdarza, turysta, wycieczkowicz, po dłuższej turze, zmęczony, wypił tylko jeden kieliszek wódeczki, jakiejś wiśniówki czy starki, i wystarczyło, ażeby zupełnie stracił siły i padł napół martwy. Byłem sam świadkiem — lubię sport motocyklowy — że rowerzysta, po napiciu się jednego kieliszka wódki, spadł z roweru, nie pijany, ale sparaliżowany działaniem alkoholu. Używanie alkoholu jest szkodliwe w najwyższym stopniu, i jeżeli my chcemy naprawdę coś dobrego zrobić, to musimy głosować przeciw temu projektowi i za utrzymaniem, jak powiedziałem, dotychczasowej ustawy.

Zupełną nieprawdą jest twierdzenie, jakoby posłowie opozycyjni — w każdym razie to jest nieprawda co do posłów z PPS — byli przeciwni tej ustawie tylko dla opozycji, *(Głos na ławach B. B.:* Dla demagogji.) tylko dlatego, że Rząd obecny ten projekt przedłożył. My zwalczamy ten projekt z zasadniczych powodów, dlatego, ponieważ przeczy on temu stanowisku, na którem staliśmy zawsze, od samego początku. Dlatego w imieniu swego stronnictwa oświadczam, że my będziemy głosowali za wnioskiem p. posła Grzecznarowskiego, który się domaga, ażeby tę ustawę w całości odrzucić. To jest wniosek p. Grzecznarowskiego i p. Dubois. Wniosek ten brzmi, jak następuje:

„Sejm odrzuca ustawę o ograniczeniach w sprzedaży, podawaniu i spożyciu napojów alkoholowych, wzywając jednocześnie Rząd do ścisłego przestrzegania postanowień ustawy z dnia 23 kwietnia 1920 r."

Gdyby wniosek p. Grzecznarowskiego został odrzucony, to, oczywista rzecz, wtedy będziemy popierali wszystkie te wnioski, które mają na celu ulepszenie tej ustawy.

**Wicemarszałek Polakiewicz:**

Udzielam głosu p. Czukurowi.

**P. Czukur:**

Wysoki Sejmie! Omawiając rządowy projekt ustawy o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych, t. j. t. zw. ustawy przeciwalkoholowej, twierdził p. referent, że celem wydania tej ustawy jest szerzenie abstynencji, realizowanie ustawy antyalkoholowej z 1920 r. W rzeczywistości treść danej ustawy wskazuje na to, że celem jej jest szerzenie alkoholizmu i wydobycie z ludności jaknajwiększych dochodów z monopolu spirytusowego. Omawiana ustawa powinna nosić więc nazwę taką, jaka odpowiada jej treści, jest to ustawa o zwiększeniu spożycia napojów alkoholowych. Zwiększenie szynków do ustalonej liczby 22.000, przy równoczesnem pozostawieniu co do istniejących szynków prawa aż do śmierci uprawnionego po myśli art. 24 niniejszego projektu, możność sprzedawania alkoholu w bufetach kolejowych, w wagonach restauracyjnych, w bufetach na statkach, w kasynach wojskowych, w domach ludowych, oraz rozszerzenie prawa sprzedawania napojów w sobotę i w dni świąteczne po godz. 14, zmniejszenie odległości szynków od kościołów, to wszystko wskazuje, że projekt niniejszej ustawy ma na celu nie prohibicję, lecz zwiększenie spożycia napojów alkoholowych.

Obowiązkiem każdej myślącej jednostki jest czynna pomoc w odrodzeniu swego narodu; każdy w tym kierunku dokona najpiękniejszego dzieła, gdy będzie wpływał energicznie w pierwszym rzędzie na siebie, na swoją rodzinę i na swoje dzieci. Jest obowiązkiem narodowym każdej jednostki zwalczać wszystko, co zagraża ludzkości, tego wymaga dzisiejszy prawdziwy patrjotyzm tak narodu państwowego, jak i narodów niepaństwowych. Zwalczać zatem degenerację ludzkości, jaką szerzy alkoholizm, jest nietylko prawem, ale także obowiązkiem nowoczesnego człowieka.

Jeden z wybitnych uczonych polskich powiedział: Pijak nie jest dobrym obywatelem; jest on złym robotnikiem, złym przyjacielem, niedobrym mężem i ojcem, nie jest w stanie współczuć nieszczęściu drugiego, ani też cieszyć się szczęściem bliźnich; opanowany najgorszym egoizmem, staje się przykry i staje się wrogiem całej ludzkości. Pijak traci powoli wszystkie najprymitywniejsze podstawy moralności; nie można liczyć na jego słowo, na złożoną przysięgę; zawsze skłamie, oszuka, jest zdolny do popełnienia największej zdrady, nie patrząc na to, jakie skutki miałoby to dla jego rodziny, ojczyzny, a nawet dla całej ludzkości.

Takie spustoszenie wywołuje alkoholizm na jednostce, a także i na całym narodzie, o ile jest rozszerzony na cały naród. Obowiązkiem naszym, obowiązkiem ciał ustawodawczych jest dążenie do udoskonalania jednostki i ludzkości, a do osiągnięcia tego celu wymagana jest, oprócz innych dążeń, także abstynencja od alkoholu. Ustawa z 1920 r. zakazywała sprzedaży alkoholu w niedziele i dni świąteczne; sprzedaż alkoholu nie mogła odbywać się w promieniu 150 m od domów kościelnych; projekt niniejszej ustawy zezwala na sprzedaż alkoholu w dni świąteczne, jakoteż skraca promień położenia szynków do 100 m. poza obręb kościoła. Czy to jest także jeden ze sposobów szerzenia abstynencji—czy nie jest to rzeczywiście szerzenie pijaństwa? Zamiast abstynencji mnożą się składy monopolowe, niewiadomo, czy za wiadomością władz, a może nawet i za ich poleceniem, jako premje za spożycie alkoholu.

Oto mam właśnie w ręku dokument następującej treści: Zaświadczenie, dane parafjaninowi włościaninowi wsi takiej a takiej, o tem, że on żeni się z mieszkanką wsi takiej a takiej i że ślub ich odbędzie się dnia tego i tego, i prosi o wydanie na ucztę weselną ze składu monopolu państwowego pewnej ilości wódki po zniżonej cenie. Proszę Panów, księża prawosławni i katoliccy na Wołyniu i Chełmszczyźnie wydają takie poświadczenia, gdyż tego parafjanie żądają, i na podstawie tych poświadczeń otrzymuje obywatel wódkę po 50 groszy na butelce taniej, niż bez tego zaświadczenia. Widocznie jest jakieś zarządzenie, ażeby na uczty żałobne czy weselne sprzedawano wódkę taniej i w ten sposób szerzono pijaństwo. Nie winię tu księży, którzy może przeciw woli swojej takie zaświadczenia wydają, jednakowoż z oburzeniem trzeba patrzeć na to, że na takie zaświadczenia wydaje się po cenach tańszych alkohol i w taki sposób rozpaja się ludność, jakoteż wciąga się księży do szerzenia, miast zwalczania, pijaństwa wśród ludu. Może się zdarzyć wypadek, że w imieniu jakiegoś parafjanina da na żałobne nabożeństwo osoba, która handluje bezprawnie nieraz wódką, nabywa przytem zaświadczenie na zakup naprzykład 100 butelek wódki, zarabiając przytem 50 zł. Taka praktyka pojawiła się w ostatnich czasach, i gdy ją zestawimy z niniejszym projektem ustawy, to będzie ona także jednym z dowodów, że Rządowi w danym razie chodzi nie o realizowanie przeciwalkoholowej ustawy, lecz o to, ażeby Skarb Państwa na tej rzekomej prohibicji uzyskał większe dochody. Jednakowoż najdobitniejszym dowodem, że dana ustawa ma na celu nie prohibicję, lecz szerzenie pijaństwa, jest postanowienie art. 25 projektu, który kasuje wszystkie dotychczasowe plebiscyty antyalkoholowe. Przecież, o ileby chodziło Rządowi o utrzymanie wstrzemięźliwości, to utrzymałby w mocy plebiscyty w tych wszystkich wioskach, w których prawomocnie przeprowadzone zostały.

Obywatele ukraińskiej narodowości są świadomi tego, jak to władze administracyjne odnosiły się do propagandy antyalkoholowej. Propaganda taka przy istniejącej ustawie z 1920 r. powinna była mieć poparcie władz administracyjnych, praca jednak w tym kierunku napotykała zawsze na przeszkody od władz i była uważana za pracę antypaństwową, jak to wykazaliśmy w naszej interpelacji. Przyzwyczailiśmy się do tego, że w każdej pracy, nawet humanitarnej, dopatrują się antypaństwowej działalności. Nawet p. wiceminister Starzyński zamieścił wywiad w lwowskiem „Słowie Polskiem" z dnia 29 stycznia 1931 r., w którym konstatuje, że na 487 plebiscytów antyalkoholowych 405 było we Wschodniej Galicji, twierdząc, że przy dokonywaniu plebiscytu mogły tam mieć zastosowanie również względy innej natury, niż chęć zwalczania alkoholizmu. A dalej p. wiceminister oświadcza, co następuje: „Muszę zaznaczyć z całą ścisłością, że wspomniane gminy, które obowiązuje prohibicja, nie odznaczają się abstynencją wobec alkoholu. W gminach tych ludność pije tak samo, lub nawet więcej, lecz zamiast pić wódkę polską, opodatkowaną na rzecz Państwa Polskiego, pije wódkę szmuglowaną, nielegalnie produkowaną lub też otrzymywaną w drodze odkażania spirytusu, przeznaczonego na cele przemysłowe". Widocznie trzeba było dla przeprowadzenia projektu, niesympatycznego dla społeczeństwa, nastrajać społeczeństwo polskie, że Ukraińcy, korzystając z ustawy 1920 r., opierając się na ustawie z 1920 r., działają antypaństwowo, a więc trzeba ją skasować. Z tego więc miejsca protestujemy przeciw temu, ażeby czynniki rządowe nieprawdziwemi inwektywami na naród ukraiński robiły nastrój dla przyjęcia ustawy t. zw. antyalkoholowej. Ludność ukraińska, zorganizowana w antyalkoholowych stowarzyszeniach, świadoma jest, ile szkody przynosi jej alkoholizm i karczma, a chcąc być silną, zwalcza wśród społeczeństwa swego alkoholizm, a temsamem degenerację, którą alkoholizm wywołuje. Plebiscyty antyalkoholowe były przeprowadzone w przeważnej swej części w woj. stanisławowskiem, w okolicach górskich, gdzie ludność wskutek chorób i alkoholizmu rok rocznie degeneruje się. W tych okolicach antyalkoholowa propaganda stowarzyszeń ukraińskich oddziaływała na ludność specjalnie żywo, gdyż abstynencja była źródłem zdrowotności tej ludności, była równocześnie jednym ze środków powstrzymania jej degeneracji.

I nic też dziwnego, że w tych okolicach ludność przeprowadzała plebiscyty antyalkoholowe, i nie propaganda antypaństwowa, lecz konieczność i strach przed zagładą pokolenia zmuszały ludność do samoobrony. Przywódcy społeczeństwa ukraińskiego, widząc na wymierającej Huculszczyźnie szkodliwe następstwa używania alkoholu, starali się i będą się starali o to, ażeby jaknajwiększe zastępy społeczeństwa ukraińskiego odciągnąć od szkodliwego wpływu alkoholu. To może się nie podoba p. Ministrowi Skarbu, ażeby jednak p. Minister Spraw Wewnętrznych, który jest lekarzem, zwalczał akcję alkoholową, tego zrozumieć rzeczywiście nie mogę.

Nowa ustawa alkoholowa rozszerza sprzedaż alkoholu na bufety kolejowe. Udowodnione statystyką było już dawno, że bardzo dużo wypadków na kolejach wydarzało się właśnie wskutek nadużycia alkoholu przez służbę kolejową. Niemożność kupna wódki w bufetach kolejowych chroniła dotychczas służbę kolejową od używania alkoholu podczas służby, a tem samem od różnych nieszczęśliwych wypadków na kolejach. Ustawa z 1920 r. zakazywała sprzedaży alkoholu w obrębie koszar wojskowych. Społeczeństwo powinno dbać o młodzież służącą w wojsku. Bohaterska armja japońska nie używa wcale alkoholu, a na wszelkich uroczystościach wygłasza się toasty, pijąc wodę źródlaną. Chcąc ochronić przyszłe pokolenie przed szkodliwemi wpływami alkoholu, musimy specjalnie baczyć na to, ażeby młodzież w wieku najniebezpieczniejszym, wieku odbywania służby wojskowej, nie była narażona na pociąg do alkoholu. Dawna ustawa zakazywała sprzedaży alkoholu w klubach sportowych, na obszarze zabudowań fabrycznych, zaś nowa ustawa odstępuje od tych rygorystycznych norm, zezwalając na sprzedaż alkoholu w tych lokalach podczas urządzania przedstawień lub zabaw.

Do tego, co przytoczono, trzeba wspomnieć i o tem, że obecna ustawa ogranicza również przeprowadzanie plebiscytów antyalkoholowych. W ustawie z 1920 r. było postanowienie, że uchwała przeciw sprzedaży napojów alkoholowych zapadała większością głosów obecnych, projekt ustawy dzisiejszej postanawia, że uchwała taka zapada większością głosów przy udziale przynajmniej połowy uprawnionych do głosowania.

Projekt ustawy, przedstawiony do uchwały, ma charakter skarbowy. Rząd dąży do tego, żeby wyciągnąć przez rozszerzenie sprzedaży napojów alkoholowych więcej dochodu od społeczeństwa. Chce oprzeć budżet państwowy na pijanym fundamencie, jednakowoż stwierdzić należy, że pijany fundament zawsze zawodził, jak to miało miejsce w dawnej Rosji czy Austrji. Dochody z monopolu spirytusowego są pozorne. Jedną ręką państwo czerpie dochody z rozpajania ludności, drugą zaś musi te dochody wydawać na budowanie domów dla umysłowo chorych, na budowanie i utrzymywanie aresztów, gdyż w rezultacie następstwem alkoholizmu jest choroba umysłowa i przestępczość. Przeciwnie, wraz z trzeźwością wzrasta siła fizyczna jednostki i społeczeństwa, rośnie zamiłowanie do pracy i sposobność do niej, rośnie oszczędność, a tem samem wzrastają środki zarobkowania, upada bezrobocie, wzrasta dochód społeczny, a przez to i dochód państwa.

Dziwią się Panowie, a także p. Wiceminister Starzyński dał wyraz temu zdziwieniu na szpaltach gazety, że plebiscyty antyalkoholowe rozpowszechniły się specjalnie na ziemiach ukraińskich. Nic dziwnego, społeczeństwo ukraińskie w czasie swego historycznego rozwoju poniosło nadto wielkie szkody z alkoholizmu i karczem. Szlachta polska na ziemiach ukraińskich produkowała kiedyś spirytus i zmuszała ludność ukraińską do kupowania i picia tego produktu. Niszczono wtedy ludność ukraińską fizycznie, a karczma i szkody, jakie ona przynosiła, do dzisiejszego dnia tkwią w pamięci ukraińskiej ludności. Dlatego już w 70-tych latach ub. stulecia społeczeństwo ukraińskie, jego inteligencja, stowarzyszenia oświatowe i kulturalne, naprężało wszystkie swoje siły dla zwalczania alkoholizmu na ziemiach ukraińskich, a walka z t. zw. świętą karczmą na terenie sejmu galicyjskiego i na terenie powiatów przybierała nieraz bardzo szerokie rozmiary. Szlachta polska, która wtedy miała władzę w swoich rękach, zawzięcie broniła świętej karczmy, a walkę z nią tak, jak i teraz, uważano za antypaństwową robotę.

Przypominam sobie, że raz czytałem, że sprawa wstrzemięźliwości jest podstawą wszelkich społecznych i politycznych reform. Twierdzono tam, że najszczerszymi przyjaciółmi pracujących miljonów są ci, którzy przyczyniają się do szerzenia wstrzemięźliwości. I rzeczywiście ci, którzy występują przeciw alkoholizmowi i szerzą wstrzemięźliwość, pracują nad zdrową przyszłością pokolenia, pracują nad wzrostem sił fizycznych i moralnych ludności, wytwarzają dobro i szczęście rodzinne, którego alkoholizm jest najzaciętszym wrogiem, przyczyniają się do wzrostu zdolności do pracy, do wzrostu dochodu społecznego, w ogólności do dobrobytu i szczęścia ludzkości.

Rząd swoim projektem dąży do wyciągnięcia z ludności pracującej miast i wsi większego dochodu z monopolu spirytusowego. Gdy popatrzymy na te dochody, to stwierdzić musimy, że z roku na rok wzrastają. Mimo propagandy humanitarnych instytucyj społeczeństwo więcej pije, a za pięć lat dochód ze spirytusowego monopolu wzrósł o 270%, bo w 1925 r. wykazywał budżet państwowy z monopolu spirytusowego 266.911.000 zł, w 1926 r. 355.842.000 zł, w 1927/28 r. 481.396.230 zł, w 1928/29 r. 638.284.180 zł, w 1929/30 r. 670.485.770 zł, w 1930/31 r. 723.776.970 zł. (*Głos:* Brutto). Brutto. Jak widzimy, dochód z monopolu spirytusowego rok rocznie wzrasta i niema powodu, aby wzrost ten podsycać. Ani społeczeństwo nie jest bogatsze, ani też alkohol mniej szkody nie przynosi w teraźniejszych czasach, ażeby trzeba uciekać się do takich środków, jak ni-

niejsza ustawa, która ma na celu rozpowszechnianie alkoholu. Alkohol jest trucizną, alkoholizm jest złem społecznem. Nie jest nawet moralne, aby z trucizny, ze zła społecznego, jakiem jest alkoholizm, czerpało Państwo tak wielki dochód, a w dodatku starało się go jeszcze powiększyć.

W uchwalaniu ustawy antyalkoholowej w 1920 r. współpracowały wszystkie kluby bez różnicy przekonań politycznych. Rzecznicy jej wykazywali, że alkoholizm jest takiem zjawiskiem, z którem każdy rząd musi walczyć wszelkiemi środkami. Przy uchwalaniu dzisiejszej ustawy Rząd i stronnictwo prorządowe przemawiają za uchwaleniem ustawy, zaś inne stronnictwa polityczne przemawiają przeciw jej uchwaleniu. I nic dziwnego, ustawa z 1920 r., chociaż nie była idealna dla propagatorów abstynencji, jednakowoż miała charakter taki, że społeczeństwo posunęło się o krok naprzód w zwalczaniu alkoholizmu. Ustawa teraźniejsza, którą Rząd do uchwalenia Sejmowi przedłożył, ma taki charakter, że pod tym względem nie posuwamy się ani o krok naprzód, lecz cofamy się do czasów dawnych, kiedy to w interesie rządu rosyjskiego i galicyjskiej szlachty było rozpajanie ludności. I dlatego wszystkie stronnictwa bez różnicy przekonań politycznych proponowaną ustawę zwalczają, a jedynie stronnictwo prorządowe za jej uchwaleniem przemawia. Najgorliwszemi propagatorkami ustawy z 1920 r. były kobiety, które odczuwają w życiu rodzinnem najdotkliwiej skutki alkoholu, a które ustami jednej z posłanek i w tym Sejmie obecnej, a to p. posłanki Moraczewskiej, oświadczyły, co następuje: „Gdyby Sejm niniejszy składał się z posłów kobiet, losy wniesionej ustawy byłyby przesądzone. Nie ulega wątpliwości, że taki Sejm kobiecy bez względu na różne stronnictwa polityczne z olbrzymim entuzjazmem uchwaliłby ustawę o zupełnym zakazie wyrobu i sprzedaży alkoholu w Państwie". To było w r. 1920, dzisiaj role zmieniły się. Po wniesieniu projektu rządowego do Komisji Administracyjnej zdawało się, że posłanki z Klubu BB przyczynią się do zwalenia tego projektu, jednakowoż był to tylko chwilowy rozdźwięk między przekonaniem a karnością partyjną. Dzisiaj te same zwolenniczki abstynencji będą głosowały za projektem ustawy alkoholowej, wniesionym przez Rząd, bo tak dzisiejsza gospodarka Rządu wymaga.

Jest pewne, że głosami B. B. ustawa będzie uchwalona i wejdzie wkrótce w życie. Jednakowoż ja w imieniu ukraińskiej ludności oświadczam, że mimo tej ustawy nie przestaniemy walczyć z alkoholizmem, *(Oklaski na ławach mniejszości.)* bo wiemy dobrze, że tylko zdrowy i trzeźwy naród ma przed sobą jasną i pewną przyszłość, do której naród ukraiński dąży. *(Oklaski na ławach mniejszości i lewicy.)*

**Wicemarszałek Polakiewicz:**

Głos ma p. Waśniewska.

**P. Waśniewska:**

Wysoka Izbo! Podczas obrad w Komisji miałam możność określić stosunek posłanek B. B. do projektu ustawy przeciwalkoholowej. Rozumiemy, że w walce z alkoholizmem prócz ustaw potrzebna jest jeszcze koniecznie i akcja społeczna, ale akcja ta musi być poparta dobremi ustawami i dlatego tak wielką wagę do tych ustaw przywiązujemy.

Alkohol, używany stale w większych ilościach, ogłupia i degeneruje, wywołuje przestępczość i zwyrodnienie rasy, wprowadza anarchję w życie rodzinne. My kobiety rozumiemy i odczuwamy może najlepiej skutki alkoholizmu.

Krytykuje się ostro prohibicję w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, a jednak w Ameryce rośnie młode pokolenie bez alkoholu, gdy nasze dzieci szkół powszechnych są już nim zatrute. Nie obawiam się zbytnio alkoholizmu dla sfery inteligencji, da ona sobie radę z tą klęską, ale obawiam się najwięcej tej klęski dla ubogich mas pracujących. Człowiek mało oświecony, spracowany, często zziębnięty, najtrudniej opiera się pokusie wejścia do szynku, nie bacząc, że wydaje tam bez potrzeby ciężko zapracowany grosz i pogrąża w nędzę i nieszczęście siebie i swoją rodzinę. Nie mówię już o przestępczości, o nieszczęśliwych wypadkach, o zarażaniu się chorobami, degeneracji i chorobach umysłowych, bo te rzeczy były już poruszane. Jednakże twierdzę, że alkoholizm jest klęską i dla Państwa. Państwo ma bowiem korzyść i pożytek tylko z trzeźwego obywatela. *(Brawa.)*

Projekt w pierwotnej swojej formie, noszący charakter ustawy, porządkującej istniejący stan rzeczy, zawierający jednak pewne dodatnie zmiany w stosunku do ustawy z 1920 r., np. te, które dotyczą sankcji karnych za przekroczenie ustawy, jednak przez liczne wyjątki i odchylenia charakter ten w pewnej mierze stracił.

Połączone Komisje Administracyjna i Zdrowia wprowadziły do projektu wiele wartościowych zmian, które poprawiają ogólną treść ustawy, nie zmieniły jednak kardynalnych jej punktów, jak ilość miejsc detalicznej sprzedaży w art. 3, oraz sprzedaż w bufetach kolejowych (art. 4 p. a). Ustawa z 1920 r. w art. 5 nakazywała liczbę miejsc detalicznej sprzedaży, ograniczoną do 1 na 2.500 mieszkańców, przyczem najwyżej połowa z tych punktów mogła być przeznaczona do wyszynku. Artykuł ten dalej zastrzegał, że ilość istniejących w dniu wydania ustawy miejsc sprzedaży nie może być w żadnym razie i bez względu na liczbę mieszkańców powiększona. Stosownie do liczby ludności w r. 1920 punktów sprzedaży wypadało około 10.000. W chwili obecnej ludność nasza wynosi ok. 31 miljonów, gdyby więc brać za podstawę 1 punkt sprzedaży na 2.500 mieszkańców, otrzymalibyśmy około 12.500 punktów. Nowy projekt ustawy oblicza jednak 1 punkt sprzedaży na 1.500 mieszkańców i dlatego ogólna cyfra miejsc sprzedaży dosięgła 22.000. Dlaczego nastąpiła ta zmiana? Czy wywołana jest istotną potrzebą ludności? Sądzę, że potrzeba się nie zmieniła, a nawet się zmniejszyła wobec rozpowszechnienia się sportów;

zresztą objaw zmniejszania się alkoholizmu widzimy we wszystkich krajach. Zapewne liczyć się trzeba z faktem, że w ciągu lat 10 od czasu wydania ustawy, okoliczności powojenne zmusiły władze do wydawania koncesji inwalidom wojennym i wskutek tego głównie zamierzony kontyngent nie został osiągnięty. Rozumiemy, że trudnoby w obecnym czasie odbierać jedyny sposób utrzymania ludziom, o których Państwo w pierwszej linji pamiętać powinno, jesteśmy jednak pewne, że w liczbie wydanych koncesji znajduje się duży odsetek takich, które muszą ulec rewizji, względnie redukcji. Licząc się z temi względami, wyrażamy jednak opinję, że liczba miejsc sprzedaży, proponowana w projekcie, powinna być zmniejszona.

Drugą wadą projektu jest wprowadzenie bufetów kolejowych jako miejsc sprzedaży. Mamy w kraju stacji kolejowych 3025, w tej liczbie stacji z bufetami 987, a takich, w których w każdej chwili mogą być one zaprowadzone, jeszcze około 300. Gdy do projektowanych 22.000 miejsc sprzedaży dodamy jeszcze około 1.300, powiększy to znowu ilość punktów wyszynku.

Sprzedaż alkoholu na kolejach grozi specjalnem niebezpieczeństwem wypadków i katastrof wobec dania możności służbie kolejowej picia alkoholu.

Dlatego zgłaszam następujące wnioski:

Do art. 4. Punkt a) otrzymuje brzmienie następujące: „a) w pociągach, oraz na całym obszarze zabudowań kolejowych i przystani statków, z wyjątkiem wagonów restauracyjnych i restauracyj kolejowych I i II klasy na stacjach węzłowych, końcowych i granicznych, oraz bufetów kolejowych na stacjach końcowych i granicznych w godzinach, które określi rozporządzenie wykonawcze".

Do art. 5. W przedostatnim wierszu ust. 3 dodać przed wyrazem „bufetach" wyrazy „restauracjach i".

Do art. 19. Dodać na końcu nowy punkt 3 treści następującej: „3) Koncesja na detaliczną sprzedaż napojów alkoholowych w restauracjach i bufetach kolejowych, wymienionych w art. 4 p. a), może być cofnięta również na żądanie Ministra Komunikacji, o ile gospodarz lokalu (koncesjonarjusz), względnie jego zastępca nie zastosuje się do zarządzeń Ministra Komunikacji, wydanych w przedmiocie wyszynku napojów alkoholowych w restauracjach i bufetach kolejowych".

Do art. 26. Dodać na końcu wyrazy „oraz Ministrem Komunikacji, o ile chodzi o restauracje i bufety kolejowe".

W końcu wyrażamy nadzieję, że Rząd poczyni odpowiednie zarządzenia, aby uchwalana obecnie przez Sejm ustawa, według naszego głębokiego przekonania jeszcze *(Głos:* Jeszcze!) bardzo niedostateczna, była ściśle przestrzegana, i skorzysta w pełni z danego mu uprawnienia w kierunku dalszej jej poprawy. Mam tu na myśli przedewszystkiem upoważnienie, określone w art. 3 p. 2 ustawy, dające możność Rządowi stopniowego zmniejszenia ilości punktów sprzedaży. *(Oklaski.)*

**Wicemarszałek Polakiewicz:**

Głos ma p. Grossmanówna.

**P. Grossmanówna:**

Wysoki Sejmie! Gdy w r. 1920 uchwalano ustawę przeciwalkoholową, ówczesne posłanki, które tyle o ustawę walczyły i były jej współtwórczyniami, wypowiedziały nadzieję, że z biegiem czasu na podstawie doświadczeń zadaniem następnych Sejmów będzie udoskonalenie ustawy. W okresie tych lat 11 wrzała nieustanna walka dwóch obozów: tego, który z alkoholu chciał ciągnąć zyski materjalne, w czem była mu przeszkodą ustawa, i obozu, który zagadnienie alkoholizmu brał z punktu widzenia zdrowia moralnego i fizycznego narodu.

Obóz pierwszy, nie mogąc obalić ustawy, starał się zachwiać jej powagę przez ośmieszanie, a osłabiać przez niewykonywanie i obchodzenie, w czem mu skutecznie dopomagała władza. Drugi obóz nie schodził mimo trudności z swych szańców obronnych, trwał w pracy nad uświadamianiem społeczeństwa, oświetlając zagadnienie walki z alkoholizmem w szeregu kongresów krajowych i międzynarodowych, na których wypowiadali się przedstawiciele nauki, hygieniści, wychowawcy, duchowieństwo, społecznicy, uznając jednozgodnie trzeźwość jako jedną z podstaw dobra społecznego. Niezliczone rezolucje, petycje, delegacje do najwyższych przedstawicieli władz państwowych domagały się utrzymania ustawy, choć niedostatecznej w swem założeniu, domagały się nieumniejszania ograniczeń i możliwości zwalczania pijaństwa.

Po latach 11 przyszła odpowiedź jasna i wyraźna, projekt rządowy nowej ustawy o ograniczeniu w sprzedaży, podawaniu i spożyciu napojów alkoholowych. Nie wiem, czy nie było lepiej zastanowić się nad tem, w jaki sposób ulepszyć ustawę z 1920 r., niż przekreślać faktycznie cały dorobek pracy dotychczasowej. Genezę nowej ustawy znamy. Przecież jej spiritus movens, to szynkarze. Przytaczam ustęp z rewelacyjnego sprawozdania z dorocznego ogólnego zjazdu delegatów centrali stowarzyszeń restauratorów i hotelarzy, umieszczonego w nr 11 z r. 1930 „Restauratora i Hotelarza Polskiego", oficjalnego organu tych stowarzyszeń. Czytam, co następuje: Kulminacyjnym punktem zjazdu było niewątpliwie sprawozdanie z konferencji z p. dyr. departamentu akcyz i monopoli, jaką odbyła specjalna delegacja zjazdu podczas przerwy w obradach o godz. 1 w południe. P. dyrektor Kulski dał wyczerpujące i konkretne, a wiążące przyrzeczenie i wyjaśnienie: nowela do ustawy antyalkoholowej, w brzmieniu, opracowanem w roku ubiegłym przez komitet międzyzwiązkowy w Warszawie i uzgodniona z Ministerstwem Skarbu, będzie wniesiona przez Rząd do Sejmu niezwłocznie

po jego otwarciu i należy się spodziewać jej uchwalenia w styczniu 1931 r. Szczególny nacisk położył dyrektor Kulski na oświadczenie, że nie może być mowy o jakiejkolwiek redukcji koncesyj ani obecnie, ani w przyszłości i że należy wogóle usunąć słowo „redukcja" z wspólnych debat, gdyż ono już nie istnieje. Oczywiście sprawozdanie delegacji było przyjęte przez Zjazd z żywem ukontentowaniem i wywołało odruch w postaci uchwały o przesłaniu pod adresem dyrektora Kulskiego depeszy z podziękowaniem.

Tyle relacji „Restauratora i Hotelarza Polskiego". Ustawa więc została opracowana przez szynkarzy, a dyrektor Kulski składał już zobowiązania, gdy projektu jeszcze nie było w Sejmie.

Rozumiem dobrze, że szynkarzom zależy bardzo na tem, ażeby wyszynk napojów alkoholowych powiększyć ze względu na własny interes, ale pozwolę sobie zapytać, czy p. Minister Skabu jest też tego zdania, że większe wpływy do Skarbu z monopolu spirytusowego staną się plusem w gospodarce państwowej, że z tego tytułu polepszy się położenie finansowe, czy też, że raczej zniszczy się jeszcze więcej siłę gospodarczą i płatniczą obywateli.

Mam tu jeszcze wyjątki z „Illustrowanego Kurjera Codziennego". W nr 33 z dnia 2.II.31 r. znajdujemy n. p. uwagę w tej sprawie, a wiadomo, że „Illustrowany Kurjer Codzienny" nie jest organem naszego stronnictwa. Illustrowany Kurjer pisze:

„Walka ta u nas w kraju jest utrudniona ponieważ dostawcą alkoholu jest sam Skarb Państwa. W budżecie państwowym monopol spirytusowy zajmuje pozycję poważną. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach wszelka walka z alkoholizmem, prowadzona przez Państwo, musi być z natury rzeczy połowiczna i nieszczera. Skarb Państwa jest czynnie i bezpośrednio zainteresowany w tem, żeby ludność alkohol piła i to jak najwięcej".

Nowa ustawa musi napełniać troską każdego, któremu istotnie leży na sercu trzeźwość i zdrowie narodu i który nie chce jego siły fizycznej i moralnej niszczyć.

Twierdzi się, że skuteczności zwalczania alkoholizmu należy szukać nie w ustawach i karach, lecz w wychowaniu i że to jest rola organizacyj abstynenckich, organizacyj młodzieży, społecznych i t. d. W części zupełnie temu nie przeczę, jednakże chciałabym się zapytać, czy będziemy lekkomyślnie wzniecali pożar dlatego, że posiadamy sprawną straż pożarną.

Zniesienie obostrzeń sprzedaży alkoholu jest rozdmuchiwaniem iskry, która wybuchnie płomieniem, a wątpię, czy go się opanuje jedynie wychowaniem. My kobiety zawsze staniemy w obronie trzeźwości, znamy grozę klęski, jaką wprowadza z sobą w każdą rodzinę wódka. Rodzina jest podstawową komórką społeczeństwa, lecz z rodziny pijackiej, ani społeczeństwo, ani państwo dodatnich obywateli się nie dochowają. Znany jest zgubny wpływ alkoholu tak w dziedzinie fizycznej, jak i moralnej, ponieważ rujnuje zdrowie, jest przyczyną różnych zboczeń fizycznych, nieraz bardzo ciężkich, o których mówi medycyna, a na czem już szczegółowo zatrzymywać się nie będę. Pijaństwo nietylko rujnuje rodzinę materjalnie i fizycznie, lecz szerzy niesłychane spustoszenie w dziedzinie moralnej. Gdzie mąż i ojciec pijak, gdzie zły przykład i zgorszenie stale są na oczach dzieci, jakżeż jest możliwe wychować je uczciwie? Nie potrzebuję powoływać się na cytaty moralistów, proszę wejść do mieszkania nędzarzy, do przytułków bezdomnych i tam naocznie się przekonać, jak ta sprawa wygląda. Znam tragedję tych biednych żon i matek, które przed awanturami męża pijaka, który grozi nieraz siekierą, nocują z drobnemi dziećmi pod mostami lub gdzie się da, bo będzie zawsze lepiej, niż w domu. Znam ich los, gdy ciężko zapracowany przez nie grosz, przeznaczony na żywność i odzież, pijak mąż wydrze i w jednym dniu zmarnuje. Znam, bo widziałam naocznie poszczerbione głowy, połamane sprzęty, zidjociałe dzieci, niezdolne do nauki w normalnej szkole, które muszą uczęszczać do szkół specjalnych, ponieważ są tak przytępione, że niczego się w zwykłej szkole nauczyć nie mogą. Odwiedzając domy tego rodzaju, patrzałam na przytoczone wypadki.

Wódka, odbierając zdrowie, odbiera także siłę i ochotę do pracy. Jeśli statystyki są ścisłe, trzeba przyjąć, że jedna czwarta miljona obywateli polskich jest niezdolną do twórczej pracy.

I ja sięgam do statystyki, wprawdzie w innym nieco rodzaju, niż te, które przytaczali przedmówcy. Powołuję się na badacza prof. Legrain, który badał 215 rodzin pijackich przez 3 generacje i doszedł do następujących wyników. Jest to tem więcej zastraszające, że nietylko w pierwszym stopniu, lecz w dalszych pokoleniach alkoholizm zagraża dziedzicznością. 815 członków było obciążonych dziedzicznie i to alkoholików 197, zwyrodniałych umysłowo, głupkowatych, idjotów 322, zwyrodniałych cieleśnie 174, słabych i skłonnych do gruźlicy 93. Poza tem statystyka dzieci w 761 wypadkach dała takie wyniki: moralnie upadłych 62, cierpiących na kurcze 173, na zapalenie mózgu 42, epileptyków 131, chorych umysłowo 141. Zgubny wpływ alkoholu na młodzieńczy ustrój tak określa dr. Kopczyński w książce „Szkice higjeniczne" tom 2: „Pod wpływem alkoholu, stale używanego, młodzież i dzieci tracą poczucie dobrego i złego postępku. Postępek zły nie wywołuje w nich ani wstrętu, ani obrzydzenia. Młodzież nabiera zamiłowania do kłamstwa, do oszustwa, traci poczucie obowiązku".

Potwierdza to zdanie ks. Sopoćko, że dzieci, pijące alkohol, cechuje przedewszystkiem zuchwałość, brak litości, popęd do dręczenia zwierząt, poza tem należą do najsłabszych uczniów. Alkohol działa na mózg i nerwy dziecka.

Jedna ze szkół poznańskich przeprowadziła ankietę, stawiając dzieciom zapytania, co myślą o pijaku. Odpowiedzi dały dzieci b. charakterystyczne

n. p.: Pijak tłucze naczynia i bije matkę, a dzieci nie mają co jeść, pośmiewisko na ulicy, jest głupi i matce nie daje zarobku. Przykry jest widok, gdy gromadki dzieci naśmiewają się z pijaków, zataczających się po ulicy, z czem niestety można się często w miastach spotkać.

Wobec wymownych dowodów zła, jakie wnosi alkoholizm, nie możemy zgodzić się, aby Skarb Państwa z tego tytułu powiększał swe dochody. Jesteśmy za odrzuceniem noweli. Większość Komisji Zdrowia odrzuciła wnioski, idące w tym kierunku, odrzuciła również poprawki mniejszości do noweli.

Chcę się chwilę jeszcze zatrzymać na poprawkach do poszczególnych artykułów, które były już szeroko omawiane przez moich przedmówców. Art. 1 jest artykułem, który posiada furtki. Mówię o tem z powodu, że p. Wiceminister Skarbu na Komisji Zdrowia Publicznego i Administracyjnej oświadczył, że chce mieć ustawę bez furtek. Stwierdzam, że taką ustawą z furtkami jest obecna ustawa.

Wracam do mojej poprawki, muszę się sprzeciwić niesumiennej reklamie napojów alkoholowych, niezgodnej ze stanem nauki, zachwalającej napoje alkoholowe chorym, słabym, matkom karmiącym, powołującej się kłamliwie na wyniki naukowe, które są wręcz przeciwne. Reklama tego rodzaju powinna być wzbroniona i karana.

Również uważam za niestosowne umieszczanie na blankietach telegraficznych reklamy napojów alkoholowych. Zapomocą telegramu przychodzą najróżniejsze wiadomości, nieraz bardzo tragiczne, zawiadomienia o śmierci i t. p., otwiera się telegram i na pierwszym planie rzuca się w oko napis: Kupujcie wódkę taką a taką. Zdarzył się wypadek, że pewna organizacja abstynencka z okazji obchodu uroczystościowego, wysłała telegram hołdowniczy do Ojca Św. Ojciec Św. łaskawie polecił swemu sekretarzowi przesłać organizacji błogosławieństwo papieskie z życzeniami owocnej pracy na polu abstynenckiem. Telegram nadszedł na blankiecie, na którym było napisano: Pijcie likiery, wódki i t. d.

Reklamowanie wódki dla państwa kulturalnego staje się w pewnej mierze poniżające. Przy otwarciu I Targów w Poznaniu, wyzyskano liczny zjazd dla reklamy napojów alkoholowych, na tramwajach, obok galowych chorągiewek, rozmieszczono reklamy likierów, również na dorożkach i samochodach. Reklam wszędzie było pełno. Czułam się upokorzoną myślą, jakie to robi wrażenie na cudzoziemcach, którzy może pierwszy raz zjechali do Poznania i sądzą, że w Polsce są chyba sami pijacy.

Co do art. 4, chociaż wszyscy o nim mówili, pominąć go nie mogę. Jest to artykuł, który najwięcej burzy dorobek dotychczasowy. Co do bufetów kolejowych zupełnie mnie nie przekonała statystyka przedstawiciela kolejowego urzędu statystycznego, który w komisji dowodził, że wypadki kolejowe, spowodowane spożyciem napojów alkoholowych, nie są tak częste. Powołam się na zdanie samych kolejarzy, którzy na IX kongresie przeciwalkoholowym w Wilnie w r. 1930 powzięli następującą uchwałę:

Abstynencka Liga Kolejowców zwraca się do Ministerstwa Komunikacji o wykłady treści przeciwalkoholowej na fachowych kursach dla maszynistów i instruktorów o umożliwianie wędrownej wystawy przeciwalkoholowej, o usunięcie reklamy alkoholowej z wagonów i dworców, o zakaz sprzedaży napojów alkoholowych w jakichkolwiek budynkach P. K. P. To są życzenia kolejarzy. Podobne stanowisko zajęły międzynarodowe związki abstynenckie kolejowców na kongresie przeciwalkoholowym w Pradze roku 1925. Do związków należeli kolejarze Anglji, Bułgarji, Danji, Holandji, Szwecji, Finlandji, Czechosłowacji i Szwajcarji, którzy wysłali swoich delegatów do Pragi. Związki te liczą 80.000 członków.

Ale jest jeszcze inna kwestja, wynikająca z rozszerzonych praw bufetów kolejowych. Są to pasażerowie nietrzeźwi, którzy będą zwłaszcza dla kobiet bardzo nieprzyjemni we wspólnej podróży, tem więcej że w wielu wagonach zachowuje się system otwartych przedziałów.

Również trzeba mieć wzgląd na bardzo rozszerzony na kolejach ruch dzieci, jeżdżących do szkoły. W jaki sposób mają sobie dzieci poradzić z nietrzeźwym pasażerem? Są wprawdzie przedziały dla dzieci szkolnych u nas w Poznańskiem, jednakże liczba ich nie jest wystarczająca. Spotyka się dzieci wracające ze szkoły o dość nawet późnej porze, szczególnie na dalszych linjach.

Pozwolenie na urządzanie zabaw z podawaniem napojów alkoholowych w salach gimnastycznych i sportowych, a więc właśnie tam, gdzie się wychowuje młodzież w duchu abstynenckim, wzbudza u mnie wielką troskę. Jest to obniżenie powagi zasad, jakie się wpaja w młodzież. Wiadomo, że od sportowca wymaga się w pierwszym rzędzie wstrzemięźliwości, jako głównego warunku sprawności mięśni i bystrości orjentacji. Wiemy, że sportowcy najdzielniejsi, jak np. Nurmi, nie używają nigdy alkoholu. To samo wiemy o Lindberghu, który, przebywszy swój rekordowy lot nad oceanem do Francji, witany był najwspanialszemi szampanami, lecz sam pił mleko, ponieważ alkoholu nie używa. Nie można dla zabawy odstępować od zasad.

Zjednoczenie Młodzieży Polskiej rozpisało ankietę „Co sądzisz o zabawie?" Na 262 odpowiedzi z całej Polski oświadczono jednomyślnie, że do godziwej rozrywki konieczne jest bezwzględne przestrzeganie zakazu wyszynku alkoholu na zabawach. Młodzież oświadczyła: „Na zabawach, gdzie jest wódka, powstają bójki, awantury, piją dziewczęta i kobiety. Zabawa przestaje być zabawą, a kończy się często nieszczęściem". Tak wypowiedziała się młodzież.

Zarzut, że przepis ten nie był przestrzegany przy obecnej ustawie, jest o tyle słuszny, że władze wogóle tolerowały wszelkie przekroczenia ustawy. Również obronić należy dawny zakaz podawania al-

koholu z okazji pielgrzymek, misyj, odpustów, jarmarków, poborów wojskowych, wyborów, który to zakaz winien być stały, a nie warunkowy.

Z okazji uroczystości religijnych, nie trzeba dawać sposobności picia wódki. Wiemy, że dotychczasowa ustawa oddała pod tym względem duże usługi. Było wiele podziękowań różnych parafij za to, że uroczystości kościelne odbywają się obecnie w poważnym nastroju i że w powrotnej drodze nie spotyka się pijaków, którzy dawniej byli powodem zgorszenia.

Również z całą siłą domagam się zakazu sprzedaży alkoholu w niedziele i dni świąteczne. Jeżeli jest prawdą, że zakaz ten w wielkich miastach był nie do przeprowadzenia, to w każdym razie był do przeprowadzenia na wsi i w małych miasteczkach. Zakaz wywołał duże zadowolenie wśród kobiet, jako matek i żon. Na uzasadnienie mogę przytoczyć fakt następujący: Do nauczycielki szkoły powszechnej w Poznaniu przy ul. Słowackiego, zdaje się, klasy II, przyszły dzieci z zapytaniem, czy to prawda, że ustawa przeciwalkoholowa ma być zniesiona i że można będzie teraz pić wódkę bez przeszkody. Nauczycielka wyraziła zdziwienie, że dzieci o tem wiedzą. Dzieci odpowiedziały: „Bo matka płacze, że ojciec teraz będzie mógł stale pić wódkę, a my nie będziemy mieli co jeść". Widać więc, że ograniczenie niedzielne nie było tak zupełnie do zbagatelizowania.

Mam jeszcze z szpitala miejskiego w Poznaniu statystykę osób, poranionych wskutek pijaństwa, które przyprowadzono do szpitala w dni niedzielne. Statystyka przedstawia się wcale nie tak źle, jak się o tem zwykle sądzi. W 1930 r. przyprowadzono w niedzielę 35 osób, w poniedziałek było ich 60, a w środę 73. Więc jest to duży procent i możemy wobec tego twierdzić, że zakaz miał swoje dobre skutki. W r. 1929 w niedzielę do szpitala przyprowadzono 51 osób, a w całym tygodniu przyprowadzono 323 osoby. Jeżeli ograniczenia będą zupełnie zniesione, wtedy obawiam się, że zarobki utoną w niedzielę w wódce, niejeden przepije swoje gospodarstwo, a panią niedzieli będzie karczma.

Przed niebezpieczeństwem pijaństwa w tych ciężkich czasach doprawdy należałoby uchronić naszą ludność!

*(Marszałek obejmuje przewodnictwo.)*

Również uważam za złe, posyłanie dzieci do karczmy po wódkę. Dzieci nie powinne chodzić do karczmy i szynków, gdzie spotykają się z pijakami. Jest to dla nich widok gorszący. Moja ostatnia poprawka została mylnie wydrukowana w druku nr 118, ponieważ nie dotyczy art. 10, lecz art. 11. Poprawkę tę wycofuję. W jej miejsce wstawiam inną, w brzmieniu następującem: „Na wniosek najbliższej rodziny władzom sądowym przysługuje prawo usunięcia nałogowego alkoholika do domu pracy przymusowej na przeciąg 6 miesięcy, w powtórnym wypadku na jeden rok". Moje twierdzenie uzasadniam tem, że kary pieniężne nie poprawią nałogowego pijaka. Albowiem kto je płaci? Nie pijak, który roztrwania pieniądze, lecz żona, która własną pracą musi wyżywić dzieci, a gdy przychodzi kara, to często bardzo z szczupłych zarobków musi płacić za nałóg męża. Uważam za bardziej racjonalne i słuszne, aby rodzina, dotknięta tego rodzaju nieszczęściem, miała prawo zwrócić się do władz sądowych o oddanie pijaka do domu pracy.

Byłoby skuteczniej umieszczać nałogowych alkoholików w domach leczniczych, jakim jest zakład dla alkoholików w Gościejewie w Poznańskiem, jednakże obecny brak funduszów uniemożliwa rozbudowanie zakładów tego typu, których niestety potrzebaby wielu.

Jak inni mówcy, tak i ja posiadam paczkę różnych protestów, o których już mówić nie będę, protestów domagających się zachowania ustawy z r. 1920 i udaremnienia noweli, w każdym razie nie pogarszania stanu, jaki był dotychczas. Protestują: Kat. Związek Abstynentów Koło Gniezno, Polska Liga Przeciwalkoholowa, Filarecki Związek Elsów, Pol. Związek Księży Abstynentów, Związek Nauczycieli Abstynentów, Związek Bractw Wstrzemięźliwości, Komitet Obywatelski Zwalczania Pijaństwa, Kraków i inne.

Chciałabym tu jeszcze odpowiedzieć p. posłowi Snopczyńskiemu, który zaatakował opozycję, że wszystkie sprzeciwy, które opozycja zgłasza przeciw obecnej ustawie, wypływają nie z przekonania, lecz z pobudek politycznych. Muszę zaprzeczyć temu. W roku 1924 za czasów rządów Władysława Grabskiego wniesiono projekt rządowy ustawy alkoholowej do komisji, jednakże w komisji właśnie głosami Stronnictwa Narodowego, względnie wówczas Narodowej Demokracji, wniosek ten upadł, ponieważ nie odpowiadał naszym wymogom, a przecież wówczas popieraliśmy rząd p. Grabskiego. Wniosek nie wpłynął na plenum Sejmu. Co do innych wniosków, to w trzecim Sejmie Klub Niemiecki, druk nr 315, żądał 1 szynku na 1000 mieszkańców, a odległości od kościołów na wsi 100 m. Klub Ukraiński, druk nr 769, żądał ustalenia procedury plebiscytowej. Oba wnioski upadły w Komisji Zdrowia i nie ujrzały już światła dziennego. Posłowie Stronnictwa Narodowego zwalczają obecny projekt rządowy z przekonania o jego szkodliwości.

Na koniec chciałabym się zapytać, w czyim interesie leży zmiana ustawy. Przeciw obecnemu projektowi ustawy wypowiadali się najpoważniejsi ludzie, wypowiadały się wszelkie organizacje, wypowiada się społeczeństwo, wypowiedział się nasz Episkopat, którego głos chyba jest najwyższym autorytetem. O tę ustawę najwięcej dobijają się szynkarze. Otóż chcę zapytać, za czyim głosem pójdziemy. Czy będziemy głosować w myśl Episkopatu polskiego, czy też będziemy popierać szynkarzy? My będziemy głosowali tak, jak postawił tę kwestję Episkopat polski.

**Marszałek:**

Udzielam głosu p. Dyboskiemu.

**P. Dyboski:**

Wysoki Sejmie! Nowela do ustawy antyalkoholowej jest sprawą społecznie tak ważną, że trudno, ażeby w dyskusji nie odezwał się także głos lekarza. I muszę powiedzieć, że wśród moich kolegów lekarzy, z początku, kiedyśmy się przysłuchiwali na komisji i tutaj w Wysokiej Izbie argumentom, przytaczanym przez opozycję, zapanowała lekka konsternacja, która się wkrótce wyrodziła w przerażenie — czy rzeczywiście my, jako lekarze, jako społecznicy, popełniamy tak okropny grzech przeciw Duchowi Świętemu, jeżeli idziemy za tą ustawą, do której nasi koledzy z Bloku wprowadzili szereg poprawek. Ja stawiam to pytanie nie retorycznie, bo w tej dyskusji i tak zadużo było retoryki.

Ta dyskusja jest wogóle obciążona elementami bardzo niesympatycznemi. Muszę się podzielić wrażeniami bardzo niemiłemi. Pierwsze wrażenie bardzo niemiłe wywołały u nas wszystkie artykuły dziennikarskie, bezwątpienia płatne, inspirowane, które przemawiały za tą ustawą, to znaczy za pierwotnem jej przedłożeniem. (*Głos:* Przez kogo płatne?) Przez kogo, panie Kolego, były płatne, tego nie wiem, w każdym razie wrażenie tego było niesympatyczne. Drugie, również niemiłe wrażenie wywołały protesty, zbierane masowo — wiemy doskonale, jak się te protesty robi—protesty, operujące bardzo pięknemi frazesami, bardzo pięknemi ogólnikami, a przedewszystkiem twierdzące, że ustawa dotychczasowa z r. 1920 była wykonalna. Trzeci element niesłychanie niemiły, to jest sposób prowadzenia opozycji przeciw przedłożeniu w tem brzmieniu, w jakiem ono dziś przed nami leży, bo niektórzy panowie mówcy z opozycji, cytując nazwiska bardzo poważnych uczonych i lekarzy, przeładowali tę dyskusję balastem, że się tak wyrażę, pseudonaukowym. I dlatego Panowie pozwolą, że zarówno nad zarzutami natury politycznej ściśle, jak i nad temi rzekomo naukowemi argumentami przejdę do porządku dziennego.

Stwierdzić muszę, że nas nie zdołała ta dyskusja sprowadzić z jasno i realnie wytkniętej drogi, a drogą tą było, jak panowie biorący udział w obradach komisji doskonale wiedzą i pamiętają, poprawienie przedłożenia rządowego. (*Przerywania.*) Pozwoli Pan, Panie Kolego, o tem jeszcze powiem. Na to przecież tę ustawę wniesiono do Sejmu, ażeby drogą współpracy z Sejmem doprowadzić do takiej ustawy, która może nie będzie idealną, która jednak nie byłaby lepszą od tego, co jest dotychczas. Dlatego, proszę Panów, Panowie pozwolą, że zatrzymam się na ustawie z 1920 r. Sejm stawał już sześciokrotnie przed propozycją nowelizacji tej ustawy. Już z tego wynika, że jednak tam były jakieś błędy, już z tego wynika, że zasadniczym błędem tamtej ustawy była przedewszystkiem niewykonalność przepisów administracyjnych, w niej zawartych. Szanowni Panowie przyznają, że ustalenie ilości miejsc sprzedaży alkoholu jednego na 2.500 mieszkańców jest rzeczą przyjętą najzupełniej dowolnie, rzeczą wziętą z powietrza. Mówię o tem poważnie, bo nie było rządu, któryby od r. 1926 zdobył się na tę odwagę cywilną i finansową, żeby doprowadzić faktyczny stan punktów sprzedaży alkoholu do tej liczby 9.700, czy też 10.000, jak niektórzy Panowie twierdzą.

Szanowni Panowie w dyskusji dziś przemilczeli starannie ten fakt, że pierwotne przedłożenie Rządu różni się zasadniczo od tego druku nr 118, który Panowie mają przed sobą. Ten druk nr 118 jest, zdaniem mojem, mogę to powiedzieć z pełnem przekonaniem, polepszeniem redakcji. Za poprawkami, które tam wprowadzamy, Panowie wszyscy głosowali na komisji. N. p. jedna poprawka jest ta, że ilość punktów sprzedaży, określona w art. 3, zmniejsza się w miarę wprowadzania prohibicyj lokalnych, w miarę wprowadzania na skutek plebiscytu kwalifikowaną większością tej prohibicji tam i ówdzie. Wskażę Panom na to, że w dyskusji niejednemu z Panów zdarzyło się pośliźgnięcie bardzo niebezpieczne. Słyszeliśmy tu z ust pierwszego mówcy, że łatwiejby się zgodził na zniesienie zakazu w sobotę, ale nie w niedzielę. Panowie pozwolą, że zajmę stanowisko wręcz przeciwne, bo bardzo trudno zgodziłbym się na zniesienie zakazu w sobotę i inne dni wypłat i ten tekst Panowie w poprawce znajdą, bo chodzi nam o to. (*Głos:* To tylko upoważnienie.) To nie jest upoważnienie, to jest w art. 3 zawarte, to jest w art. 4 pod f). Otóż Panowie te wszystkie rzeczy starannie przemilczają. My na te rzeczy raczej baczną zwracamy uwagę.

Szereg przepisów administracyjnych, które Panowie uważają za źrenicę tej ustawy, za coś bezcennego, jest dla nas mniej ważny, jak np. określenie odległości miejsca sprzedaży alkoholu czy wyszynku od miejsca nabożeństwa, czy miejsca, gdzie się gromadzą robotnicy. Panowie wiedzą, jak to w praktyce wygląda, że nikt nie zmienił odległości restauracji, będącej naprzeciw kościoła św. Krzyża i że ta odległość została obliczona nie przez Rząd obecny, ale przez dawniejsze czynniki administracyjne, nie od wrót świątyni, lecz od wielkiego ołtarza. To jest przykład, jak takie przepisy administracyjne się obchodzi, jak one zawsze były obchodzone. Szanowni Panowie, mówię o wykonalności przepisów administracyjnych nie gołosłownie, bo gdyby Panowie posłuchali, co mówią o tem ci, którzy tę ustawę mają wykonywać, ci wszyscy, którym powierzone jest przestrzeganie tych przepisów, toby Panowie się przekonali, że połowa przynajmniej tych przepisów powinna z ustawy zniknąć. Bo albo będziemy żądali od organów wykonawczych bardzo starannego przestrzegania tych przepisów, wtedy napotkamy na obchodzenie ich przez szynkarzy i wprowadzimy do organu państwowego, t. zn. do policji korupcję, albo należy te nierealne przepisy administracyjne zmienić tak, żeby ich przestrzegania nasza policja pilnować mogła.

Już szanowna Koleżanka Waśniewska — przy tej okazji mogę powiedzieć, że gros tych poprawek dało się wprowadzić dzięki bardzo energicznej akcji naszych koleżanek — już Koleżanka Waśniewska zwróciła uwagę na dwa niebezpieczne momenty, które w tej ustawie i nam się wydają niesłychanie ważkie. Jedno, to jest wyszynk, względnie sprzedaż alkoholu w bufetach stacyjnych. Jak najusilniej będziemy popierali tę poprawkę, którą Pani tu zgłosiła. Zwróciła Pani ogólną uwagę na ilość miejsc sprzedaży alkoholu. Otóż co do tego z obu stron podawano cyfry najzupełniej nieścisłe. Dlatego pragnąłbym stwierdzić na podstawie publikacyj urzędowych, że ilość miejsc sprzedaży detalicznej alkoholu z końcem roku 1929 w Polsce wynosiła 20.712, jest to w stosunku do ustawy z 1920 r. bez wątpienia podwyższenie tamtej teoretycznej liczby 10.000. Otóż, proszę Państwa, nic nie byłoby prostszego, jak twierdzić, że to znowu ten niepoczciwy rząd pomajowy tę sumę wyśrubował tak wysoko. I dlatego Panom podam z tejże publikacji liczby co do roku 1924, liczby, które się zgadzają najzupełniej z liczbami z roku 1929, bo wykazują 20.630 miejsc sprzedaży alkoholu. Nie twierdzę, że te liczby nas zadowalają, twierdzę przeciwnie, że ta liczba jest za wysoka, tak samo, jak za wysoką jest naturalnie liczba 22.000, proponowana w pierwotnem przedłożeniu rządowem i dlatego teraz w ostatniej chwili imieniem Klubu B. B. stawiam wniosek, aby art. 3 tej ustawy zmienić w tym sensie, aby określić liczbę miejsc sprzedaży na okrągłe 20.000.

Zasadniczą rzeczą dla mnie i dla moich kolegów jest, aby ta ustawa wyraziła tendencję, że ta liczba miejsc sprzedaży alkoholu jest za wysoka i że powinno dążyć się do jej zmniejszenia. To moje twierdzenie jest właśnie źródłem mojej poprawki, którą wprowadziliśmy w ustępie 2 art. 3, mianowicie: „Upoważnia się Radę Ministrów do stopniowego zmniejszania ilości miejsc detalicznej sprzedaży napojów alkoholowych". Panowie uważają, że wyrażenie „upoważnia" jest wyrazem za słabym, że wyraz „może" jest wyrazem zbyt giętkim. Chodzi tu naturalnie o kwestję zaufania do tego, kto tę ustawę ma wykonywać. Otóż wyobrażam sobie, że Panowie mogą pod adresem obecnego Ministra Spraw Wewnętrznych stawiać najrozmaitsze zarzuty. Mogą Panowie obsypywać go zarzutami niesłychanie ciężkiej natury, ale ci sami panowie, którzy go ośmieszają za jego działalność higjeniczną na wsiach polskich, przypuszczam, nie podniosą przeciwko niemu tego zarzutu, że jest gorszym lekarzem i społecznikiem niż ci panowie, którzy starają się tu po lekarsku argumentować. Dlatego ten argument o mala fides z naszego miejsca musi być odparty. Wierzymy w dobrą wolę tego człowieka, któremu będzie powierzone wykonanie tej ustawy. *(Oklaski na ławach B. B.)*

I tutaj weźmy statystykę, bo ona może być fałszywie tłumaczona. Czego dowodzi ona? Czy to, co leżało w możności Rządu, było zrobione, żeby tępić nietrzeźwość w Polsce? Statystyka niesłychanie ciekawa: od r. 1927 liczba osób, zatrzymanych w stanie nietrzeźwym w miejscach publicznych, zwiększa się. W r. 1927 ilość tych osób wynosiła 76.000, w ciągu r. 1929 — 106.000. *(P. Kornecki:* Upadek moralności.) Pod wpływem fatalnych rządów pomajowych, rozumie się, pod wpływem energicznych zarządzeń p. Ministra Składkowskiego, podniósł się też poziom policji, na to niema rady i na każdym kroku tę energję policji Panowie napotykacie. *(Wesołość.)* W tym wypadku policja energiczna jest i wobec pijaków, nietylko dla innych przestępców. *(Głos na ławach P. P. S.:* Rozbrajający argument.) Rozbrajający Panów bezwzględnie.

Proszę Panów, wśród dyskusji dziś powiedziano: Cóż łatwiejszego, jak wykonać dawną ustawę z roku 1920! Ale Panowie sami doskonale wiedzą, że nawet ten p. poseł, który to twierdzenie swoje zaryzykował, będąc premjerem 8 lat temu, nie potrafił tej ustawy wykonać. Panowie doskonale wiedzą, że także rząd p. Ponikowskiego nie mógł zmniejszyć liczby sprzedaży napojów alkoholowych do 10.000, bo ta liczba 20.000 utrzymuje się od roku 1920 prawie bez zmiany.

Czy Rząd obecny pragnie walki z alkoholem, czy rzeczywiście są w tym kierunku poczynania? Przypomnę Panom moją dziewiczą mowę w Komisji Budżetowej w poprzedniej sesji. Chodziło o uzyskanie i wyzyskanie funduszów antyalkoholowych. Z satysfakcją mogę stwierdzić, i właśnie „Naprzód" krakowski za to mnie atakował, że przeprowadziłem rzekomo tylko głosami Centrolewu budowę nowego pawilonu w Kobierzynie z funduszów antyalkoholowych. Odnośna liczba jest w roczniku statystycznym. Mówi ona sama za siebie. Fundusze antyalkoholowe nie są używane po jakie 2.000 na subwencje tego lub innego stowarzyszenia, są używane bardzo realnie na budowę zakładów, które zwalczają skutki alkoholu.

Czy ten Rząd ma zamiar dalej coś robić? Wiadomo mi, że Rząd ma wnieść do Sejmu projekt nowej ustawy karno-skarbowej o walce z tajnem gorzelnictwem. Tajne gorzelnictwo jest plagą dużą. Jak to wynika z tego samego rocznika, ludzi skazanych za ciężkie przestępstwa, mianowicie za potajemne gorzelnictwo w roku 1929 było 613, z tego większość przedewszystkiem w województwach wschodnich, w województwie wileńskiem 193, w poleskiem 162, w wołyńskiem 112. Stan ten w porównaniu z cyframi innych województw, gdzie podano po 5, 13 wypadków, jest niesłychanie niepokojący. Czy Panowie wolą, żeby zakazać fikcyjnie picia, ażeby ludzie rozpajali się czy denaturatem, czy samogonką może; czy Panowie tak pojmują higjenę społeczną?

Z tych motywów, po przeprowadzeniu bardzo dokładnej dyskusji, nie tutaj, wśród zwolenników i przeciwników tej ustawy, ale z kołami bardzo poważnych lekarzy, doszliśmy do tego, że my, jako lekarze, po uwzględnieniu tych dwu poprawek, jakie tu zostały zgłoszone, możemy za ustawą głosować.

To głosowanie za tą ustawą nie wyczerpuje tego, co w dziedzinie alkoholizmu stać się powinno. Na to, żeby alkoholizm zwalczać, trzeba dwuch czynników. Trzeba, ażeby polityka państwa czy rządu szła bardzo szerokiemi torami. Wspomnę tylko o jednej rzeczy, o polityce podatkowej. Nie jest tajemnicą dla nas, że inne państwa dawno wstąpiły na te tory — popierania produkcji niskoprocentowego alkoholu, a nie wysokoprocentowych napojów alkoholowych, więc ażeby przyzwyczaić ludność, by raczej piła niskoprocentowe napoje. Nic tu nie pomoże reklama— mówię to, nie czytając reklamy ani browarników, ani szynkarzy nawet na telegramach.

Ta polityka podatkowa byłaby tylko jedną częścią polityki ogólnej Rządu. Druga część nie należy tylko do tych ław *(wskazuje na ławy B. B.)*, ale do nas wszystkich.

Jeżeli p. Reger cytował tutaj objawy alkoholizmu, niezmiernie przykre, z tej samej dzielnicy, w której się urodziłem, t. j. ze Śląska Cieszyńskiego, to muszę powiedzieć, że jego dane były świadectwem zupełnego bankructwa propagandy antyalkoholowej, bo tylko drogą wytężonej propagandy antyalkoholowej potrafimy alkoholizm zwalczyć. Proszę Panów, powiększenie propagandy, do której ustawa obowiązuje, otwiera nam wszystkim pole do pracy. Mianowicie wszystkie plebiscyty mają być powtórzone w ciągu 6 miesięcy, wszystkie lokalne prohibicje mogą być powtórzone i nawet rozszerzone, a im więcej będzie tych prohibicyj lokalnych, tem bardziej spadnie ogólna liczba miejsc sprzedaży alkoholu. Tu otwiera się pole konkurencji, nie partyjnej, lecz społecznej. Mam nadzieję, że w tej konkurencji Panowie będą dla nas wzorem. *(Oklaski na ławach B. B.)*

**Marszałek:**

Głos ma p. Piotrowski.

**P. Piotrowski:**

Wysoki Sejmie! Przystępując do zagadnienia alkoholizmu z tego szerszego, bo społecznego punktu widzenia i ze stanowiska zdrowia publicznego, omówię także i uboczne względy fiskalne.

Alkoholizm traktuję jako socjalista nie z wąskiego punktu widzenia, więc nie będę bynajmniej tu propagował prohibicji w znaczeniu amerykańskiem czy według ideału jakichś kwakrów, którzyby chcieli zakazem usuwać alkoholizm ze społeczeństwa. Uważamy alkoholizm za zło, tkwiące głęboko w stosunkach społecznych, w ustroju gospodarczym, w którym żyjemy. Alkoholizm tkwi głęboko w ustroju kapitalistycznym i jest nieodstępnym od tych właśnie stosunków i sprzeczności gospodarczych. Póki mamy nędzę, póki miljony ludzi kiepsko lub zupełnie źle się odżywiają, póki nie mają potrzeby zdobycia wyższej stopy życiowej, póty miljony ludzi szukać będą rozrywki i przyjemności w wódce i wogóle w alkoholu, póty istnieć będzie alkoholizm. Nie chcę przez wywody teoretyczne mnożyć i rozszerzać ram dzisiejszej dyskusji, ale sam fakt, że sprawa ta zajęła nam już kilka godzin poważnej debaty, w której wypowiedzieli się przedstawiciele całej Izby, świadczy o tem dobitnie, że nie jest to sprawa na marginesie innych spraw, że nie ma oblicza jedynie politycznego, ale oblicze ogólne, a zaniepokojenie, jakie projekt ustawy wywołał w społeczeństwie, znalazło wyraz właśnie w tej Wysokiej Izbie, przejawiając się i w tych 8-godzinnych debatach. I dlatego pragnę wszechstronnie omówić to zagadnienie i w ostatniej chwili przestrzec, przestrzec imieniem miljonów ludzi, imieniem całego trzeźwo myślącego społeczeństwa, mając na uwadze interes i dobro publiczne. Jeżeli ja mówię tutaj w imieniu mego klubu *(Głos z ław B. B.: Miljonowego.)* Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów, jako drugi mówca, chcę przez to podkreślić ważność tej właśnie kwestji, imieniem tej klasy, która niestety w obecnych warunkach ekonomicznych skutki alkoholu na swoich barkach nosi.

Alkoholizm według opinji znawców-lekarzy i społeczników powoduje przytępienie władz umysłowych, co jest bezsprzeczne. Ale, równocześnie, co chciałbym dodać, według opinji znawców, zwiększa chwilowo odwagę. I ten moment podkreślam. Alkohol osłabia zdolność oceny krytycznej sytuacji i przytępia jasność sądu, osłabia umysł; w poważnych publikacjach wyczytałem, zajmując się tą kwestją od długiego czasu, że nawet podczas wojny światowej wiele czynów na różnych frontach, a jak lekarze francuscy i inni wykazują, także na froncie zachodnim, czyny, które były opisywane jako szczyt bohaterstwa, lekarze oceniali jako dokonywane pod działaniem chwilowem alkoholu. Przed atakiem dawano żołnierzom dawki wódki, ażeby żołnierz w ostatnim momencie, idąc do ataku, nie zdawał sobie sprawy z groźnej rzeczywistości. Szedł i w wielu wypadkach dokonywał żołnierz wielkich czynów, które dziś podziwiamy. *(Przerywania.)* Dlaczego to mówię? Tylko chwilowa odwaga jest rezultatem alkoholu, potem przychodzi reakcja. *(Przerywania.)*

**Marszałek:**

Proszę o spokój.

**P. Piotrowski:**

Alkoholizm, jak zaznaczyłem, tkwi głęboko w ustroju kapitalistycznym, jak prostytucja i inne zła społeczne. Ale jak walczyć z tą plagą? Zgodnie wszyscy znawcy, tak lekarze, jak i społecznicy podkreślają, że jednym z najskuteczniejszych środków do walki z alkoholizmem, jako chorobą społeczną, jest właśnie usuwanie sposobności i dawanie w miejsce alkoholu prawdziwej przyjemności, wyższej stopy życiowej i podniesienie ogólnego dobrobytu. Dlaczego ja to mówię? Właśnie w związku z ustawą, którą mamy przed sobą. Ustawa ta nosi tytuł: „O ograniczeniach w sprzedaży, podawaniu i spożyciu napojów alkoholowych", a więc jest przeciwalkoholowa. My punkt po punkcie, artykuł po artykule czytając, wi-

dzimy, że ta ustawa jest niczem innem, jak tylko przekreśleniem dotychczasowej ustawy i jest zachęcaniem i właśnie udostępnianiem możliwości spożycia alkoholu u nas w społeczeństwie. I wywody Panów z B. B. nic nie pomogą, bo artykuł za artykułem rządowego projektu wymownie świadczy i potwierdza nasze stanowisko i stanowisko tych wszystkich, którzy tutaj na tej trybunie i w społeczeństwie zwalczali i zwalczać będą rządową ustawę. Ustawa z r. 1920 nie jest przecież taka, jak tego głosy żądały wówczas przez 11 laty, ażeby pełną prohibicję w Polsce wprowadzić. Były wónczas takie głosy, a nawet ci, którzy podnosili te głosy, zasiadają dziś na ławach rządowych (posłanka Moraczewska) i w tych klubach, do których wtenczas należeli, głosowali za prohibicją w kraju. Ustawa z 1920 r. nie stanęła na stanowisku zupełnej prohibicji i ja, jako kategoryczny przeciwnik alkoholizmu, uważam, że dobrze zrobiono. Jestem przeciwnikiem wprowadzania prohibicji na modłę amerykańską, kiedy społeczeństwo nie jest przygotowane, a po drugie, niema warunków odpowiednich, ażeby taka prohibicja mogła być wprowadzona.

Proszę Panów, kraje skandynawskie i Szwajcarja, kraje, które wprowadziły zupełną lub częściową prohibicję, pracowały dziesiątki lat nad przygotowaniem umysłów i nad stworzeniem warunków gospodarczych dla wprowadzenia prohibicji. *(Przerywania.)* Panie Pośle Radziwiłł, prawda, że podnoszą się krytyczne uwagi, jeżeli chodzi o prohibicję, w Finlandji, Szwecji, ale nie wyczytałem, żeby tam była propaganda za zupełnem zniesieniem ograniczeń w Finlandji, czy w Szwecji, Norwegji lub Szwajcarji. Przeciwnie, to, co jest nieżyciowe, to się usuwa w tych krajach, ale tam szło się do ograniczenia alkoholizmu przez podnoszenie oświaty, przez dawanie warstwom pracującym wyższych zarobków, wyższej stopy życiowej, przez dawanie klasie robotniczej, czy chłopskiej tej prawdziwej przyjemności po pracy w postaci korzystania z domów ludowych, robotniczych, z uniwersytetów robotniczych i chłopskich i t. d. Tam jest prohibicja oparta na zdrowych podstawach i wydaje piękne rezultaty, bo kultura krajów skandynawskich może służyć wszystkim narodom na świecie za przykład. W Ameryce tę rzecz — nie chcę wchodzić w szczegóły — wprowadzono z wielu ubocznych względów, tam grały rolę także czynniki i polityczne. I dziś największymi przeciwnikami zniesienia amerykańskiej prohibicji są właśnie sami przemytnicy, którzy ciągną największe zyski ze źle pomyślanej i siłą wprowadzonej prohibicji w Ameryce.

Dlaczego wspominam o tem? Dlatego, że my jako socjaliści, nie staliśmy ani w roku 1920, ani dzisiaj nie stoimy na tem kwakierskiem, ciasnem stanowisku zupełnej prohibicji. Bo można wejść na trybunę, upraszczając sobie zadanie, i powiedzieć, że powinna być wprowadzona prohibicja. Takiego stanowiska nie zajmujemy, ale następujące: trzeba to zło, które jest, stopniowo ograniczać i utrudniać rozpijanie ludzi, ażeby uniemożliwiać panoszenie się alkoholizmu, który przybrał w naszych stosunkach polskich olbrzymie rozmiary.

Jak zdążamy do ograniczenia tej plagi społecznej? Zdążamy przez całą naszą akcję polityczną, społeczną i oświatową, jaką prowadzimy wśród ludu, staramy się, ażeby dla klasy robotniczej, dla wielkich miljonowych zastępów ludu pracującego podnieść zarobki, a przez to stopę życiową, rozwiązać kwestję mieszkaniową, a dalej walczyć z nałogiem przez znajdowanie prawdziwej przyjemności po pracy, w swoich własnych lokalach, w świetlicach, ażeby młodzież robotniczą wyrywać z szynku, czy ulicy, a kierować ją do towarzystw oświatowych, kulturalnych, do rozrywek prawdziwych: przez sport, odczyty, wycieczki, zachęcać do teatru, bibljotek, czytelń i na koncerty i t. d. My swoją rolę społeczną spełniamy i wykonywamy w miarę swych sił i możności finansowych. Ale kiedy przychodzimy tutaj i mówimy tak obszernie, to uważamy, że projekt ustawy — nie noweli do ustawy z 1920 r., — ale projekt nowej ustawy, łamie tamy stawiane alkoholizmowi w ustawie z 1920 r. i przez to na oścież otwiera się drogi do rozpicia ludności w najkrytyczniejszych czasach kryzysu ekonomicznego i utrudnia się nam pracę. *(P. Rzóska przerywa.)* Panie Pośle Rzóska, mógłbym z Panem polemizować, ale kiedy słyszałem Pańskie wywody w połączonych Komisjach Administracyjnej i Zdrowia, kiedy Pan powiedział, że dobrze będzie, kiedy kolejarz pójdzie na wódkę do bufetu stacyjnego, bo będzie mógł lepiej wypełnić swoją służbę, że lepiej będzie głosował wyborca, który przed aktem wyborczym pójdzie na wódkę, bo rozjaśni mu się w głowie... *(P. Rzóska: Co Pan opowiada, ja tego nie mówiłem.)* Mogę powołać świadków na to, że kiedy mój kolega, poseł Ciołkosz, wnosił, ażeby zamknąć szynki w dniu wyborów także i do Kas Chorych, to Pan występował przeciw temu i powiedział, że przeciwnie, „trzeba, ażeby one były otwarte, bo ten wyborca, gdy przyjdzie i napije się, to mu się umysł rozjaśni i będzie lepiej głosował. *(P. Rzóska:* Przy Kasach Chorych— słusznie, to jedyna recepta Kas Chorych.) Nie chcąc z trybuny Sejmu z takiemi argumentami walczyć i obniżać powagi dyskusji, nie będę z Panem polemizował, Panie Pośle Rzóska, Pan, jako ekspert w tych sprawach, będzie mógł później mówić.

Jako główny argument za potrzebą tej ustawy wysuwa się przedewszystkiem to, że nie była wykonywana. Otóż ten argument jest kapitalnym argumentem p. Wiceministra Skarbu w Komisji i Panów z ław B. B. tutaj, którzy bronicie w całości lub częściowo nowego projektu ustawy. Otóż, proszę Panów, w odpowiedzi na ten argument, stwierdzam, że wogóle rządy dotychczasowe nie starały się, ażeby ona była wykonywana. Ustawa dotychczasowa z r. 1920 łagodziła do pewnego stopnia skutki wpływu alkoholizmu, obecnie zupełnie na oścież otwiera się drzwi tej klęsce społecznej. Jak pogodzić Wasze

przechwałki z tem, co Panowie mówią, że jest ona niemożliwa do wykonania? Przecież Panowie deklamują tu prawie na każdem posiedzeniu i przy każdej sposobności, że nareszcie doczekaliśmy się silnego rzadu, który przestrzega ustaw, który walczy z anarchją, z bezprawiem, a p. Minister Spraw Wewnętrznych, ile razy wejdzie na trybunę, zawsze w ten sposób przemawia do Izby. Tylko na jednym punkcie jest słaby ten rzad ze swym ministrem i generałem i lekarzem Składkowskim: ażeby ustawa antyalkoholowa z 1920 r. była w całości wypełniona, nie ma na to siły i organów administracyjnych do jej przestrzegania i wykonania. Przeciwnie, mam odwagę powiedzieć, że organa administracji i policja pomagają do tego, ażeby łamać ustawę z 1920 r.

Trzeba to stwierdzić, że p. Wiceminister Skarbu, Starzyński, jeden tylko kruszy kopje w sprawie nowej ustawy. Rozumiem jego rolę. Jako przedstawiciel fiskusa Skarbu jest pozbawiony wszelkich elementów społecznych i jako Wiceminister Skarbu musi dbać o to, żeby spirytusowy monopol już nie 400, ale 450 miljonów złotych i więcej czystego zysku rocznie dawał. I ja jego stanowisko jako wiceministra Skarbu do pewnego stopnia bym rozumiał, ale dziwię się, że na połączonych Komisjach Zdrowia i Administracyjnej, a pozatem i tu w Sejmie, niema przedstawiciela Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, reprezentanta departamentu zdrowia, który przecież w założeniu swojem ma walkę z pijaństwem i dbałość o interesy zdrowia narodu całego. Ubolewam, że niema samego Ministra Spraw Wewnętrznych, że niema tego, któryby tutaj jasno sformułował swoje stanowisko z punktu widzenia zdrowia i interesu dobra społecznego. To jest najsłabszy punkt moralny panów z ław B. B i tu jest najsłabszy Wasz punkt, Panie Posłanki z B. B., które w liczbie dziewięciu tam zasiadacie i chcecie swojemi popraweczkami ratować swoją reputację i swoje stanowisko w opinji publicznej.

Obecna ustawa rzadowa, jak słusznie powiedziano, nie powinna nosić nazwy „o ograniczeniach sprzedaży", ale przeciwnie, winna brzmieć: „o ułatwieniach sprzedaży i podawaniu i spożyciu napojów alkoholowych i o rozpajaniu ludności".

Mówił tu przed chwilą lekarz — poseł z B. B. Przecierałem oczy ze zdumienia. Panowie powiecie, że to zwrot retoryczny. Mój poprzednik, a był to pos. Dyboski, który jest lekarzem, wogóle zlekceważył opinię publiczną i protesty lekarzy i organizacyj, powiedział, że to są jakieś płatne artykuły — opinje i protesty wybitnych ludzi nauki — tak scharakteryzował. Dr Dyboski troszkę przeholował, gdy w ten sposób chciał zlekceważyć swoich kolegów po fachu lekarzy, wybitnych profesorów Uniwersytetów, którzy zupełnie inne zdanie mają od p. posła Dyboskiego, lekarza z Krakowa, w kwestji walki z alkoholizmem.

Ale posłuchajmy, co pisze w sprawie wykonalności tej ustawy np. dr Witold Chodźko, lekarz, wieloletni były minister zdrowia, ten, który znany jest u nas w Polsce i za granicą i wysyłany przez różne rządy do reprezentowania Polski w różnych komisjach i na zjazdach międzynarodowych. Pisze on: „Niewykonywanie ustawy przeciwalkoholowej nie może być pod żadnym pozorem uważane za miarę jej niewykonalności; przeciwnie ustawa ta w sposób umiarkowany, zgodnie z wymogami życia, zapobiega nadmiernym wybujałościom wielkiej klęski społecznej, jaką jest alkoholizm, niszczący bezpośrednio i pośrednio zdrowie, moralność i dobrobyt szerokich warstw ludności, nietylko obecnie, ale i w przyszłych pokoleniach." To jest głos fachowca, lekarza, który na tych sprawach się zna i który nie z punktu widzenia politycznego, czy partyjnego, jak Panowie z B. B. czynicie, te słowa publicznie pisze.

W sprawie omawianej ustawy rzadowej głos zabrał prof. dr Janiszewski, również b. minister zdrowia, który powiada: „Nie mogę nawet na sekundę przypuścić, żeby Rząd, mający w swojem gronie lekarzy, nie zdawał sobie jasno sprawy z fatalnych następstw alkoholizmu dla ludności, której zdrowie jest przecież obowiązany ochraniać." Zapomniał widocznie, że jest poseł Dyboski, także lekarz, na ławach B. B., który jest innego zdania. *(Głos: Straszne!)* Panowie to nazywacie komedią, jeżeli to nie odpowiada Waszym posunięciom fiskalnym i jeżeli to bije w Waszą argumentację i w Wasze stronnictwo. Ale cytuję dalej. Mówi p. prof. dr Janiszewski: „Przecież to nieodpowiednie źródło, z którego Rząd chce poratować chwilowo finanse, jest tylko pozornie tanim źródłem, gdyż procenty, które społeczeństwo za tę zwyżkę z alkoholu zapłaci, będą lichwiarskie, bo grubo zapłacimy pod postacią zwiększonej ilości dzieci mniej wartościowych, zwiększonej liczby popełnionych zbrodni i zwiększonej ilości nerwowo i umysłowo chorych." To jest głos znawcy lekarza, który rzetelnie ostrzega społeczeństwo i Rząd przed temi chwilowemi miljonami złotych, które może w najbliższych miesiącach się dla Skarbu Państwa zdobędzie, ale niepowetowaną stratę wyrządzi się zdrowiu i interesowi całego narodu.

Byliśmy dumni z tej ustawy, tamującej alkoholizm, i nietylko na terenie Polski, ale na wszystkich zjazdach międzynarodowych szczyciliśmy się nią, i inne narody zazdrościły nam, a dziś przekreślamy ten dorobek i ułatwiamy pijaństwo w Polsce. I kiedy to się dzieje? To dzieje się w czasie kryzysu ekonomicznego, dzieje się to wtedy, kiedy pod znakiem sanacji moralnej kampanję przez cztery lata się prowadziło rzekomo dla uzdrowienia stosunków w życiu społecznem, politycznem i t. d.

Pytam się Panów, apeluję do Was, zwłaszcza do Pań Posłanek, czy ta ustawa alkoholowa ułatwi sanację moralną w stosunkach społecznych, politycznych i w całokształcie naszych stosunków polskich? Panie Posłanki z B. B. na komisji zajęły początkowo dość jasne i kategoryczne stanowisko, —

to należy przyznać — lecz pod wpływem argumentów fiskalnych i z wyższych partyjnych względów coraz bardziej miękły, aż przyszły tu z maleńkiemi poprawkami, jako osłodą gorzkiej ustawy. Uważam, że wszystkie zastrzeżenia p. posłanki Waśniewskiej, tutaj wygłoszone, są tylko pobożnem życzeniem pod adresem Ministerstwa Skarbu i władz administracyjnych. Gdzie jest, pytam się Pań Posłanek z B. B., Wasze obywatelskie stanowisko w tej doniosłej sprawie? Tu nie o opinję idzie, nie o piękne teorje, ale o czyn: za czy przeciw ograniczeniom pijaństwa w Polsce! Nieszczere jest Wasze stanowisko, bo Wy, Panie, rozumiecie, co to jest zagadnienie alkoholizmu i co on wywołuje w rodzinie, w gminie, w społeczeństwie i całym narodzie, że burzy szczęście, spokój rodzin, matek, sióstr i córek. Wy te rzeczy umiałyście na zjazdach antyalkoholowych jasno i odważnie stawiać. Mówiłyście w poprzednich latach o zgubnym wpływie wódki. Wyście starały się wyrugować wódkę z lokalów publicznych, domów ludowych, z świetlic. Wyście nawet próbowały w dawnym okresie, nie „twórczości majowej", działać bardzo wydatnie. Ale kiedy zetknęłyście się z rzeczywistością surową, kiedy przyszedł nakaz wyższej władzy tego Bloku sanacyjnego, do którego należycie, i nakaz Ministerstwa Skarbu, i wzgląd na szynkarzy, skapitulowałyście i dziś przychodzicie tylko z pobożnemi życzeniami do tej Wysokiej Izby. Wasza opinja jest opinją pobożnego życzenia, ale nie stanowiskiem obywatelskiem, szczerem, i nie stanowiskiem takiem, jakie powinna zająć kobieta działaczka społeczna, abstrahując już od przynależności partyjnej. *(P. Sanojca:* Skusi nam kobiety! *Wesołość.)* Chciałbym i życzyłbym sobie, żeby wszystkie kobiety z B. B. głosowały właśnie z opozycją, bo przez to okazałyby swoje stanowisko „męskie", a nie słabych, chwiejnych kobiet. *(Wesołość.)*

P. poseł Snopczyński podniósł tutaj argument bardzo ważki. Dlatego ja pozwolę sobie z tej trybuny odeprzeć wywody p. Snopczyńskiego, jakoby nasz Klub w poprzednim Sejmie w Komisji głosował za tą ustawą. Tak mówił. Odpieram z całą stanowczością zarzut p. posła Snopczyńskiego i muszę traktować ten zarzut jako zwykły fałsz i nieprawdziwe przedstawienie rzeczy. W poprzednim Sejmie były tylko dwa wnioski nr 315 i 769 i myśmy stanowisko jasne, wyraźne zajmowali, gdy szło o zwalczanie alkoholizmu. Jeżeli p. poseł Snopczyński tych rzeczy albo nie udowodni, albo nie sprostuje, będziemy uważali, że zarzuty jego były lekkomyślnie rzucone z tej trybuny. *(Głos na ławach B. B.:* Bardzo wesoły chłop!) Dlatego, że trzeźwy.

Chciałbym w kilku słowach rozprawić się jeszcze z p. posłem Dyboskim. Powiedział on, że mówcy z opozycji kilka razy się poślizgnęli. Ja postaram się w kilku słowach odpowiedzieć, że wystąpienie p. posła Dyboskiego było nietylko poślizgnięciem, ale upadkiem jego, jako lekarza, i przekreśleniem jego stanowiska lekarskiego. *(Okłaski na lewicy.)* Pos. dr. Dyboski pozwolił sobie tu, z tej trybuny sejmowej zlekceważyć protesty opinji publicznej, a zarazem zlekceważyć lekarzy i głosy ostrzegawcze. Powiedział, że wie, jak się robi protesty. Nie wiem, czy miał na myśli pewne życzenia imieninowe, sposób, w jaki się te hołdownicze życzenia imieninowe wymusza, fabrykuje i wysyła. Chcę tu stwierdzić, te protesty pochodzą nietylko od towarzystw, ale i od wszystkich b. ministrów zdrowia, od profesorów Uniwersytetu wydziałów lekarskich, z rektorem Uniwersytetu Warszawskiego na czele, były protesty, które w bardzo stanowczy i poważny sposób wypowiedziały się przeciwko tej ustawie rządowej, a nawet tej, która wyszła z Komisji, jako niby poprawiona. I ten głos zbiorowy wszystkich b. ministrów zdrowia, a zarazem lekarzy, dalej profesorów uniwersytetów z wydziałów lekarskich, jest najlepszą odpowiedzią na wywody lekarza posła Dyboskiego, który nazwał tu w Sejmie protesty i głosy profesorów uniwersytetów „balastem pseudonaukowym".

P. poseł Dyboski powiada, że jasno jest wytknięta droga w tej ustawie. Tak jest, przyznaję rację Panu, Panie Doktorze Dyboski, że w tej ustawie jest jasno wytknięta droga, ale do rozpajania całej ludności, do opilstwa w całym kraju, jeżeli się podwyższa i ustala ilość miejsc sprzedaży alkoholu na 22.000. Teraz pod wrażeniem tej opinji, którą p. poseł Dyboski chce zlekceważyć, sam się cofa i uznaje, że wystarczy 20.000 szynków. To bodaj jest najlepszym dowodem, że opinja publiczna nie była pseudonaukową, ani nie była wymuszona, ale musiała dotrzeć nawet i do klubu B. B., jeżeli się dziś p. Poseł cofa, bardzo delikatnie, ale cofa się na pozycje zgóry przegrane. *(P. Sanojca:* A ile dziś jest koncesyj?) Pan pos. Dyboski powiedział, że policja nie może wykonywać tej ustawy i naraża się na korupcję, p. Dyboski wydaje tem najgorsze świadectwo administracji, bo największy przeciwnik opozycjonista w ten sposób nie zdyskwalifikowałby policji, jak właśnie p. poseł Dyboski. *(Przerywania na ławach B. B.)* Poseł dr Dyboski — jak się chwalił tutaj przed chwilą — walczy ze skutkami alkoholizmu! Na tem polega właśnie nieszczerość Waszego stanowiska, Panowie. Wy ze skutkami walczycie, ale tutaj w ustawie rozszerzacie ramy alkoholizmu i spowodujecie to, że fala pijaństwa zaleje nasze społeczeństwo. *(Głos z ław B. B.:* Czy Pan wierzy choć w jedno słowo z tego, co Pan mówi?) Tak jest, wierzę i dlatego to mówię tutaj. Jeżeli Panowie rozszerzacie karczmy i szynki na 22.000 miejsca sprzedaży *(Przerywania na ławach B. B. Marszałek dzwoni)*, jeżeli powiadacie w tej ustawie, że wolno będzie teraz w restauracjach i w bufetach kolejowych i na statkach wódkę sprzedawać, jeżeli Wy nie zakazujecie stanowczo w ustawie, że nie wolno w domach ludowych i kasynach sprzedawać wódki, ale uzależniacie to od pozwoleń administracji, jeżeli utrudniacie plebiscyt w sprawie zaprowadzenia prohibicji

i uzależniacie go znowu od zezwoleń władz administracyjnych, to w ten sposób właśnie przekreślacie ustawę. Nie zakryjecie tego frazesami, bo ta Wasza ustawa mówi o tem w każdym artykule — i dlatego takie było zastrachanie i te protesty kobiet, zasiadających na Waszych ławach. *(Głos:* A jak lepiej pić wódkę, kieliszkiem, czy szklanką, niech Pan powie?) To Pan najlepiej wie, Panie Pośle-sanatorze!

W odpowiedzi na te Wasze argumenty dr Jerzy Bujalski powiedział wyraźnie, że „w odpowiedzi na próbę nowelizacji tej ustawy, ograniczającej sprzedaż i spożycie alkoholu, należy wysunąć jedno żądanie ścisłego przestrzegania obowiązującej ustawy, która wykonywana nie jest, chociaż łatwo może być wykonana. Należy żądać ścisłego wykonywania ustawy nie dlatego, ażeby zadość ona czyniła wszystkim słusznym potrzebom zwalczania alkoholizmu, ale dlatego, że jest ona pierwszym etapem tej akcji, którą państwo musi przeprowadzić przeciw alkoholizowaniu obywateli." I to jest również głos znawcy, takiego jednak, któremu troska o zdrowie społeczeństwa i narodu leży na sercu.

Wkońcu pozwolę sobie zacytować słowa d-ra Wroczyńskiego, który w sprawie ustawy omawianej wyraźnie powiedział: „Ustawa nie ogranicza, lecz świadomie powiększa źródła zakażenia publicznego, a masy ludności pod kątem widzenia ustawodawcy muszą być rozpatrywane, jako materjał wrażliwy na zakażenie... Ustawa nie przewiduje ograniczeń nabywania spirytusu dla użytku „domowego". Liczba pracowników kolejowych, przekraczająca w Polsce łącznie z rodzinami miljon osób, zostaje uprzywilejowana z punktu widzenia łatwości picia... Projekt ustawy dopuszcza, chyba nieświadomie" (a ja powiem celowo), „możność sprzedaży alkoholu w bufetach i wagonach kolejowych. Tu chodzi o ludzi, ponoszących odpowiedzialność za życie ludzkie. Nie jest tajemnica dla sfer fachowych, jaką rolę odgrywa w wypadkach lotniczych na całym świecie alkohol. Trudno — będzie się piło nawet na lotniskach, jeśli otrzymamy nową ustawę w brzmieniu projektu."

Ale cóż tu mówić o kwestji społecznej? Przeziera z całej tej ustawy autor, a mianowicie Ministerstwo Skarbu, uosobione tutaj przez pana wiceministra skarbu. Ustawa ta ma na celu wyciśnięcie nowych dziesiątków miljonów złotych z ludzi właśnie rozpijanych. I tutaj mam przed sobą wywody referenta w Senacie w sprawie monopolu spirytusowego. Ostatnie miesiące tego roku i rok ostatni wykazały spadek spożycia alkoholu, a zatem i spadek dochodów na czysto do Ministerstwa Skarbu. 401 miljonów złotych proponuje się obecnie na czysto z monopolu spirytusowego, podczas gdy w latach poprzednich po 433.000.000, 419.000.000 zł właśnie z alkoholu wpływało, przepijało się prawie dwa razy tyle. Ministerstwo Skarbu, względnie Monopol, próbował w jesieni umożliwić i udostępnić wódkę przez to, że wprowadził na rynek flaszeczki po 74 gr. W ten sposób chciano trafić do największego nędzarza, żeby kupował te flaszeczki wódki, kiedy nie stać go było na flaszki po kilka złotych. *(Głos:* Ale podniesiono cenę.) Podniesiono cenę, ale z drugiej strony wprowadzono te małe flaszeczki. To nie dało rezultatu, bo jak słusznie powiedział referent w Senacie, kryzys ekonomiczny jest tak wielki, że się odbija i na spożyciu alkoholu (spadek o 10%). I dlatego też Ministerstwo Skarbu przychodzi z nowym projektem w postaci umożliwienia większego spożycia alkoholu przez ułatwienie kupna i picia wódki.

W końcu swego przemówienia chciałbym podkreślić i budżetowy charakter. Jesteśmy świadkami gorączkowych wysiłków celem podreperowania budżetu. Co tydzień Minister Skarbu przychodzi z nowemi podatkami albo bezpośredniemi, albo pośredniemi, albo takiemi, jak ta ustawa. Dziury w budżecie, według opinji p. Ministra Skarbu, mają wynosić w tym roku 350,000.000 złotych. Kiedyśmy tu przed miesiącem mówili o tych właśnie rzeczach i ostrzegaliśmy, kiedyśmy krytycznie rozbierali budżet państwowy i szukali oszczędności, kiedyśmy stawiali wnioski, aby fundusze dyspozycyjne, reprezentacyjne, fundusze budżetowe na wojsko, policję, obcinać, bo budżet będzie nierealny, a fundusze, zaoszczędzone w ten sposób, przeznaczyć na inwestycje pożyteczne, na pracę i zapomogi dla bezrobotnych *(Protesty.)*, to Panowie tak samo, jak teraz, mówiliście, że to jest demagogja, mówiliście wtenczas Panowie i przedstawiciele Ministerstwa Skarbu, że to nie jest prawda, lecz tylko szerzenie paniki w Państwie i za granicą, i urabianie złej opinji o Polsce. Dziś Panowie nie zagłuszycie tego, co powiedział sam p. Minister Skarbu w Senacie, że już dziś jest deficyt 50 miljonów złotych, a spodziewacie się, że budżet na 1931/32 przyniesie deficytu 350 miljonów złotych. I tu jest sedno sprawy. To jest Wasza polityka, kosztem zdrowia i moralności ludzi, chcecie drogą rozpajania ludności łatać dziury w budżecie. Wprowadzacie podatki przymusowe i nieprzymusowe. Nowym jest obecnie bardzo „popularny", jak Wy powiadacie, podatek, przymusowo wyłudzany, t. zw. imieninowy, który dwa i pół miljona złotych w dzisiejszych czasach ma wymieść z kieszeni ludzi biednych, bo dzieci robotników, chłopów, urzędników, kolejarzy, nawet żołnierzy i t. d. Wtenczas... *(Głos:* Ostrożnie, Panie!) wtenczas, kiedy szerzy się kryzys, wprowadzacie w Polsce ostatni wyraz bizantynizmu, służalstwa, bo tego nie znano dotychczas, aby życzenia, które mają z serca pochodzić, wymuszać w szkołach, urzędach i w wojsku. Na to są dowody i temu nie zaprzeczycie. *(Przerywania.)*

*(Przewodnictwo obejmuje Wicemarszałek Piłsudski.)*

I ta trybuna sejmowa jeszcze jest wolną i swobodnie można mówić o tych rzeczach. *(Głos na ławach B. B.:* Pijany.) Myśmy wnieśli interpelację i wnosimy dziś interpelacje i powiadamy, że to jest najgorszy objaw Waszego systemu rządzenia. Wy

nie mając szczerych dziś zwolenników, musicie drogą przymusu zdobywać życzenia dla tego, którego uważacie, że należy cenić. *(Głos na ławach B. B.:* Pan chce zakłamać całe społeczeństwo. *P. Reger:* Stwierdzam, że gdyby to z naszej strony padł okrzyk: pijany, przywołanoby do porządku.)

**Wicemarszałek Piłsudski:**

Przywołuję p. Regera do porządku. *(P. Reger:* Stwierdzam to.) Przywołuję p. Regera do porządku. *(P. Reger:* Ja tylko stwierdzam.) Przywołuję p. Regera do porządku z zapisaniem do protokółu. *(P. Żuławski:* A kiedy ze strony B. B. pada okrzyk: pijany, nie przywołuje się do porządku.) Przywołuję p. Żuławskiego do porządku. *(P. Żuławski:* Jakaś granica bezstronności musi być.)

**P. Piotrowski:**

Przez cały przeciąg mego przemówienia, utrzymanego w tonie rzeczowym, opartego na cyfrach, na faktach i na opinji ludzi nauki, znawców lekarzy, mieliście Panowie z B. B. w odpowiedzi tylko niepoczytalne okrzyki i dążenie do sprowokowania mówcy. Nie uda się to Wam. Słowa prawdy będziemy mówić, mimo, że się to Wam nie podoba. Będziemy mówić o wymuszeniach imieninowych, o tem, że gospodarka Wasza prowadzi do ruiny Państwo i naród cały. *(Przerywania.)*

**Wicemarszałek Piłsudski** *(dzwoni):*

Proszę o spokój.

**P. Piotrowski:**

Stwierdzam, że w budżecie Ministerstwa Oświaty jest tylko jeden miljon złotych na budowę szkół. Na wychowanie fizyczne — Panowie podkreślają, że należy krzewić sporty wśród młodzieży, gdyż wpływają one dodatnio na zdrowie — jest kwota w budżecie przeszło 8.000.000 zł. Uważając za słuszne, ażeby młodzież wyrwać z ulicy, szynków i dać jej możność zdrowej rozrywki, głosowaliśmy za tem, ażeby krzewić sport i wychowywać w zdrowej atmosferze. Ale Panowie dzisiejszą ustawą przekreślają to wszystko, bo nie można pogodzić sportu i wychowania fizycznego z umożliwianiem młodzieży korzystania z szynków przez powiększanie i ułatwianie możności picia alkoholu. To jest jasne i proste dla wszystkich ludzi, trzeźwo patrzących na daną sprawę. *(Głos na lewicy:* Może podczas wyborów w Strzelcu gorzałki nie pito? *Głos na ławach B. B.:* Nie ruszaj Pan Strzelca, bo Panu pokaże, gdzie pieprz rośnie. *Głos na lewicy:* Ja lepiej znam Strzelca.)

**Wicemarszałek Piłsudski** *(dzwoni):*

Proszę o spokój. Głos ma p. Piotrowski.

**P. Piotrowski:**

Ustawa, którą mamy przed sobą, sposób jej załatwiania, t. j. ażeby w ciągu kilku godzin przez całą noc aż do rana przeforsować ją i aby szeroka opinja publiczna z tem się szczegółowo nie zapoznała, to jest metoda Panów z partji rządowej.

My, proszę Panów, te rzeczy stawiamy jasno, prosto, my w imię zdrowia publicznego, my w imię interesów ludności zwalczamy i mówimy o szkodliwości ustawy. Uważamy, że ustawa ta jest podyktowana fiskalnym względem, źle obliczonym, bo za wielki procent będzie płaciło całe społeczeństwo i to odbije się między innemi w bliskiej przyszłości i na wpływach samego Skarbu. My, socjaliści ostrzegamy i apelujemy do wszystkich, którzy mają na względzie interes publiczny, a nie łatanie chwilowe budżetu, niech idą za głosem znawców, lekarzy, społeczników. ludzi, którzy pracują całe lata na polu walki z pijaństwem i tę ustawę niechaj odrzucą.

Wykonywanie ustawy z 1920 r. jest możliwe, jeżeli tylko administracja i policja do tego na serjo się weźmie i gdyby ów zanadto energiczny na innych polach p. Minister Składkowski przywiązywał do tego wagę jako minister i jako lekarz, to znalazłby energję na to, aby ona w granicach ustawy z 1920 r. była wykonywana.

Protestujemy przeciw temu, ażeby ustawę tę, nawet złagodzoną temi lub innemi małemi poprawieczkami posłanek z B. B., lub też apelami, uważać za jakiś krok naprzód w walce właśnie z alkoholizmem. Jest to obłudne i nieszczere, zwłaszcza w ustach tych, którzy są lekarzami, lub też w ustach tych, którzy na akademjach uroczystych trzeźwości, na zjazdach deklamują o zgubnym wpływie alkoholu. Dzisiaj Panowie udowodnicie w głosowaniu: czy jesteście za tem, ażeby oprzeć życie społeczne, polityczne, życie kulturalne i towarzyskie w Polsce na zdrowych i trzeźwych ludziach, albo czy oprzeć na pijanym budżecie. Wy, Panowie z sanacji, przez głosowanie zadecydujecie, gdzie jesteście i którą drogą idziecie, czy drogą tamowania wpływów alkoholizmu, utrudniania rozpajania mas ludowych i robotniczych, czy też na rękę idziecie szynkarzom i naoścież otwieracie drogę do opilstwa i pijaństwa całego społeczeństwa. *(Oklaski na ławach P. P. S.)*

**Wicemarszałek Piłsudski:**

Głos ma p. Idzikowski.

**P. Idzikowski:**

Wysoki Sejmie! Od kwietnia 1920 roku na całym terenie Państwa Polskiego obowiązuje ustawa antyalkoholowa i w perspektywie czasu należy przystępować do jej rozważania.

Cel ustawy był bardzo wzniosły i rozumny. Miała ona pokonać odwiecznego i jednego z najgroźniejszych wrogów ludzkości, t. j. alkoholizm. Dziś w perspektywie tych właśnie 10 lat walki musimy stwierdzić, że alkoholizm w społeczeństwie nie został pokonany przez tę ustawę, spożycie alkoholu nie zmniejszyło się, że wobec tego ustawa z 23 kwietnia nie osiągnęła zamierzonego celu, a to dlatego, że ustawodawca chciał zbyt wiele naraz. Zagadnienie, które należało regulować stopniowo, bardzo umiejętnie i przy pomocy różnych środków, chciano zała-

twić w sposób uproszczony, niejako ryczałtowy, przez wydanie przepisów administracyjnych, Sam fakt posiadania ustawy, która miała w tak radykalny sposób zwalczyć istniejące zło, uśpił czujność społeczeństwa i ustawodawców, pogrążyli się oni w spokoju, oczekując zbawiennych skutków uchwalonego prawa. Wskutek tego właśnie akcja antyalkoholowa w Polsce ograniczyła się do walki ze skutkami alkoholizmu, nie zaś z przyczyną samą. To, co powinno zrobić całe społeczeństwo, włożono na barki policjanta i restauratora. Sami zaś chwaliliśmy się przed całym światem, że u nas jest z tą sprawą zupełnie dobrze, ba nawet stawiano nas często za przykład. Lecz wcześniej, czy później trzeba było spojrzeć prawdzie w oczy, przestać okłamywać siebie i innych, a sprawę nazwać po imieniu.

Główną przyczyną nieprzyjęcia się w życiu ustawy z 23 kwietnia było to, że społeczeństwo nie zostało należycie przygotowane do podporządkowania się tej ustawie, gdyż intensywność jej zakazów nie była współmierna do istniejących rozmiarów spożycia. To też bliskim będę nieomal prawdy, jeżeli powiem, że 90% naszego społeczeństwa było w grubej kolizji z tą ustawą. Jeżeli weźmiemy za przykład zakaz spożywania alkoholu w niedzielę i święta, to nie mówiąc już o ogóle społeczeństwa w życiu prywatnem, lecz żadna uroczystość nie odbywa się niestety bez alkoholu. Piją niemal wszyscy: lud w masach robotniczych czy włościańskich, piją lekarze i profesorowie, piją nauczyciele i sędziowie, a co jest najtragiczniejsze, piją wychowawcy i nasza młodzież. I niestety często się zdarza, że rodzice, niewątpliwie w braku świadomości, sami dają swoim dzieciom alkohol i to, poczynając od lat najmłodszych. To też walkę z alkoholizmem należy rozpocząć od podstaw. Należy na wielką skalę rozpocząć akcję przeciwalkoholową, poczynając od szkoły powszechnej, poprzez wszystkie etapy nauczania, uświadamiając przedewszystkiem młodzież o zgubnych skutkach używania alkoholu. Młodzież, przekonana naukowo i przy pomocy środków poglądowych, a co najważniejsza, zachęcona przykładem wychowawców i przełożonych, nie będzie ciągnęła do alkoholu. Przez tworzenie odpowiednich lokali rozrywkowych, przedewszystkiem dla młodzieży, zapobiegnie się jej rozpijaniu, gdyż w braku takich lokali zbyt często obecnie trafia ona do karczmy, narażając się na demoralizującą pokusę.

Akcja przeciwalkoholowa wśród młodzieży, prowadzona intensywnie i racjonalnie, musi przyczynić się do stałego zmniejszania się nazbyt u nas licznych kadrów ludzi, używających i nadużywających napojów alkoholowych.

Podobnie sprawa przedstawia się wśród starszych. Niezwykle ciężkie warunki mieszkaniowe wypędzają często ojca rodziny z domu, a nie mając innego lokalu dla godziwego spędzania czasu, idzie on do knajpy. Należy pomyśleć o tem, aby i tym ojcom rodzin zapewnić dostęp do lokali, gdzie spędzać będą czas w sposób bardziej godziwy, niż dotychczas.

Pozatem skutecznym sposobem walki z alkoholizmem są ceny. To też Rząd dał dowód dbałości pod tym względem i kilkakrotnie podnosił cenę na alkohol. Lecz i wtedy była ta sama opozycja, że to są nowe sposoby opodatkowania mas pracujących, lecz i wtedy zaczęły się z tych samych ław opozycyjnych odzywać głosy, że to jest nowe źródło dochodu, że jest to również ratowanie budżetu państwowego.

Główną podstawą do walki z alkoholizmem jest praca społeczna i wychowawcza. Przepisy prawne powinne być tylko uzupełnieniem do całokształtu akcji antyalkoholowej. W przeciwnym bowiem razie, jak to ma miejsce dotychczas, przepisy prawne zostaną zawsze tylko martwą literą prawa, łamaną i lekceważoną na każdym kroku, a jej bezradność będzie podrywała powagę i autorytet samego prawa. W skuteczność i realność istniejącego w tej dziedzinie ustawodawstwa wierzą tylko ci, którzy boją się przystąpienia do pracy realnej i pozytywnej nad zwalczaniem alkoholizmu i wybierają drogę wygodną, obliczoną na tanią popularność, składając winę na policję i restauratorów, że nie wprowadzają w życie nierealnych i niezgodnych z życiem ustaw.

W kwietniu 1927 r. w „Kurjerze Porannym" przeprowadzono ciekawą ankietę w sprawie obowiązującej dotychczas ustawy antyalkoholowej. Niech mi wolno będzie przytoczyć niektóre z ważniejszych głosów. Dr. Białokur, lekarz zarządzający „Pogotowia": Zakaz sprzedaży alkoholu w dni świąteczne i przedświąteczne jest tylko paradoksalnie racjonalny. Życie wykazało już dobitnie jego zupełną nieracjonalność. Drogą zakazu prawnego nie można za jednym zamachem odzwyczaić miljony ludzi od picia alkoholu. W walce z pijaństwem należy raczej obrać drogę ewolucyjnego odzwyczajania."

Jakób Glass, sędzia, prezes towarzystwa Trzeźwość: „Nie można ludzi skłaniać do hipokryzji; najpierw należy przygotować odpowiednio społeczeństwo. Intensywność zakazu spożycia powinna być dostosowana do stopnia przygotowania ludności."

P. Jan Pawłowicz-Pawłowski, członek Związku Kupców wódczanych — jeżeli się nie mylę, członek nawet Stronnictwa Narodowego i zdaje się, kandydował na posła ze stolicy: „Życie samo wobec nieprzygotowania społeczeństwa zmusiło zarówno konsumentów, jak i sprzedawców, do łamania zakazu w dnie świąteczne i przedświąteczne. Robotnicy, którym ustawa ta miała utrudnić spożycie alkoholu w soboty i niedziele, zmuszeni zostali do kupowania lichej wódki niewiadomego pochodzenia w pokątnych rozlewniach."

Wreszcie p. Kazimierz Rudnicki, prokurator Sądu Apelacyjnego: „Ustawa jest zupełnie bezcelowa. Przedewszystkiem rząd nie ma dość siły, aby zapewnić poszanowanie jej przepisów, zwłaszcza, że społeczeństwo, z małemi wyjątkami, — nie solida-

ryzuje się z zamiarami ustawodawcy i nie spieszy zbyt władzom administracyjnym z pomocą. Ustawa jest zbyt trudna do wykonania, choć nie rozstrzyga bynajmniej kwestji alkoholizmu."

Wysoki Sejmie! Przechodząc do omawianej ustawy, trudno mi było stwierdzić, że jest ona ideałem. W dyskusji powoływano się wiele na t. zw. opinję. Opinji niewątpliwie i my słuchamy. Przysłuchujemy się bardzo i może bardziej od opozycji. Różnica jest tylko ta, że słuchamy tej opinji, która jest miarodajna dla nas. Wysłuchaliśmy opinji samorządu gospodarczego, nieomal wszystkie izby przemysłowo-handlowe wypowiedziały się w tej sprawie. Mamy tę opinję. I niestety, jeżeli są protesty, to w zupełnie innym kierunku. Wszyscy stwierdzili, że naprawa ustawy antyalkoholowej jest rzeczą konieczną, gdyż stan obecny jest zjawiskiem w najwyższym stopniu demoralizującem i żadne państwo, żaden rząd takiego stanu rzeczy tolerować nie powinien.

Panowie twierdzą, że jest to wykonanie żądań restauratorów. To jest niezgodne z prawdą, bo restauratorzy właśnie chcą, ażeby obecny stan rzeczy obowiązywał jak najdłużej, gdyż nigdy im tak dobrze nie było, jak właśnie przy istnieniu tej ustawy i to zarówno przy rządach przedmajowych, jak i obecnych, albowiem dowolna sprzedaż alkoholu odbywa się wszędzie, bo ustawa jest tylko papierowa. Ta ustawa wystarcza Panom, mówiącym tak głośno o kongresach, ustawa wystarcza, ażebyście się nią mogli chwalić, ale to jest kłamstwo, to jest okłamywanie tak samo tych, przed którymi się chwalicie, jak i okłamywanie samych siebie. Ja istotnie wstydziłbym się kongresu, gdyby odbywał się dziś w Polsce przy istnieniu tej ustawy, zwłaszcza w dniu antyalkoholowym, bo to byłby istotnie groźny obraz, że w dniu, kiedy zakazane jest spożycie alkoholu, można go pić w dowolnych ilościach i to szklankami, jeżeli nie kieliszkami.

Dalej, proszę Panów, powołują się Państwo na opinję, między innemi episkopatu. Otóż niech mi wolno będzie stwierdzić, że tę opinję również braliśmy pod uwagę, ale w tem głębokiem przeświadczeniu, że my właśnie idziemy po linji walki z alkoholizmem, że my właśnie przez naprawę ustawy zmierzamy do tego celu, którego Wy, Panowie, świadomie unikacie. Dlatego też my mężnie, jak mówił mój przedmówca p. Piotrowski, głosować będziemy właśnie za reformą ustawy antyalkoholowej. I męskość w tym wypadku nie polega na łatwem demagogicznem szafowaniu słowami i wdzieraniu się w otwarte drzwi — że alkohol jest rzeczą szkodliwą, to jest każdemu wiadome, i my wszyscy się z tem zgadzamy, ale trudno jest właśnie rzecz całą nagle zmienić i nie z demagogją, ale z prawdą pójść do społeczeństwa.

Jeszcze na zakończenie niech mi wolno będzie odpowiedzieć przedstawicielowi Klubu Narodowego, który powiedział, że my musimy spłacić dług, zaciągnięty wobec restauratorów, i, jako przykład gorszący wskazywał, że restauratorzy wzięli udział w opracowaniu ustawy. To już jest istotnie gorszące! Jednak gdybyście Wy, Panowie, od początku odrodzenia Polski wysłuchiwali opinji organizacyj gospodarczych, nie popełnilibyście tylu głupstw i niedorzeczności, jakie w ustawodawstwie polskiem istnieją, i my nie mielibyśmy teraz co naprawiać. I wysłuchanie opinji organizacyj gospodarczych nie jest rzeczą gorszącą, ale przeciwnie, należy to podkreślić z całem uznaniem, gdyż ta opinja powinna być wysłuchiwana.

A teraz co do spłacania naszego długu. Tak jest. Spłacamy nasz dług zarówno restauratorom, jak i całemu społeczeństwu, bośmy w okresie wyborów powiedzieli: nie będziemy was okłamywać, ale będziemy nazywać rzecz po imieniu, czy ona będzie popularna, czy nie będzie popularna. To też i w tym wypadku nazywamy ją po imieniu, t. j. spłacaniem długu. *(Oklaski na ławach B. B.)*

**Wicemarszałek Piłsudski:**

Wysoka Izbo! Podczas przemówienia p. Piotrowskiego, jak widać ze stenogramu, padło na ławach Klubu BB. w stosunku do mówcy słowo „pijany". Nie napisano, kto tak powiedział. Uważam, że użycie tego wyrazu jest niedopuszczalne i musiałbym przywołać do porządku tego posła, który to powiedział. *(Głos:* Nie ma odwagi.)

Głos ma p. Snopczyński.

**P. Snopczyński:**

Wysoki Sejmie! Ponieważ p. Reger, następnie p. posłanka z Klubu Narodowego, jak również p. Piotrowski oświadczyli, że ja powiedziałem nieprawdę, mówiąc, że w poprzednim Sejmie na komisji ustawę antyalkoholową przyjęto bez zgłaszania sprzeciwu, to znaczy jednogłośnie, więc pokazuję Panom odnośny protokół. Z ramienia Stronnictwa Socjalistycznego podpisani byli: p. Baranowski Władysław, za posła dra Diamanda podpis nieczytelny, potem p. Włosiński Stanisław, ze Stronnictwa CH. D. był p. Kuśnierz, ze Stronnictwa Narodowego był poseł — podpis niewyraźny, ze Stronnictwa Ludowego posłowie: Karwan, Ledwoch i Buła. Jednem słowem było quorum. Ustawa przyjęta została w drugiem czytaniu bez głosowania, ponieważ nie było żadnych specjalnych sprzeciwów. *(Głos:* Ale Pan Kolega powiedział, że w tem brzmieniu.) Zaraz, zaraz. Również tego samego dnia w dwie minuty potem ustawa przyjęta została w trzeciem czytaniu, ponieważ nikt nie zgłosił sprzeciwu. Uważam, że jeżeli nikt nie zgłosił sprzeciwu, ustawa została przyjęta jednogłośnie. Dlaczego Panowie zarzucili mi, że mówię nieprawdę? *(Różne głosy na ławach P. P. S.)*

Jest też niezgodne z prawdą, że ustawa jest nie ta... *(Przerywania na ławach P. P. S.)* Zaraz na to odpowiem. Ja wtedy byłem referentem, dzisiaj jest kto inny, być może, że on inaczej ustawę zredagował, jednak zasadnicze punkty pozostają. Wtedy ilość koncesyj była 22.000, wtedy znoszono ograniczenia

w soboty i niedziele do godz. 2-ej, wtedy pozwalano częściowo w wozach restauracyjnych i na dworcach na napoje alkoholowe i jednak wtedy ograniczano również swobodę plebiscytową. Więc te zasadnicze najważniejsze rzeczy były te same. Panowie dzisiaj zwalczają to, czegoście wtedy nie zwalczali. Ja uważałem za swój obowiązek to powiedzieć. I dlatego właśnie prosiłem p. Marszałka o głos. Opieram się na protokółach sejmowych. *(Głos na ławach P. P. S.:* To jeszcze nic nie mówi.)

A ponieważ p. Reger jednocześnie zaatakował inwalidów wojennych, chciałem p. Regerowi powiedzieć, że na jego wystąpienia przeciwko inwalidom wojennym odpowiadać nie będę, bo uważam, że na tego rodzaju zarzuty odpowiadać nie jestem w stanie. Skończyłem. *(Oklaski na ławach B. B.)*

**Wicemarszałek Piłsudski:**

Głos ma p. Wiceminister Skarbu Starzyński.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu p. Starzyński.**

Wysoki Sejmie! Zagadnienie szkodliwości używania, a w szczególności nadużywania alkoholu, zostało oddawna rozstrzygnięte zarówno przez medycynę, jak i przez czynniki społeczno-moralne. Toteż długie dyskusje na ten temat wydają mi się może zbędne, gdyż przekonywują tych, którzy są o tem przekonani. A w każdym razie niektóre argumenty, tutaj przytaczane, w celu przekonania o szkodliwości używania alkoholu — argumenty oparte na rzekomo naukowo przeprowadzonych ankietach, które miały stwierdzić, że w danem środowisku wszystkie dzieci w wieku lat 7 używają stale alkoholu — nawet gdyby ktoś nie był przekonany o szkodliwości używania alkoholu, napewno takie argumenty nie mogłyby go przekonać. Każdy z nas zna dzieci siedmioletnie i każdy wie, że nie może być większego środowiska, w któremby wszystkie dzieci siedmioletnie używały stale alkoholu. Więc, albo to było środowisko wyjątkowo wybrane i bardzo małe, ale w takim razie metoda nie może być nazwana naukową, albo jeśli środowisko było duże — to rezultaty te nie mogą być nazwane poważnemi. Jednem słowem, tego rodzaju argumenty nie powinny mieć miejsca, gdyż nikogo, gdyby nie był przekonany o szkodliwości nadużywania alkoholu, przekonaćby niestety nie mogły.

Zagadnienie spożywania i nadużywania spożycia alkoholu jest zagadnieniem wybitnie społecznem. Słusznie też kilku mówców podkreślało, że jest to zagadnienie społeczne, którego zwykłym zakazem załatwić nie można. Niestety jednak z tej słusznej tezy nie zostały wyprowadzone logiczne wnioski.

Nie ulega wątpliwości, że nałóg picia nie da się zwalczyć prostym zakazem, bo gdyby dał się zwalczyć, to nietylko u nas, ale i w innych krajach, gdzie już oddawna w tym kierunku rządy i społeczeństwa pracują, nałóg ten byłby już zwalczony. A więc dla zwalczenia tego nałogu jest potrzebne coś więcej, potrzebne jest uświadomienie szerokich mas społeczeństwa. Wówczas dopiero wszelkie zakazy stają się realne i dają w życiu wyniki.

Czy to uświadomienie u nas rzeczywiście jest już tak dostatecznie głębokie, że w drodze krótkich zakazów możemy zagadnienie załatwić? Wydaje mi się, że tak nie jest. Powołam się na to, co powiedział jeden z lekarzy na Komisji Zdrowia i Administracyjnej, jeden z lekarzy, który przemawiał przeciwko tej ustawie. Wspomniał on, że po jednym ze zjazdów antyalkoholowych, odbytych niedawno w Polsce, członkowie tego zjazdu spędzili wieczór w restauracji przy kieliszku. Jeżeli zachodzą takie fakty, że ludzie, którzy są pionierami na tem polu, dają gorszący przykład, to sądzę, że uświadomienie społeczne w tym zakresie głębokie nie jest. Znam zresztą ludzi, będących zwolennikami abstynencji, którzy u siebie w domu na każdem przyjęciu częstują napojami alkoholowemi. Znam szereg ludzi, piszących artykuły o szkodliwości alkoholu, a widziałem ich niejednokrotnie, na bankiecie, czy prywatnem przyjęciu, pijących wódkę. *(Przerywania. Głos:* A bufet sejmowy?) Ja będę mówił i o tem. Niestety, u nas argument abstynencji jest dla innych, nie dla siebie. Ja to rozumiem. Ale dlatego twierdzę, że uświadomienie nie jest dostateczne. Największym oczywiście tego przykładem jest bufet w Sejmie, ale temu zagadnieniu. Panowie pozwolą, że poświęcę oddzielny ustęp mego przemówienia. W każdym razie zaznaczam, że nazwa jednej wódki pochodzi od nazwiska posła, przecież nie z B. B., ale z tych ław (wskazując na lewicę.) *(Głos:* Skąd ta wiadomość?) Słyszałem to w bufecie od panów posłów.

Zagadnienie abstynencji oczywiście nie jest czysto polskie, to też przy rozpatrywaniu jego słusznem jest wniknąć, jak to zagadnienie gdzieindziej jest rozstrzygane. Mamy przykład prohibicji bezwzględnej i mamy przykłady częściowego ograniczenia spożycia. Dziś możemy porównać wyniki bezwzględnej prohibicji w tych krajach, gdzie istniała lub istnieje prohibicja, i wyniki ograniczeń częściowych, jakie są w innych krajach.

Najlepszym klasycznym przykładem prohibicji bezwzględnej są Stany Zjednoczone, gdzie prohibicja ta od lat dziesięciu już obowiązuje, ale gdzie próby jej wprowadzenia były już przed stu przeszło laty czynione. Tam właśnie już w r. 1808 rozpoczął się wyraźny i silny ruch abstynencki. Kolejno w poszczególnych Stanach zaprowadzono prohibicję, aż w r. 1920 została ona wprowadzona w całem państwie.

Dziwną jest rzeczą, że akurat te gazety, które bardzo ostro zwalczały w ostatnich czasach nową ustawę antyalkoholową, te same gazety podawały w tymże czasie wyjątkowo dużo informacyj o fatalnych skutkach prohibicji w Ameryce. Wystarczyłoby zajrzeć do tych wiadomości, aby się przekonać, że prohibicja oprócz swoich słusznych w założeniu celów na przyszłość narazie powoduje również i bardzo ujemne skutki.

Ze względu na spóźnioną porę, nie będę zbyt szczegółowo zatrzymywał się nad scharakteryzowaniem stanu rzeczy w poszczególnych krajach, a tylko zwrócę uwagę na parę najbardziej charakterystycznych wyników, pochodzących głównie ze sprawozdań komisarjatu prohibicyjnego w Ameryce.

Otóż w Ameryce przez czas obowiązywania prohibicji, a jest ona bezwzględnie wprowadzana w życie, zostało zabitych w czasie pościgu coś około 2.000 ludzi, w czem kilkudziesięciu agentów, prowadzących tę akcję.

Z drugiej zaś strony w ciągu tych dziesięciu lat ponad 65.000 osób zmarło wskutek zatrucia się nieczystym alkoholem i w tymże okresie czasu większa jeszcze ilość osób utraciła wzrok wskutek spożywania spirytusu odkażonego. Okazuje się tam, że nazbyt wielkie ilości spirytusu przemysłowego używane są nie na cele techniczne, a na cele spożycia. Liczby te są tak wielkie, tak niepomiernie wielkie, że wystarczy przytoczyć tylko, że ilość alkoholu sprzedawana na cele samochodowe i to nie do napędu samochodów, ale na zabezpieczenie motorów od zamarznięcia i t. p., wzrosła w ostatnich latach tak nieproporcjonalnie do wzrostu ilości samochodów, że nadwyżka ta wynosiła 13 miljonów galonów, czyli 51 miljonów litrów spirytusu. Ten właśnie spirytus, przeznaczony rzekomo na cele samochodowe, pokątnie idzie na cele spożycia. 51 miljonów litrów, to jest prawie ogólna konsumcja spirytusu w Polsce. A jest jeszcze szereg innych gatunków spirytusu przemysłowego, również obracanych na cele spożycia. Spirytus przeznaczony na farby anilinowe i do przemysłu farmaceutycznego zwiększył się w takim stopniu w stosunku do zapotrzebowania tej produkcji, że około 6 miljonów galonów z tego idzie faktycznie na cele spożycia, więc znowu dalsze 25 miljonów litrów.

Przemyt rozwinął się w takim stopniu, że w ciągu jednego roku 1929/30 zostało zatrzymanych z przemytem 23 okręty pod flagą obcą i 400 okrętów amerykańskich. Oczywiście cyfry nie mówią, ile okrętów nie zostało zatrzymanych.

Również rozwinęło się nadzwyczajnie tajne gorzelnictwo.

Ogółem obliczenia wykazują cyfry tak poważne, tak niepomiernie olbrzymie, że spożycie w Ameryce tego nielegalnego spirytusu wynosić ma ponad 30 litrów na głowę ludności. Jeżeli się zestawi z 1½ litrem naszego spożycia w Polsce, to te cyfry wydają się przesadzone. Prawdopodobnie sam komisarjat prohibicyjny te cyfry wyolbrzymia, ale w każdym razie stwierdzić można, że są to cyfry niepomiernie wielkie.

Sprawa prohibicji w Ameryce jest największą sprawą w polityce wewnętrznej.

Wielka komisja, która została powołana w tym celu przez prezydenta Hoovera, podobno, według informacyj naszej prasy, nie daje kategorycznej odpowiedzi w tej sprawie. W każdym razie walka z prohibicją rozszerza się coraz bardziej. Jest rzeczą znamienną, że wśród obrońców prohibicji, obok ludzi uspołecznionych, ujmujących to zagadnienie z pobudek uczuciowych i społecznych, największymi obrońcami prohibicji są sfery przemytników, sfery tajnych gorzelników, jednem słowem sfery, które, zdawałoby się, nie powinny być w jednym szeregu ze społecznikami. W każdym razie przykład Ameryki wskazuje, że i tam dla prohibicji grunt nie jest jeszcze dzisiaj dostatecznie przygotowany mimo 100-letniej pracy i dlatego nie daje dobrych wyników.

Mamy podobny przykład w Finlandji, gdzie również od lat 10 obowiązuje bezwzględna prohibicja i gdzie w tym czasie wypadki pijaństwa wzrosły niepomiernie. To też w parlamencie finlandzkim już po raz drugi pojawił się wniosek w kierunku zmiany dzisiejszego systemu.

Obok tych dwóch państw, które wprowadziły bezwzględną prohibicję, przypatrzmy się krajowi sąsiedniemu Finlandji a mianowicie Szwecji. Zobaczymy, że tam już na początku wieku XIX wprowadzony został odmienny system ograniczenia spożycia alkoholu, nie polegający na bezwzględnej prohibicji, ale na częściowych ograniczeniach spożycia. Te ograniczenia są tem różnorakie. Więc przedewszystkiem są wydawane kartki na rodzinę, tak, że można spożyć tylko pewną ilość alkoholu. Z drugiej strony system sprzedaży jest tak ujęty, że handlarz, trudniący się sprzedażą alkoholu, o ile sprzedaje go ponad pewną normę, musi sprzedawać po tej cenie, po jakiej otrzymuje, a więc nie ma na tem żadnego zarobku.

Ten system, reformowany zresztą kilkakrotnie i znany pod nazwą systemu göteborskiego, do dziś dnia tam obowiązuje.

Jeżeli porównamy teraz ilość przestępstw z powodu naruszenia przepisów alkoholowych w Finlandji, gdzie jest absolutna prohibicja, i w Szwecji, gdzie jest tylko częściowa, to przekonamy się, że liczba tych wypadków w Szwecji jest wielokrotnie niższa. Podobnie ilość przestępstw z powodu pijaństwa, przypadająca na 10 tysięcy mieszkańców, jest znacznie w Szwecji mniejsza i wyraża się stosunkiem 1 : 6 na jej korzyść.

Nie chciałbym nużyć Panów innemi przykładami, to też podam jeszcze tylko jeden szczegół — ponieważ przez p. Piotrowskiego wspomniana tutaj była Szwajcarja. Otóż właśnie w Szwajcarji w roku 1928 w drodze referendum odrzucono zasadę lokalnych plebiscytów, aczkolwiek, w mojem przekonaniu, lokalne plebiscyty są właśnie znamieniem społecznego charakteru tego zagadnienia. Wyraża się ono w tem, że łatwiej jest na gruncie mniejszego terytorjum, a więc gminy, przeprowadzić istotne większe uświadomienie i przygotować społecznie grunt dla prohibicji, choćby bezwzględnej. Jednakże nawet wysoko kulturalnie stojąca Szwajcarja tego nie przeprowadziła.

Natomiast mamy przykład, że np. Kanada prohibicję zarzuciła i dziś, oczywiście, dostarcza alkoholu do Stanów, na czem bardzo poważnie zarabia.

Mamy jeszcze przykłady inne, chociażby przykład Anglji. Tam w dwojaki sposób sprawa dotychczas była rozstrzygana. Mianowicie ustawa szkocka w 1913 r. zaprowadziła głosowanie w sprawie bądź wprowadzenia zupełnej prohibicji, bądź częściowych ograniczeń, bądź pozostawienia stanu obecnego, lecz i w tych gminach, gdzie została wprowadzona prohibicja, rezultatu nie dała — i dlatego Szkoci obecnie z tego się wycofują. Natomiast w innym okręgu angielskim, Carlisle, gdzie, w czasie wojny skoncentrowani byli robotnicy przemysłu wojennego, wprowadzono inny rodzaj ograniczeń, polegający na tem, że państwo przejęło wszystkie hotele i restauracje w tym dystrykcie, płacąc wywłaszczonym odszkodowania i samo uregulowało handel napojami alkoholowemi, wprowadzając różne ograniczenia. I na tym terenie istotnie Anglja osiągnęła pewien rezultat, jednakże, mimo to, spotyka się i ten system z poważną krytyką.

U nas w roku 1920, a właściwie w 1919, kiedy ta sprawa weszła na porządek dzienny, również były dwojakie projekty. A więc projekt p. posłanki Moczydłowskiej i analogiczny projekt ks. Lutosławskiego dotyczył bezwzględnej prohibicji. Natomiast projekt ks. Ludwiczaka prowadził tylko do częściowych ograniczeń. Ostatecznie po dłuższej dyskusji, jednym głosem większości przeszło u nas tylko częściowe ograniczenie w postaci tej ustawy, jaka dotychczas obowiązuje. Jednak już wówczas w tej dyskusji cały szereg mówców, o ile się orjentuję, do dnia dzisiejszego należących do obozów, które dziś zwalczają nasz wniosek, przemawiał w sposób odmienny, niż Panowie dzisiaj. Według sprawozdania z 138 posiedzenia z dnia 20 kwietnia 1920 r., poseł Rząd zwracał bacznie uwagę na tajne gorzelnictwo, a prohibicja właśnie prowadzi do tajnego gorzelnictwa. Wzywał też rząd do walki z tajnem gorzelnictwem. Każdy zakaz, a więc i zakaz picia, nie wyklucza picia, i tylko prowadzi ludzi do szukania innych, nielegalnych dróg. Więc i wówczas cały szereg mówców wypowiadał się krytycznie w tej sprawie. *(Głos: P. Rząd głosował za ustawą.)* Tak jest, ale ja mówię, jak się wypowiadał, a nie, jak głosował. Nie chcę przytaczać całego szeregu innych głosów ówczesnych, które są sprzeczne z opinją dziś wypowiadaną przez te same kluby. W każdym razie ustawa z częściowem ograniczeniem wprowadzoną została w życie i w ciągu swego trwania wykazała poważne braki.

Zdaje mi się, padały tu zdania i ze strony opozycji, że nie jest to kwestja polityczna, ale społeczna i że można ją traktować na zimno. Tymczasem sprzecznem z tem stanowiskiem i niesłusznem jest to, co wszyscy niemal mówcy tu twierdzili i co czytamy w wielu artykułach, ukazujących się w prasie, a nawet i w dzisiejszym „Kurjerze Warszawskim", że treść nowej ustawy nakazywałaby, aby zmienić jej tytuł, gdyż jest to raczej ustawa proalkoholowa, niż antyalkoholowa.

Ale żaden z panów mówców nie był łaskaw jednak konkretnie wyszczególnić tych wszystkich nowych ograniczeń lub zwiększenia dawnych i tych nowych sankcyj, które przewiduje ustawa, a które zwiększają właśnie jej antyalkoholowy charakter, zapewniając jej lepsze wykonanie, które w walce z alkoholizmem naprawdę odegra poważną rolę.

Chociaż jest spóźniona pora, przebiegnę pokrótce poszczególne artykuły: A więc, po pierwsze, wprowadza się zamiast zezwolonej sprzedaży bez koncesji napojów do 2,5% napoje do 4,5%. Panowie zapomnieli, że Sejm w r. 1924 uchwalił ustawę o opodatkowaniu piwa tej treści, że uniemożliwił produkcję piwa w ilości 2,5% alkoholu, gdyż ustawa z 1924 r. zakazuje produkowanie piwa z takiej brzeczki, z której można 2,5%-owe piwo produkować. Zdaje się, że wyrównanie tej cyfry jest zupełnie słuszne i nie może być nazwane proalkoholowym argumentem. Natomiast obecna ustawa wprowadza w art. 7 nowe ograniczenie, które zapewnia ścisłe wykonanie tego, ażeby pod postacią 4,5%-go napoju nie mogły się przedostawać napoje inne.

Zresztą ponadto, że nie wolno de facto produkować takiego piwa, muszę zwrócić uwagę, że piwo 2½%-owe łatwo się psuje i dlatego rzadko bardzo jest wogóle produkowane. Dlatego właśnie zakaz ten jest nieżyciowym i nie jest wykonywanym. Okazało się najdobitniej, że ustawa nie jest dostosowana do życia i dlatego nie mogła być w tym punkcie wykonywana.

Jeżeli chodzi o wyjątki przy napojach ponad 45%, mianowicie, dotyczące t. zw. spirytusu na cele domowe i lecznicze, to rozporządzenie o monopolu spirytusowym z mocą ustawy z roku 1927 przewiduje właśnie ten spirytus i wyjaśnia, że to jest spirytus, który nie może być używany do produkcji wódek w fabrykach. Sądzę więc, że to, co było niejasne dla wielu mówców i co podkreślali tutaj, mówiąc o tym spirytusie, obecnie winno być wyjaśnione, skoro spirytus ten ma swoje określenie prawne.

Jeżeli chodzi o wyjątek co do produkowania napojów alkoholowych z nieoczyszczonego spirytusu, to zdaje mi się, że jest to słuszne. Jeżeli bowiem jest dozwolony import napojów takich, jak starka, rum i arak, napojów, wyrabianych z nieoczyszczonego spirytusu, to niema racji, ażeby ta ustawa forytowała import, a zabraniała produkcji tego samego produktu w kraju.

Dalej, jeżeli chodzi o braki dzisiejszej ustawy, to, proszę Panów, nie wiem, czy istotnie można nazwać wykonalnym zakaz spożywania napojów alkoholowych w obrębie zabudowań stacyjnych, koszarowych i fabrycznych. Z tego zakazu by wynikało, że w prywatnem mieszkaniu każdego urzędnika, czy robotnika fabrycznego, którego mieszkanie jest na terenie fabryki, czy każdego urzędnika kolejowego, lub oficera, albo podoficera, musiałby istotnie miesz-

kać stale specjalny policjant, któryby zabronił spożywania tam alkoholu. I zdaje mi się, że słuszne jest jeżeli projekt nowelizacji tej ustawy wykreśla to słowo „spożywania", a pozostawia tylko zakaz sprzedawania. I znowu oczywiście muszą być pewne wyjątki, które dotyczą, o ile chodzi o komunikację, bufetów stacyjnych i wagonów restauracyjnych. Dziś, w związku z poprawką, zgłoszoną przez Klub B. B., mam zaszczyt oświadczyć, że Rząd godzi się na tę poprawkę co do bufetów stacyjnych, aby ograniczyć je do stacji węzłowych, końcowych i granicznych, oraz do bufetów I i II klasy. Odnośnie argumentów, które były przytaczane na Komisji i tutaj przeciwko wprowadzeniu tych wyjątków, pozwolę sobie zaznaczyć, że dziś pokątna sprzedaż pośród zabudowań stacyjnych i nawet w pociągach nielegalnie się odbywa. Sprawa alkoholu w bufetach nie decyduje też o napiciu, gdyż tuż obok stacji ulokowują się wyszynki, i jak stwierdza Ministerstwo Komunikacji, tylko robią konkurencję bufetom stacyjnym, a nie zapobiegają piciu, gdyż trudno zakazać, aby ktoś z dworca nie przebiegł 100 kroków celem wypicia.

Wreszcie jeżeli chodzi o wypadki kolejowe, to już na Komisji delegat Ministerstwa Komunikacji cytował na podstawie „Statistique Internationale des Chemins de fer" z roku 1929, że na pierwszem miejscu w Europie stoją Niemcy, na drugiem Italja, na trzeciem Norwegja, na czwartem częściowo Francja, bo na jednych kolejach francuskich ilość wypadków jest znacznie większa, niż na innych, dalej na piątem Czechosłowacja, Szwajcarja na 6-em, a dopiero na 7 miejscu Finlandja prohibicyjna, chociaż przed nią stoją państwa nieprohibicyjne. Polska pod tym względem stoi na 8 miejscu, a za nią dopiero Belgja, Austrja i cały szereg innych państw europejskich. A więc ta statystyka stwierdza, że są inne czynniki, wpływające na ilość wypadków kolejowych. To też, kiedy w Ameryce nie było prohibicji, to mimo to na kolejach amerykańskich do pewnych czynności nie przyjmowano ludzi pijących. Odpowiednie badania były przeprowadzone co do każdego kandydata na funkcjonarjusza kolejowego, ażeby stwierdzić, czy nie ma czasem skłonności do picia alkoholu, aczkolwiek prohibicji wogóle nie było. Podobno badania są wprowadzone na wszystkich kolejach i na naszych również, ażeby do pewnych funkcyj nie dopuszczać ludzi, którzy mają chociażby najmniejsze skłonności do używania alkoholu.

Jeżeli chodzi o statystykę specjalnie polską, co dla nas jest bardzo ważne, gdyż na obszarze woj. śląskiego ustawa antyalkoholowa nie obowiązuje, i tam się sprzedaje napoje alkoholowe zarówno w bufetach stacyjnych, jak i w wagonach restauracyjnych, o ile przechodzą przez to terytorjum, to okazuje się, że Dyrekcja Katowicka stoi na 6 miejscu w kolejności poszczególnych dyrekcyj co do wypadków kolejowych. *(Głos na prawicy:* Nie jeden alkohol decyduje o tem wszystkiem.) Oczywiście, nie decyduje alkohol, i to właśnie udowadniam. Najmniej wypadków jest w Dyrekcji Poznańskiej *(Głos na prawicy:* Może działa kultura wyższa.), Radomskiej, Krakowskiej, potem Wileńskiej, Lwowskiej i dopiero Katowickiej.

Jeżeli chodzi o kasyna wojskowe, to nowa ustawa zezwala na używanie alkoholu, o ile godzą się na to władze wojskowe. W dniu dzisiejszym jest stan taki, że we wszystkich kasynach, jak i w bufecie sejmowym, picie wódki ma miejsce, bo oczywiście oficerowie kawalerowie, którym kasyno zastępuje normalnie dom prywatny, o ile chcą pić, to piją. Różnica zaś polega na tem, że jest to poza kontrolą władz, że odpowiednie opłaty za to nie są pobierane i jest to de facto wyszynk nielegalny. Ale niema żadnych podstaw, ażeby specjalnie danej warstwie ludzi, kolejarzom, czy oficerom lub urzędnikom, albo robotnikom fabrycznym zakazywać używania alkoholu, bo w takim razie należałoby przedewszystkiem zacząć od siebie i zakazać posłom. Tobym uważał za logiczne. Jeżeli Izba uchwali: my, posłowie, nie pijemy wódki, a potem będzie dążyć do rozszerzenia zakazu i na inne warstwy ludności — to będzie to wyjście logiczne. *(Przerywania. Głosy:* To niech Rząd zacznie od siebie, zakazać picia Ministrom.) Rząd właśnie nie proponuje takich nielogicznych zakazów, tylko chce je znieść.

W dalszym ciągu szereg ograniczeń, które w tej ustawie były nierealnemi, są to ograniczenia, dotyczące picia napojów alkoholowych w pomieszczeniach, czy to sportowych, czy gimnastycznych, w pomieszczeniach straży ogniowej i t. d. Stan życiowy przedstawia się tak, że w danem miasteczku jest jedna sala, naprzykład straży ogniowej. W tej sali odbywają się wszystkie zabawy dobroczynne i wszyscy przeciwnicy alkoholu tam również swe zabawy odbywają, a ponieważ zabawy są dobroczynne, i chce się osiągnąć większy z nich dochód, więc zawsze są urządzane bufety, oczywiście z alkoholem. Sytuacja praktyczna dla niższego urzędnika skarbowego, który w takiem miasteczku się znajduje, jest tego rodzaju, że jest on bezsilny wobec całego miejscowego społeczeństwa, nie ma możności egzekutywy, nie ma żadnej siły, by zakazać picia. Toteż skutek jest taki, że zabawa odbywa się bez kontroli i nie opłaca tej opłaty 10,7½, względnie 5 zł, która się należy od jednodniowego wyszynku. Panowie chyba nie sądzą, że Skarb na tych 5-złotówkach ma zrobić ów majątek, o którym tu tyle mówiono. Nie tyle więc chodzi tu o wzgląd fiskalny, ile chodzi o to, aby ustawa, która obowiązuje, mogła być przestrzegana. *(Głos:* Panie Ministrze, te zabawy odbywają się kilka razy do roku.) To kilka razy do roku będą wydawane zezwolenia. Przecież nie władze skarbowe dają zezwolenie na zabawę, tylko wtedy dają zezwolenie na wyszynk, kiedy władza administracyjna wyda zezwolenie na odbycie zabawy z bufetem. *(Przerywania.)*

Natomiast nowa ustawa wprowadza ograniczenie o zakazie wyszynku w miejscach przetargów publicznych, ograniczenie, którego przedtem nie było.

*(Marszałek obejmuje przewodnictwo.)*

Jeżeli chodzi o soboty i niedziele, to jest chyba dostatecznie znanem, że pito wszędzie tylko szklankami i filiżankami od kawy. Życie bowiem ten zakaz przełamało. Jeżeli zaś p. Piotrowski przytaczał opinję tylu dawnych ministrów zdrowia, którzy tak ostro krytykują obecną ustawę i twierdzą, że dawna ustawa jest wykonalna, to dziwnem jest, że tylu ich siedziało na urzędzie ministra zdrowia, któremu powierzone było wykonanie tej ustawy i nie dokonali tego. Widocznie krytykować jest łatwiej, niż wykonywać. *(Oklaski na ławach B. B.)* Otóż dziś ograniczenie to zostało urealnione do 8-miu godzin: od 6-tej do 2-ej po południu, godzin, w których odbywają się nabożeństwa. I to również atakowano z prawicy, mówiąc, że piją się właśnie po południu. Nie wiem, czy gdybyśmy zaproponowali, aby wolno było pić rano, nie spotkalibyśmy się z słuszniejszym argumentem, że jest to wymierzone przeciw uczuciom religijnym ludności.

Dalej w obecnej ustawie jest przepis, który zakazuje wyszynku w budynkach oddanych do służby publicznej. Będę miał o tem jeszcze możność mówić, że jest to przepis, który był zrobiony właśnie dlatego, aby sejmowy bufet zamknąć. Okazało się, że przepis nie był realny, skoro ten bufet istniał i dlatego proponujemy tu zmianę — słowa „budynki" na „lokale", oddane do służby publicznej. Wtedy bufet sejmowy będzie mógł mieć legalny wyszynk.

Wreszcie sprawa ilości. Według dzisiejszej ustawy powinno być 9.876 miejsc sprzedaży alkoholu, i cyfra ta powinna była być osiągnięta w końcu r. 1922. Jednak ówczesny rząd czy ówczesne rządy nie były w stanie tego przeprowadzić, jak również nie były w stanie przeprowadzić tego i rządy późniejsze, zarówno przed przewrotem majowym, jak i po przewrocie.

Cyfrę ilości wyszynków, podaną tu przez p. posła Dyboskiego, muszę skorygować. Cyfra, którą podał p. Dyboski na podstawie Rocznika Statystycznego, to jest cyfra, jaką myśmy urzędowi podali, bo innych cyfr nikt mieć nie może. Otóż ta cyfra nie obejmuje półtora tysiąca koncesyj, wypowiedzianych w końcu r. 1923, czy w 1924, ale co pół roku prolongowanych ze względów gospodarczych. Koncesyj wówczas wypowiedzianych było znacznie więcej, ale co pół roku prolonguje się coraz to mniejszą ilość.

Tylko ta ilość miała być nie w jednym terminie, a w przeciągu dłuższego czasu była skazaną na zagładę. Jeżeli dzisiaj mam możność w imieniu Rządu wyrazić zgodę na poprawkę zgłoszoną, ażeby ilość 22.000 zmniejszyć do 20.000, to tylko dlatego, że jest to liczba około 1.500 koncesyj wypowiedzianych, koncesyj na wymarciu. Jeśli podaliśmy liczby 22.000, to dlatego, że nie chcieliśmy zamykać tych koncesyj ze względów gospodarczych w jednym terminie.

Natomiast ilość miejsc sprzedaży w b. Galicji według statystyki, którą posiadam z r. 1913, wynosiła ponad 18.000. Jeżeli dzisiaj na całą Polskę proponuje się 22.000, względnie 20.000, gdy przed wojną w samej Galicji było ponad 18.000, to wydaje mi się, że jest to bardzo duży krok naprzód. Muszę zaznaczyć, że ograniczenie ilości miejsc tak, jak gdzieindziej, np. w Ameryce, tak samo i u nas, wpływa rzecz prosta na wzrost tajnego gorzelnictwa, na odkażanie spirytusu i przemyt. P. prof. Rybarski na Komisji Budżetowej przy budżecie Ministerstwa Skarbu atakował nas, że zbyt dużo spirytusu denaturowanego rozchodzi się na Kresach i w Małopolsce. Istotnie, tam się rozchodzi denaturatu daleko więcej, bo na Kresach Wschodnich jest bardzo mało koncesyj alkoholowych i niewątpliwie ludność kupuje denaturat, odkaża i używa na cele konsumcyjne. To samo dzieje się w Małopolsce, gdzie jest b. dużo gmin prohibicyjnych. Tak samo, jeżeli weźmiemy statystykę przestępstw karnych, to mamy rozpięcie tak wielkie, że np. w 1929 r. ilość spraw nielegalnych gorzelni, przyłapanych w Warszawie, gdzie jest w stosunku do ustawy nadmiar wyszynków, wynosi jeden wypadek, a w województwie wołyńskiem 278 i t. d. Różnica wynosi kilkaset procent. Bo tam, gdzie jest koncesyj mniej, tam z natury rzeczy musi być więcej nielegalnych gorzelni, jak również daleko więcej, o ile to są graniczne okręgi, przychwyca się przemytu i daleko więcej spotyka się wypadków odkażania spirytusu.

Ustawa obecna, mimo to, przewiduje upoważnienie Rządu do rewizji tej ilości koncesyj w kierunku zmniejszenia. Zresztą po tej linji rozwijają się wypadki, aczkolwiek nie tak szybko, jak chciała to ustawa z roku 1920. Ilość koncesyj stale się zmniejsza, a od czasów przedwojennych uległa bardzo poważnemu zmniejszeniu. A więc właśnie dlatego zupełnie słusznie została zgłoszona poprawka na Komisji, ażeby przewidzieć to dalsze zmniejszanie i temsamem sprawę tę co pewien określony termin czynić aktualną.

Dalej, proszę Panów, jeżeli chodzi o odległość od rozmaitych budowli: świątyń, szkół, zakładów, to muszę stwierdzić, że ograniczenia w nowej ustawie są szersze, aniżeli w starej, bo wprowadzają przedewszystkiem jeszcze niektóre objekty, jak np. klasztory, zakłady wychowawcze, cmentarze i t. d., a nadto zwiększają również odległość przy niektórych budynkach fabrycznych z 50 na 100 mtr. i t. d. Zresztą to są oczywiście rzeczy drobniejsze. Ponadto jeszcze wprowadza się możność stosowania nowych zakazów umieszczania wyszynku bliżej, niż o kilometr drogi od koszar i obozów wojskowych. Wreszcie, jeżeli chodzi o ograniczenia dla nieletnich, to zostały one utrzymane.

Natomiast zostały znacznie pogłębione inne ograniczenia, a mianowicie ograniczenia, dotyczące zakazu sprzedawania alkoholu wzamian za zboże lub inne wytwory gospodarstwa wiejskiego, albo na pokrycie zobowiązań lub za wykonaną pracę. Jednak ten artykuł oraz nowy artykuł 9, który uniemożliwia dochodzenie należności za skredytowanie napojów

alkoholowych w drodze sądowej, — właśnie zostały silnie zaatakowane przez jednego z pp. posłów z tej strony *(zwracając się ku ławom Klubu Narodowego)*. P. poseł Liwo, który tak bardzo ostro krytykował ustawę, wspomniał o tem, że nawet szynkarze nie są zadowoleni z tych 2 artykułów. Nie wiem, dlaczego „nawet", bo właśnie szynkarze są niezadowoleni i nie mogą być zadowoleni, bo u szynkarzy handel na kredyt w tej dziedzinie bardzo silnie się rozwija i wiemy, że w każdej restauracji ten kredyt jest dużą częścią obrotu przedsiębiorstwa. Jeżeli dziś wprowadza się w ustawie zakaz dochodzenia w drodze skargi tego rodzaju zobowiązań, to jest to najbardziej silnym argumentem antyalkoholowym i naprawdę trudno mi zrozumieć, że ktoś, kto wypowiada się tak stanowczo przeciwko alkoholizmowi, może występować równocześnie przeciwko temu sformułowaniu artykułów. *(P. Rymar:* Za szklankę piwa, wypitą w restauracji, mogą nie zapłacić, tak jest zredagowane.) Panowie współdziałali w tej redakcji specjalnie i nawet, jak Pan wie, niektóre poprawki Panów przyjęliśmy, te, które były słuszne i daliśmy również w ustawie zabezpieczenia, jakich Panowie wówczas żądali. Więc w tej sprawie, zdaje mi się, dyskutować nie trzeba.

To są ograniczenia ustawy. Stwierdzam, że ograniczenia zostały bądź pogłębione, bądź złagodzone, ale w tych wypadkach, kiedy odnośne przepisy ustawy w życiu, i tak nie były ograniczeniami, lecz martwą literą, której przecież ci ministrowie zdrowia, którzy nową ustawę dziś tak krytykują, w swoim czasie, kiedy byli wykonawcami ustawy, wykonać nie potrafili.

Drugie zagadnienie, to jest zagadnienie plebiscytów. Plebiscyty zostały utrzymane, została wprowadzona tylko kontrola głosowania, bo dotychczas nie było instancji, któraby rozpatrywała spory wynikłe z powodu głosowania. Jeżeli głosowanie do wszelkich ciał samorządowych czy parlamentarnych ulega pewnej kontroli, to zdaje mi się jest słusznem, aby ulegało kontroli głosowanie i w tej sprawie. Dalej, ponieważ stwierdzonem zostało, że w całym szeregu gmin głosowało naprz. tylko 12% lub 13% ludności, w pewnych wypadkach wynoszące 27 osób z danej gminy i t. d., to celowem jest wprowadzenie ograniczenia, żądającego, aby przynajmniej połowa uprawnionych do głosowania głosowała. Nie jest to zbyt wielkie ograniczenie, ale jest zdaje się zupełnie słuszne. Jeżeli zaś chodzi o rewizję plebiscytów, to w wypadkach kiedy gminy są istotnie uświadomione, mają one możność w ciągu 6 miesięcy potwierdzić to głosowanie i z tego tytułu nikt nie może robić zarzutu, że głosowania, które są sporne, ulegną sprawdzeniu. Jeżeli zaś chodzi o sprawę terenów, na których istnieją gminy antyalkoholowe, a była ta sprawa przedmiotem ataków podczas dyskusji, — to muszę stwierdzić, aczkolwiek to jednemu z P. Posłów nie podobało się, że istotnie są to gminy położone głównie na terenie Małopolski Wschodniej. *(Głos z prawicy:* A na zachodzie?) Według zawiadomień otrzymanych przez władze skarbowe w Małopolsce Zachodniej zjawisko to również występuje, lecz przeważnie w jej wschodniej części jest 77 takich gmin, a w województwie lwowskiem 150, w stanisławowskiem — 145, w tarnopolskiem — 110, więc gros, 85% wszystkiego przypada na województwa wschodnie. Pewien odsetek w krakowskiem, a potem w całem Państwie Polskiem jest wszystkiego 5 takich gmin, t. j. niespełna 1%, z czego osławiony Pruszków, jedna w Poznańskiem, 2 w Lubelskiem i 1 w Poleskiem.

Wreszcie postanowienia karne. Postanowienia karne zostały znacznie zaostrzone. Już pomijając te ograniczenia, o których wspominałem, o zakazie sprzedawania wzamian za produkty wiejskie i zboże, o niemożności dochodzenia należności w drodze skargi, ale nawet żądanie nie tylko przyjęcie zastawu lub poręki jest również karalne. Ustawa w sankcjach karnych, idących po linji zwalczania alkoholizmu, poszła w tym projekcie tak daleko, że jeżeli to, co potępia p. pos. Reger, że u nas pijaństwo jest okolicznością łagodzącą, jest słuszne, to w tej ustawie pijaństwo jest okolicznością bardzo mocno obciążającą i to nietylko pijaństwo, ale dopomaganie do pijaństwa, współdziałanie z pijaństwem i t. d. Idąc więc po linji p. pos. Regera, należałoby tylko życzyć, żeby w innych ustawach, ustawodawstwo nasze poszło w tym kierunku, jak to ma miejsce w tej ustawie. Ale tymczasem nikt z Panów, dziwnym zbiegiem okoliczności, zupełnie nie poruszył tych spraw. Panowie zupełnie zapomnieli o tych najbardziej istotnych artykułach ustawy i mimo tego, że Panowie zapomnieli o tych istotnych artykułach ustawy, a być może właśnie dlatego, wszyscy Panowie chcieli tę ustawę nazwać proalkoholową. *(Oklaski na ławach B. B.)*

Proszę Panów, chciałbym jeszcze w kilku słowach odpowiedzieć na dyskusję, jaka tu miała miejsce. A więc p. pos. Liwo zapytywał, co się dzieje z 1%, przyczem któryś z P. Posłów wymieniał, że jakoby tylko 335.000 zł na ten cel było dane. Przypadkowo mogę wyjaśnić, dlaczego p. Poseł tak się omylił. Mianowicie dlatego, że w zestawieniu, jakie przygotowaliśmy na komisję i jakie mam w ręku, wykazano, że od roku 1924 zostało wypłacone Ministerstwu Spraw Wewnętrznych na ten cel ogółem 2.909.000 z ogonkiem, przyczem zaznaczono, że z tej sumy na poczet zysków r. 1930/31, którego bilans będzie ustalony dopiero w lipcu, tytułem zaliczki wypłacono 335.000. I te 335.000 w drodze tak „ścisłej" informacji dotarły do tej Wysokiej Izby, żeby wykazać, że tylko tyle na ten cel zostało przeznaczone.

Jeżeli chodzi o to, na co te pieniądze idą, to niestety, nie mam ścisłych danych. Wiem jednak, że w poprzednim Sejmie, w Komisji Budżetowej podczas dyskusji nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych p. pos. Putek otrzymał ścisły wykaz tych pieniędzy i te dane nie były kwestjonowane. Wiem tylko ogólnie tyle, że gros tych pieniędzy idzie na przychodnie antyalkoholowe i na schronisko w Go-

ściejowie w Poznańskiem oraz na budujące się analogiczne schronisko i przychodnię w Nowym Świącku w Grodzieńskiem.

Pozatem wiem, że subwencje otrzymują różne stowarzyszenia, które w swoim statucie mają walkę z alkoholizmem, a więc otrzymuje klub sportowy „Skra", który Panom *(zwracając się do lewicy)* jest znany, związek harcerzy i inne. Jednem słowem, otrzymały te kluby i instytucje, które w statucie swoim mają walkę z alkoholizmem. Bliższych, ściślejszych danych dać nie mogę.

Dalej podnoszono tu zarzuty, że szynkarze brali czynny udział w opracowywaniu tej noweli. Stwierdzam, że nowela ta powstała na podstawie wniosku posła Spitzera z Klubu Niemieckiego, zgłoszonego w poprzednim Sejmie. Następnie referentem tej sprawy został pos. Snopczyński i ta ustawa mogłaby być nazwaną wówczas ustawą posła Snopczyńskiego. Jeżeli chodzi o dalszy jej bieg, to ustawa z małemi zmianami jest właśnie dzisiaj w następnym z kolei Sejmie dysputowana. Zmiany, jakie wprowadzono, są bardzo drobne, nieistotne. Jeżeli chodzi o bufety, to zaznaczę odrazu, że tamta ustawa przewidywała wszystkie bufety, a ta ma ilość ich ograniczyć. Ilość koncesyj jest ta sama. Więc te wszystkie główne, istotne cechy ustawy są identyczne. Ustawa ta była rozpatrywana przez wszystkie izby przemysłowo-handlowe i przez wszystkie organizacje gospodarcze zainteresowane. I nietylko ta ustawa, ale bardzo wiele ustaw jest poddawanych pod krytykę instytucyj i organizacyj gospodarczych, a przedewszystkiem izb przemysłowo-handlowych.

W tem również p. Liwo, który o to zapytywał, znajdzie wyjaśnienie, dlaczego ta ustawa tak szybko w Sejmie się znalazła. Bo skoro była już gotowa od półtora roku, jeszcze w poprzednim Sejmie, kiedyś musiała być załatwiona.

Wreszcie przedmiotem ataków była również cena spirytusu. Właśnie Rząd obecny podniósł tę cenę i ta cena przyczyniła się do zmniejszenia konsumcji. Jeżeli bowiem dochody Monopolu Spirytusowego zmalały w ciągu ostatnich 9 miesięcy o 25%, to spożycie zmalało o 30%, więc ta podwyżka cen była czynnikiem antyalkoholowym, i już dlatego przez zwolenników abstynencji nie powinna być atakowana.

Tutaj pos. Langer składał uroczysty protest przeciwko tej ustawie. Więc potwierdzam to, co mówił pos. Snopczyński, że jego kolega klubowy p. Wyrzykowski, którego dziś nie widzę na sali, był przewodniczącym podkomisji i bardzo lojalnie i skutecznie dopomagał wówczas do przeprowadzenia tej ustawy. Zarzuty, które w podkomisji padały głównie ze strony p. Diamanda, który brał udział w zastępstwie swego kolegi klubowego, p. pos. Wyrzykowski najskuteczniej odparowywał i właśnie przeprowadził tę ustawę. Więc nie wiem, czy ton i forma przemówienia posła Langera są odzwierciedleniem ducha jego stronnictwa i wszystkich jego członków, czy też ten duch ulega pewnym zmianom w zależności od potrzeb politycznych.

P. Reger pozwolił sobie powołać się tu na to, co p. Marszałek Piłsudski w „Przedświcie" w swoim czasie pisał o pijanych budżetach. Akurat teraz w czasie urlopu czytałem pisma p. Marszałka Piłsudskiego. Otóż p. Marszałek pisał o pijanych budżetach i dzisiaj to nasze stanowisko zupełnie się z tem pokrywa, a ustawa nasza nie jest z niem sprzeczna. Natomiast może się znajdą sprzeczności w zapatrywaniach organu prasowego Panów, które za chwilę będę miał możność zacytować.

P. poseł Czukur był łaskaw zarzucić mi, że w wywiadzie swoim „nieprawdziwemi inwektywami" na naród ukraiński robiłem nastrój do przyjęcia tej ustawy. Uważam, że na tego rodzaju zarzuty nie mam wogóle potrzeby odpowiadać.

Również pos. Piotrowski, z którym miałem zaszczyt już polemizować co do b. ministrów zdrowia publicznego, zechciał mnie również osobiście kilkakrotnie atakować i łaskawie oceniać, czy ja mam poczucie społeczne czy też nie. Zamało znam p. Posła, abym mógł poddać pod jego ocenę moje poczucie społeczne i dlatego również na tego rodzaju zarzuty odpowiadać nie będę. *(Oklaski na ławach B. B.)* Natomiast mogę mu odpowiedzieć, że ta ustawa istotnie ułatwi sanację moralną, bo jest tak skonstruowana, ażeby mogła być wykonywana. Będzie więc ta ustawa jedną więcej, którą w Polsce się wykonywa, a nie będzie to teoretyczna, idealna, piękna ustawa, którą można na zjazdach antyalkoholowych się chlubić, zapominając o jej wykonywaniu. Nie wiem, czy ta chluba na zjazdach jest tak cenna, jeżeli ustawa w życiu nie jest wykonywana, i nie wiem, dlaczego panowie delegaci, którzy na zjazdach międzynarodowych tak się chlubią, nie mieli odwagi powiedzieć swoim towarzyszom zagranicznym, że ona jest wprawdzie tak piękna, ale nie jest wykonywana. *(Oklaski na ławach B. B.)*

A jeżeli ten osławiony bufet sejmowy dopiero teraz za p. Marszałka Świtalskiego został zlikwidowany, — to przypomnę Panom, że na 139 posiedzeniu Sejmu w dniu 23 kwietnia 1920 roku p. Diamand tak mówił: „Uchwalimy ustawę, zdaje mi się, niezupełną, jeżeli ograniczymy się do tego, co nam Komisja przedłożyła. Jeśli chcemy, aby ludność piła mniej, żeby wódka przestała być niejako artykułem towarzyskiego pożycia między ludźmi, jeśli ją wykluczymy z restauracyj kolejowych, jeśli ją odsuwamy poza obręb fabryk, jeśli słusznie staramy się, aby alkohol nie był sprzedawany blisko domów nabożeństw, to przedewszystkiem musimy wykluczyć alkohol z tego gmachu. To jest najprymitywniejsze żądanie".

Samemu pić, a drugim zakazać jest rzeczą bardzo nieładną. *(Żywe oklaski na ławach B. B.)* Nie można stanąć na stanowisku tego kaznodziei, który powiada: postępujcie według moich słów, ale nie według moich czynów. Przeciwnie, przypuszczam, że w

Sejmie zwycięży zasada — nie polecam tego jeszcze dziś — ażeby stosować się nietylko do naszych słów, ale że musimy się tak zachowywać, aby można było stosować się i do naszych czynów. Należy więc wykluczyć alkohol z Sejmu. *(Głos z ław P. P. S.: Bardzo mądrze.)* Bardzo mądrze mówił p. Diamand, ale właśnie, jak już mówiłem, na komisji i p. marszałek Trąmpczyński i p. marszałek Rataj, a w szczególności p. marszałek Daszyński, mimo tego, że w ubiegłym Sejmie na Komisji Skarbowej to samo mówiłem, jednak nie był łaskaw konsekwencji z tego wyciągnąć i nie był łaskaw tego alkoholu z Sejmu usunąć, który był nielegalny i właśnie najbardziej godny potępienia, bo był najbardziej aspołecznym przykładem. *(Oklaski na ławach B. B. Głos z ław P. P. S.: A obecny?)*

Proszę Panów, są rozmaite podejścia do tej sprawy. Są mówcy, którzy podchodzą od strony uczuciowej, sentymentu, którzy chcą walczyć z alkoholizmem, ale którzy może niekiedy niezupełnie realnie podchodzą do rozstrzygnięcia tego zagadnienia.

Niewątpliwie dużo właśnie pobudek społecznych było w klubie B. B. W. z R., w którym, jak p. poseł Dyboski mówił, początkowo ustawa wywołała nawet przerażenie, jednak gdy na zimno zanalizowano poszczególne artykuły ustawy, to przekonano się, że ustawa ta daje właśnie pewne zadośćuczynienie tym tendencjom, które Panowie wyznają.

Ale można do tego zagadnienia podchodzić oczywiście i z innej strony. I niestety trzeba stwierdzić, że niektórzy Panowie podchodzili. Tu któryś z pp. Posłów był łaskaw, że tak powiem, uparlamentarnić słowo „obłuda", jeżeli się nie mylę — p. Piotrowski. Jeżeli to słowo padło, wolno i mnie użyć, bo istotnie ma tu miejsce pewna obłuda. Już Skarga powiedział, że „obłudnik tylko ludzi zwodzić chce, ażeby go za świętego mieli". Mam wrażenie — że dziś w Sejmie mieliśmy przykłady tych świętych. *(Oklaski na ławach B. B.)*

Jako najlepszy dowód tej obłudy niech świadczą artykuły tych pism, które częściowo już na Komisji Budżetowej przytoczyłem. Otóż „Naprzód", który nie poszedł linją Diamanda, który poszedł odmienną drogą, tak się wypowiada w numerze z 26 kwietnia 1930 r. o podwyższeniu ceny alkoholu: „Co sobie z tego robią, że wódka jest u nas niestety artykułem powszechnego użytku i że przez podrożenie nakłada się na masy nowy podatek pośredni?". W innym zaś artykule z 10 maja znowu pisze „Naprzód": „Ile to podrożenie wyniesie przy „spożyciu", to jest przy wypiciu kieliszka, to się dopiero pokaże". „Naprzód" więc martwi się nie o zdrowie robotnika, ale wyłącznie o jego kieszeń, a więc podejście do zagadnienia organu Panów nie jest zupełnie od tej strony społecznej, o której tu Panowie mówią. *(Oklaski na ławach B. B.)*

To samo organ warszawski tejże partji „Robotnik", pisząc o podwyżce cen i narzekając, że nie został jednocześnie zniżony podatek obrotowy, kończy: „a cenę wódki podniesiono. Ludzie w Polsce są cierpliwi". A więc grozi się nawet Rządowi, że z powodu podwyższenia ceny alkoholu wybuchnie napewno niedługo rewolucja.

Nietylko ta strona Izby *(wskazując na lewicę)* ma takie kwiatki prasowe. Muszę zaznaczyć, że gdyby Panowie zechcieli przejrzeć artykuły swoich organów prasowych z ostatnich dni, toby znaleźli cały szereg sprzeczności. I tak, „Gazeta Warszawska" w szeregu artykułów pisze przeciw tej ustawie, a w artykule „Prohibicja rediviva", podpisanym „Vieux Polonais", występuje przeciw prohibicji i kończy: „Walka z alkoholizmem jest możliwa za pomocą rzetelnej i przykładnej propagandy; wszelka prohibicja nie może mieć innych skutków, tylko wprost przeciwne. Albo innemi słowy: Fałszywy moralizator nie potrzebuje znać praw zwykłej logiki. Pusty frazes wystarczy".

Ja nie potrzebuję wysilać się na argumenty przeciw dzisiejszym wywodom Panów, wystarczy przytoczyć artykuły z Waszych organów prasowych.

Tak samo „Kurjer Warszawski" ogłosił szereg sprzecznych z sobą artykułów: w jednych wypowiada się za ustawą, w innych przeciw i naodwrót. To samo „ABC", to samo „Rozwój", to samo cały szereg innych pism.

Jeżeli uwzględnimy, że ta ustawa była uchwalana w poprzednim Sejmie i że te same kluby głosowały wówczas za tą ustawą, kiedy dziś głosują przeciw, to musimy stwierdzić, że nie kwestje społeczne, nie chęć walki z alkoholizmem, a inny czynnik polityczny musiał spowodować takie, a nie inne ustosunkowanie się Panów do tej sprawy.

Był tu zgłoszony dziś wniosek posła Rymara w powołaniu się na odezwę Episkopatu Polskiego, wniosek, ażeby odłożyć tę ustawę w celu usunięcia z niej tych punktów, które stanowią pogorszenie ustawy z 1920 r. Ponieważ, jak stwierdziłem, ta ustawa poprawia ustawę z r. 1920, więc ci wszyscy panowie, którzy na tej podstawie chcieli dziś tę ustawę odroczyć, czy zmienić, mogą być spokojni w swojem sumieniu, że idą za duchem odezwy Episkopatu Polskiego. *(Oklaski na ławach B. B.)*

**Marszałek:**

Do głosu nikt się już nie zgłosił. Głos ma p. Reger dla sprostowania.

**P. Reger:**

Wysoka Izbo! Z tych samych aktów, które miał p. Snopczyński w ręku, ja wyczytałem niestety coś innego, niż p. Snopczyński i pozwolę sobie faktycznie sprostować następujące rzeczy. Tu jest protokół z posiedzenia podkomisji skarbowej, posiedzenia z dnia 10 marca, na którem obecni byli: pos. Wyrzykowski, pos. Potworowski, pos. Snopczyński i pos. Idzikowski, więc tylko 4, nie było tam wcale reprezentanta naszej partji na tej podkomisji, nie był zatem także poseł dr. Diamand. *(Głos na ławach Kl. Nar.: Ani przedstawiciel Klubu Narodowego.)* Otóż na tej

podkomisji uchwalono następujące rzeczy. Oczywista rzecz, nie będę całego protokółu w formie sprostowania odczytywał, tylko to, co jest istotne i co naprawdę prostuje.

P. Snopczyński twierdził, że zostało wtedy uchwalone 20.000. Prostuję faktycznie, że zostało uchwalone całkiem wyraźnie tylko 18.000. *(P. Snopczyński:* 22.000.) Otóż prostuję formalnie, że zostało uchwalone tylko 18.000, tak to jest tutaj napisane, nic na to nie poradzę.

Dalej prostuję faktycznie, że zostało uchwalone na podstawie ograniczeń przewidzianych w art. 1 i 2, że zakazuje się sprzedaży i podawania napojów alkoholowych w bufetach kolejowych i na przystaniach statków parowych prócz wina owocowego i miodu w obrębie zabudowań stacyjnych. Ograniczenie to nie dotyczy wina i likierów w wagonach restauracyjnych, w bufetach na statkach parowych. Więc całkiem co innego, niż p. Snopczyński raczył tutaj powiedzieć.

Dalej stwierdzam w formalnem sprostowaniu faktycznem, że na posiedzeniu pełnej Komisji Skarbowej zostało to wszystko przyjęte do wiadomości bez żadnych zmian i że na tej komisji z naszej partji był obecny tylko p. Nowicki, który obecnie już do partji naszej nie należy. *(Głos:* Dlaczego? *Inny głos:* Było trzech.) Dlaczego, to już nie należy do sprostowania. Wreszcie prostuję faktycznie, że zatem ten projekt ustawy, który jest nam dziś przedstawiony, sprzeczny jest z uchwałami komisji z 1930 r. i że nie jest on poprawą, ale jest pogorszeniem istniejącego stanu rzeczy.

**Marszałek:**

Głos ma p. Mochniej do art. 3.

**P. Mochniej:**

Wysoki Sejmie! Już nie mam możności przekonywać Szanownych Panów i ustawa napewno będzie uchwalona. Jest faktem niezaprzeczonym, że ustawa zwiększa do 22.000 objekty wyszynku. To też uważam, że alkohol, który będzie przez Wysoki Sejm w tej ustawie rozpowszechniony po kraju, wyrządzi wielką krzywdę. Polska 150 lat była w niewoli, a nam chodzi o to, żeby naród polski pod względem fizycznym i duchowym rzeczywiście mógł się rozwijać, tedy obowiązkiem Wysokiej Izby jest jak najbardziej spożycie alkoholu ograniczyć. Tu jest powiedziane w tej ustawie, że jest pewne ograniczenie, a tymczasem to nie jest ograniczenie, lecz rozszerzenie, to znaczy, że przedstawicielstwo narodu uchwala taką ustawę, żeby rzeczywiście tą trucizną w kraju naszym najwięcej narodu się wytruwało. Ja wychodzę ze stanowiska chłopskiego i uważam, że jeżeli my w rolnictwie hodujemy inwentarz, konie, drób, zaprowadzamy nowe rasy, udoskonalamy rasy, to trzeba to zastosować i do ludności, do swoich obywateli, tak samo tę rasę trzeba podnieść, a tymczasem ona jest opadnięta. Jeżeli wydajemy 8 miljonów na wychowanie fizyczne, to uważam...

**Marszałek:**

Na to jest debata ogólna, żeby mówić o ogólnych rzeczach. Pan się zapisał do debaty szczegółowej do art. 3 i proszę mówić na ten temat.

**P. Mochniej:**

To też uważam, że jeżeli w całem Państwie ustala się liczne bufety stacyjne, wagony restauracyjne i t. d. w liczbie 20.000, to administracja i urzędy skarbowe będą mogły w dowolnej ilości jeszcze drugie tyle, to jest jeszcze drugie 20.000, w całym kraju wprowadzić. Klub Chłopski będzie głosował przeciwko ustawie.

**Marszałek:**

Głos ma sprawozdawca p. Dratwa.

**P. Dratwa:**

Wysoka Izbo! Spóźniona pora nie pozwala mi zajmować się poszczególnemi przemówieniami posłów z opozycji, którzy krytykowali zgłoszony dziś projekt. Poprzestanę skutkiem tego na krótkiem omówieniu dwuch wystąpień panów z opozycji, dwuch wystąpień, które nie mogą być pominięte milczeniem: mianowicie wystąpienie pp. Langera i Piotrowskiego.

P. Langer w imieniu Klubu Posłów Chłopskich zwrócił się tutaj z protestem w imieniu mas włościańskich przeciwko uchwaleniu tej ustawy. Ale p. Langer nie wytłumaczył nam, czy ta ustawa z 1920 roku dawała jakiekolwiek korzyści tym masom włościańskim i czy ta ustawa ochraniała te masy włościańskie przed rozpajaniem. Ja twierdzę, że właśnie ta ustawa z 1920 roku rozpowszechniła na wsi pijaństwo, i to najniebezpieczniejszą jego formę, bo wiemy z doświadczenia — mogę zacytować szereg powiatów — że tam, gdzie niema wyznaczonych legalnych miejsc sprzedaży, szerzy się potajemny wyszynk. W tych sklepikach, przez ten domokrążny handel rozpaja się przedewszystkiem młodzież, sprzedaje się wódkę za zboże, drób, nabiał i t. d., przywyzwyczaja się młodzież do picia i kradzieży. I te wszystkie najniebezpieczniejsze stosunki pijaństwa tam się najbardziej ujawniają. Dlatego takie protestowanie przeciwko temu, że my naprawdę bierzemy dziś wieś w obronę przed rozpajaniem, przed alkoholizmem, jest conajmniej nie na miejscu.

Teraz z przemówienia p. Piotrowskiego chcę zwrócić uwagę tylko na tę część, w której on wystąpił z krytyką postępowania naszych koleżanek posłanek z Bezpartyjnego Bloku i pozwolił sobie na nazwanie tego ich postępowania i tych ich wniosków, pobożnem życzeniem tylko, i stawiał im niejako za przykład konsekwentne, twarde stanowisko swego klubu i całej opozycji w tej sprawie. Otóż, Panie Pośle, chcę Panu powiedzieć na to, że my wszyscy, cały nasz klub chcieliśmy Panów traktować naprawdę jako opozycję poważną i dlatego niejednokrotnie już zwracaliśmy się do Panów i proponowaliśmy Panom współpracę. I zapewniam Pana, że tak samo i w tej

sprawie, gdyby Panowie zechcieli zająć stanowisko rzeczowe, gdyby Panowie zechcieli zgłosić odpowiednie poprawki, bylibyśmy napewno je przyjmowali. Ale nie, Panowie zamiast prawdziwej współpracy, zamiast rzeczowej opozycji, wolicie, powiem Wam, kiwać palcem w bucie. Panowie ciągle robicie miny obrażonych, Panowie jeszcze nie wyleczyliście się z tych dąsów powyborczych, i dlatego my Waszą opozycję, my postępowanie Panów musimy traktować tak, jak się traktuje gniew i tupanie nóżkami dziecka, które nie dostało cukierka. *(Oklaski na ławach B. B.)* Dlatego my nie możemy się z Panami liczyć i jeżeli Panowie tak dalej będziecie postępować, to nietylko my będziemy Panów bagatelizowali, ale i społeczeństwo całe i kraj cały będzie Panów bagatelizować. I dlatego Wy nie krytykujcie postępowania naszych koleżanek, które potrafiły jednakże dużo poprawek do tej ustawy wprowadzić, które potrafiły ją ulepszyć. Raczej ich postępowanie należałoby Wam postawić za przykład. *(Oklaski na ławach B. B.)*

Wszystkie przemówienia, krytykujące tę ustawę, nie przekonały mnie. Nawet powiem więcej; jeszcze opracowując ten referat, przygotowując się do niego, może gdzieś w głębi duszy miałem wątpliwości, ale po dzisiejszych wystąpieniach Panów zostałem już absolutnie przekonany, w 100% przekonany, że tę ustawę bezwarunkowo trzeba uchwalić. Dlatego też proszę Wysoką Izbę o przyjęcie ustawy w brzmieniu zaproponowanem przez większość komisji i oświadczam się równocześnie za przyjęciem poprawek, zgłoszonych przez p. Waśniewską i p. dr Dyboskiego. *(Oklaski na ławach B. B.)*

**Marszałek:**

Przystępujemy do głosowania. Będziemy głosowali artykułami. Najpierw będziemy głosowali poprawki.

Do art. 1 zostały zgłoszone 4 poprawki. Dwie z nich mówią o odrzuceniu ustawy w całości. Dalej idącą jest poprawka p. Balickiej, albowiem poprawka pp. Grzecznarowskiego i Dubois ma jakby charakter rezolucyjny.

Głosujemy więc poprawkę p. Balickiej. Kto jest za nią, proszę wstać. Stoi mniejszość, poprawka została odrzucona.

Głosujemy teraz za poprawką pp. Grzecznarowskiego i Dubois, jeżeli chodzi o jej ustęp rezolucyjny, ponieważ pierwsze zdanie już zostało odrzucone. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Stoi mniejszość, poprawka upadła.

Przystępujemy do głosowania nad poprawką p. Ciołkosza. Kto jest za nią, proszę wstać. Stoi mniejszość, poprawka upadła.

Przystępujemy do głosowania poprawki p. Grossmanówny. Kto jest za nią, zechce wstać. Stoi mniejszość, poprawka upadła.

Art. 1 został przyjęty w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 2 jest tylko poprawka drukarska p. Dratwy, ażeby w wierszu 2 cyfrę 7 zastąpić przez 6. Jest to poprawka drukarska, nie potrzebuję jej głosować. Wobec tego art. 2 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Przechodzimy do art. 3. Głosujemy poprawkę p. Balickiej. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Stoi mniejszość, poprawka upadła. Przystępujemy do poprawki p. Grzecznarowskiego. Kto jest za nią, zechce wstać. Stoi mniejszość, poprawka upadła. Poprawka p. Langera. Kto jest za nią, zechce wstać. Stoi mniejszość, poprawka upadła.

Dalej jest poprawka p. Dyboskiego, aby w ustępie 1 cyfrę 22.000 zastąpić cyfrą 20.000. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Stoi większość, poprawka została przyjęta. Wobec tego art. 3 z poprawką p. Dyboskiego przeszedł.

Przystępujemy do art. 4. Będę głosował poprawki tak, jak zostały zgłoszone do poszczególnych punktów.

Do punktu a) mamy poprawki p. Ciołkosza, p. Langera i p. Waśniewskiej. Kto jest za poprawką p. Ciołkosza, zechce wstać. Stoi mniejszość — upadła. Kto jest za poprawką p. Langera, zechce wstać. Stoi mniejszość — poprawka upadła. Poprawka p. Waśniewskiej nie jest w druku. Proszę p. Sekretarza o odczytanie.

**Sekretarz p. Pawlak** *(czyta):*

Punktowi a) nadać brzmienie:

„W pociągach oraz na całym obszarze zabudowań kolejowych i przystani statków, z wyjątkiem wagonów restauracyjnych i restauracyj kolejowych I i II klasy na stacjach węzłowych, końcowych i granicznych, oraz bufetów kolejowych na stacjach końcowych i granicznych, w godzinach, które określi rozporządzenie wykonawcze".

**Marszałek:**

Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Większość, poprawka przyjęta. Punkt a) przeszedł w brzmieniu komisyjnem z poprawką p. Waśniewskiej.

Przystępujemy do głosowania nad p. b). Są tu dwie poprawki p. Ciołkosza i p. Langera. Kto jest za poprawką p. Ciołkosza, zechce wstać. Stoi mniejszość — upadła. Kto jest za poprawką p. Langera, zechce wstać. Stoi mniejszość — upadła.

Do punktu c) jest poprawka w druku p. Ciołkosza. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Stoi mniejszość — upadła.

Do punktów c), e) i f) są poprawki sprawozdawcy, które uważam za przyjęte. Do punktu f) są dalej trzy poprawki: p. Ciołkosza, p. Balickiej i p. Ciołkosza.

Wobec tego będziemy głosowali naprzód pierwszą poprawkę pos. Ciołkosza, która po wycofaniu poprzedniej poprawki pos. Ciołkosza brzmi w sposób następujący: Skreślić wyrazy: „na czas wyborów do ciał ustawodawczych lub władz komunalnych, poboru wojskowego lub mobilizacji" oraz „oraz w soboty i w inne dni wypłat robotnikom od godz. 14-ej". Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Stoi mniejszość, poprawka upadła.

Przystępujemy do głosowania nad wydrukowaną poprawką p. Balickiej. Panów Posłów, którzy są za tą poprawką, proszę, aby wstali. Stoi mniejszość, poprawka upadła.

Wreszcie jest poprawka pos. Ciołkosza, aby wstawić nowy punkt. *(P. Ciołkosz:* Ta poprawka jest nieaktualna wobec nieprzyjęcia poprzedniej).

Do punktu h) są poprawki posłów Ciołkosza, Langera, Balickiej i ks. Szydelskiego.

Będziemy głosowali najpierw nad poprawką p. Ciołkosza, która jest w druku. Panów Posłów, którzy są za przyjęciem tej poprawki, proszę, aby wstali. Stoi mniejszość, poprawka upadła.

Głosujemy nad poprawką p. Langera, która jest w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Stoi mniejszość, poprawka upadła.

Głosujemy nad wydrukowaną poprawką p. Balickiej. Kto jest za tą poprawką, proszę wstać. Stoi mniejszość, poprawka upadła.

Głosujemy nad poprawką p. ks. Szydelskiego, która jest w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Stoi mniejszość, poprawka upadła.

Wobec tego art. 4 przeszedł w brzmieniu komisyjnem z poprawką p. Waśniewskiej i poprawkami drukarskiemi sprawozdawcy.

Do art. 5 jest poprawka p. ks. Szydelskiego, która jest w druku, następnie p. Ciołkosza i p. Waśniewskiej.

Będziemy głosowali najpierw poprawkę pos. ks. Szydelskiego, która jest w druku. Posłów, którzy są za tą poprawką, proszę, aby wstali. Stoi mniejszość, poprawka upadła. Głosujemy poprawkę pos. Ciołkosza. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Głosujemy poprawkę p. Waśniewskiej, aby w przedostatnim wierszu p. 3) dodać przed wyrazem: „bufetach" wyrazy: „restauracjach i". Panów Posłów, którzy są za tą poprawką, proszę, aby wstali. Stoi większość, poprawka przyjęta. Wobec tego art. 5 został przyjęty w brzmieniu komisyjnem wraz z poprawką p. Waśniewskiej.

Głosujemy poprawki do art. 6. Będziemy je głosowali tak, jak są zgłoszone. Głosujemy nad poprawką p. Ciołkosza, która jest w druku. Panów Posłów, którzy są za tą poprawką, proszę, aby wstali. Stoi mniejszość, poprawka upadła.

Głosujemy nad poprawką, która jest w druku. Kto jest za tą poprawką, proszę, aby wstał. Mniejszość, poprawka upadła.

Głosujemy nad poprawką z druku p. Balickiej. Panów Posłów, którzy są za tą poprawką, proszę, aby wstali. Stoi mniejszość, poprawka upadła.

Głosujemy poprawkę p. Sommersteina, która jest w druku. Panów Posłów, którzy są za tą porpawką, proszę, aby wstali. Niema nikogo za tą poprawką, poprawka upadła.

Art. 6 przyjęty w brzmieniu komisyjnem.

Art. 7. Do art. 7 nie zostały zgłoszone żadne poprawki, uważam ten artykuł za przyjęty w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 8 jest poprawka p. Grzecznarowskiego, która jest w druku. Posłów, którzy są za tą poprawką, proszę, aby wstali. Stoi mniejszość, poprawka upadła.

Głosujemy poprawkę p. Grossmanówny z druku nr 118. Panów Posłów, którzy są za tą poprawką, proszę, aby wstali. Mniejszość, poprawka upadła.

Głosujemy poprawkę p. Balickiej z druku nr 118. Panów Posłów, którzy są za tą poprawką, proszę, aby wstali. Mniejszość, poprawka upadła.

Art. 8 przyjęty w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 9 niema żadnych poprawek, będę uważał ten artykuł za przyjęty w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 10 głosujemy poprawkę p. Sommersteina. Kto jest za tą poprawką. Niema nikogo za tą poprawką, poprawka upadła.

Art. 10 w brzmieniu komisyjnem przyjęty.

Do art. 11 jest poprawka p. Grossmanówny, aby w art. 11 dodać nowy punkt 3: „Na wniosek najbliższej rodziny władzom sądowym przysługuje prawo usunięcia nałogowego alkoholika do domu pracy przymusowej na przeciąg 6 miesięcy, w powtórnym wypadku na jeden rok". Proszę Posłów, którzy są za tą poprawką, aby wstali. Stoi mniejszość, poprawka upadła. Wobec tego uważam art. 11 za przyjęty w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 12 nie zgłoszono żadnych poprawek, uważam ten artykuł za przyjęty w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 13 jest jedna poprawka p. Grossmanówny. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, wobec tego art. 13 został przyjęty w brzmieniu komisyjnem.

Tak samo art. 14.

Do art. 15 jest poprawka p. Sommersteina. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Stoi mniejszość, wobec tego art. 15 został przyjęty w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 16 niema żadnych poprawek. Wobec tego art. 16 jest przyjęty w brzmieniu komisyjnem.

Tak samo art. 17 i art. 18.

Do art. 19 są dwie poprawki: p. Grzecznarowskiego i p. Waśniewskiej. Głosujemy poprawkę p. Grzecznarowskiego, która jest w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Poprawka p. Waśniewskiej brzmi: Dodać w końcu nowy punkt 3 treści następującej: 3) koncesja na detaliczną sprzedaż napojów alkoholowych w restauracjach i bufetach kolejowych, wymienionych w art. 4 p. a) może być cofnięta również na żądanie Ministra Komunikacji, o ile gospodarz lokalu (koncesjonarjusz), względnie jego zastępca, nie zastosuje się do zarządzeń Ministra Komunikacji, wydanych w przedmiocie wyszynku napojów alkoholowych w restauracjach i bufetach kolejowych". Kto jest za tą

poprawką, zechce wstać. Większość, wobec tego art. 19 wraz z poprawką p. Waśniewskiej przeszedł.

Do art. 20, 21, 22 i 23 niema poprawek. Wobec tego są przyjęte w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 24 jest poprawka p. Dyboskiego: cyfrę 22.000 dwukrotnie zastąpić cyfrą 20.000. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Większość, art. 24 wraz z poprawką p. Dyboskiego przyjęty.

Do art. 25 są dwie poprawki. Kto jest za poprawką p. Grzecznarowskiego, zechce wstać. Mniejszość, upadła. Przystępujemy do głosowania nad poprawką p. Grossmanówny. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, wobec tego art. 25 przeszedł w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 26 jest poprawka p. Waśniewskiej. Dodać na końcu wyrazy: „oraz Ministrem Komunikacji, o ile chodzi o restauracje i bufety kolejowe".

Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Stoi większość, wobec tego art. 26 wraz z poprawką p. Waśniewskiej przyjęty.

Art. 27 jest bez zmian.

Przystępujemy do głosowania nad całością ustawy wraz z tytułem. Kto jest za całą ustawą, zechce wstać. Stoi większość, ustawa została przyjęta.

Trzecie czytanie odbyć się nie może, umieszczę je na porządku dziennym następnego posiedzenia.

## OBRADY SEJMU DN. 16 MARCA 1931 R.

**Marszałek:**

Przystępujemy do pierwszego punktu porządku dziennego: trzecie czytanie projektu ustawy o ograniczeniach w sprzedaży, podawaniu i spożyciu napojów alkoholowych (przeciwalkoholowej). (druki nr 56 i 118 i odbitka nr 43).

Jako sprawozdawca głos ma p. Dratwa.

**P. Dratwa:**

Wysoka Izbo! Proszę w imieniu większości Komisji Administracyjnej i Zdrowia Publicznego o przyjęcie ustawy w brzmieniu, uchwalonem w drugiem czytaniu i o odrzucenie poprawek, zgłoszonych do trzeciego czytania.

**Marszałek:**

Głos ma p. Kornecki.

**P. Kornecki:**

Wysoki Sejmie! Do zabrania głosu przy trzeciem czytaniu tej ustawy zmusza mnie przemówienie p. Wiceministra Starzyńskiego, wygłoszone z piątku na sobotę późną porą nocną, przemówienie, które wymaga właściwie szerszego omówienia, jednak ze względu na czas będę się starał krótko tylko dotknąć niektórych momentów.

P. Wiceminister, lekceważąc sobie różne statystyki, które były cytowane z dzieł uczonych polskich, mówiące o tej pladze, jaką jest alkoholizm, nietylko wśród starszego społeczeństwa, ale także i wśród młodzieży szkolnej, sam przedstawił nam statystykę, którą chciał nas przekonać, że nie jest dobrze tam, gdzie wprowadzono prohibicję. Wogóle znaczna część przemówienia p. Wiceministra była poświęcona prohibicji, przekonywaniu nas, iż prohibicja na terenie Stanów Zjednoczonych, czy Finlandji, nie przynosi tych rezultatów, jakich życzyliby sobie ich twórcy.

Otóż pragnę zaznaczyć, że w całej debacie nad tą ustawą nie słyszeliśmy przemówienia, któreby było poświęcone wprowadzeniu prohibicji w Polsce. Zdaje mi się, że wszystkie stronnictwa, których przedstawiciele tu przemawiali, a także i moje stronnictwo, bynajmniej nie dążyło i nie dąży do wprowadzenia całkowitej prohibicji. Chodziło o utrzymanie dotychczasowej ustawy antyalkoholowej z r. 1920. Z przemówienia p. Wiceministra dowiedzieliśmy się, że n. p., jeżeli chodzi o bezpieczeństwo na kolejach, to prohibicyjna Finlandja stoi na 7 miejscu, a pijące Niemcy na pierwszem miejscu. Pośrednio wypływa stąd wniosek, że pijaństwo służby kolejowej nie rozstrzyga o ilości wypadków. Dowiedzieliśmy się, że nawet u nas w Polsce Górny Śląsk, który nie ma ustawy, ograniczającej sprzedaż i spożycie alkoholu, ma mniej wypadków kolejowych, aniżeli szereg innych okręgów dyrekcyjnych kolei, gdzie obowiązuje ustawa antyalkoholowa. Nie sądzę jednak, ażeby ze statystyki można wyprowadzać tego rodzaju poglądy, że pijaństwo nie wpływa na ilość wypadków kolejowych. I w tej statystyce, jak i w wielu innych wypadkach, oczywiście nie można opierać się tylko na cyfrach, ale trzeba brać pod uwagę całość problemu, który zależy od rozmaitych czynników. Nie chodzi nam w tej chwili o prohibicję.

Ustawa, uchwalona w drugiem czytaniu, pogarsza, zdaniem naszem, dotychczasowy tekst ustawy z 1920 r. i dlatego Klub mój na wstępie debaty piątkowej zgłosił wniosek formalny o odesłanie ustawy do komisji. Wniosek był motywowany, jak Wysoka Izba sobie przypomina, tem, że od czasu debat komisyjnych nad tą ustawą do chwili obecnej zaszedł pewien fakt, który skłonił nas do zwrócenia na nią uwagi. Mianowicie został ogłoszony apel Episkopatu polskiego, zwrócony do wszystkich stronnictw sejmowych, do wszystkich katolików, zasiadających w Sejmie. Pragnęliśmy więc, ażeby Wysoka Izba zechciała w komisji rozpatrzeć postulaty Episkopatu polskiego w tej sprawie i następnie dopiero przejść do debaty na plenum.

P. Wiceminister zakończył swoje przemówienie zwrotem do wszystkich przeciwników nowego projektu ustawy i to zakończenie jego przemówienia po-

zwolę sobie przypomnieć Wysokiej Izbie dlatego, że przemówienie było skończone bardzo późno w nocy i mogło ujść uwagi wielu posłów, którzy byli albo zmęczeni, albo nieobecni na sali. Otóż p. Wiceminister na zakończenie — czytam ze stenogramu — powiedział, co następuje: „Tu był zgłoszony wniosek, ażeby powołać się na odezwę Episkopatu, wniosek, ażeby odłożyć tę ustawę. W odezwie Episkopatu jest prośba o to, ażeby te rzeczy, któreby w nowej ustawie pogarszały postanowienia ustawy z 1920 r., zostały zmienione. Ponieważ, jak stwierdziłem, ta ustawa poprawia ustawę z r. 1920, więc ci wszyscy panowie, którzy na tej podstawie chcieli dziś tę ustawę odroczyć, czy zmienić, mogą być spokojni w swojem sumieniu, że idą za duchem odezwy Episkopatu polskiego". Jasno wynika stąd, że p. Wiceminister jest zdania, iż ostateczny tekst, który wyszedł po poprawkach, zgłoszonych przez posłanki Klubu B. B., zgodny jest z życzeniami i z duchem odezwy Episkopatu, a więc, że wszyscy możemy za nią głosować.

**Marszałek:**

Panie Pośle, bardzo przepraszam, ale stosownie do art. 17 regulaminu przemówienie do trzeciego czytania polega na krótkiem omówieniu wniesionych poprawek, tymczasem Pan Poseł prowadzi polemikę z p. Ministrem. Uważam, że to nie jest zgodne z art. 17 regulaminu.

**P. Kornecki:**

Poprawki, wniesione do trzeciego czytania, mają na celu przynajmniej zbliżenie tej noweli, którą mamy uchwalić, do tego, czego żądają biskupi. Mianowicie biskupi podkreślając, że art. 1 rozszerza wyraźnie możność sprzedaży artykułów alkoholowych o zawartości ponad 45% alkoholu, występują przeciw temu. Wiadomo, że ustawa, uchwalona w piątek, nie uwzględnia tego postulatu. Następnie mówią, że w bufetach kolejowych, na stacjach i na statkach nie należy wódki sprzedawać, że nie należy zwiększać ustawowej ilości szynków, a wiadomem jest, że ustawa zezwala sprzedawać wódkę w bufetach i t. d., oraz, że zezwala również zwiększyć ustawową ilość szynków. Następnie Episkopat uważa, że nie należy w lokalach, w których odbywają się zabawy dobroczynne, publiczne, w klubach i t. d., sprzedawać napojów alkoholowych, a ustawa sejmowa na to zezwala. Biskupi powiadają dalej, że nie należy zezwalać na sprzedawanie napojów alkoholowych w niedziele i święta, a nowa ustawa, uchwalona w drugiem czytaniu, zezwala na to.

Otóż ktokolwiek sobie zestawi memorjał Episkopatu z ustawą, uchwaloną w piątek, widzi, że te uchwały sejmowe są w zupełnej sprzeczności z postulatami biskupów. Pytam się więc, czy istotnie mógł p. Wiceminister Starzyński powiedzieć nam, jak powiedział, że „głosując za ustawą, głosujecie za duchem odezwy Episkopatu?" Sądzę, że p. Wiceminister jest w sprzeczności z oświadczeniem biskupów i dlatego tego rodzaju oświadczenie powinno być dziś tutaj wyjaśnione. Pragnę się zapytać, czy Wysoki Rząd w całości podziela pogląd Wiceministra Starzyńskiego w tej sprawie, czy istotnie życzenia biskupów w tej noweli, uchwalonej na życzenie Rządu, zostały uwzględnione? Uważam, że stało się inaczej i dlatego apeluję do wszystkich posłów i do wszystkich stronnictw, dla których głos Episkopatu nie jest obojętny, żeby głosowali za naszemi wnioskami.

Episkopat polski odzywa się w sprawach publicznych bardzo rzadko, odzywa się tylko w takich sprawach, które nie mają charakteru politycznego, jak ta sprawa, którą obecnie rozpatrujemy, i dlatego sądzę, że bez względu na przynależność partyjną, bez względu na więzy klubowe, jak bywało nieraz w sprawach zasadniczych nie politycznych, większość sejmowa powinna głosować za naszemi poprawkami, które dążą do usunięcia sprzeczności proponowanej ustawy z odezwą Episkopatu polskiego. *(Oklaski na ławach Klubu Narodowego.)*

**Marszałek:**

Głos ma p. Ciołkosz.

**P. Ciołkosz:**

Wysoki Sejmie! Pomimo pewnego osłabienia tekstu przedłożenia rządowego przez przyjęcie poprawek p. Dyboskiego i p. posłanki Waśniewskiej, uważamy, że ustawa, przyjęta w drugiem czytaniu, pogarsza istniejący stan prawny według dotychczas obowiązującej ustawy, pogarsza stan, istniejący faktycznie w życiu i pogarsza nawet ten elaborat komisji skarbowej poprzedniego Sejmu, na który powoływał się p. poseł Snopczyński. Pogorszenie widzimy w tem, że ustawa, przyjęta w drugiem czytaniu, ustala liczbę miejsc sprzedaży detalicznej alkoholu na 20.000 i z ½ podnosi na ¾ liczbę wyszynków, że wprowadza sprzedaż alkoholu na stacjach kolejowych, sprzedaż alkoholu ponad 45%-owego i napojów alkoholowych fuzlowych, że znosi kategoryczny zakaz sprzedaży alkoholu podczas wyborów lub tłumnych zebrań ludności, że znosi zakaz sprzedaży alkoholu w dni wypłat, a przedewszystkiem w soboty i zakaz sprzedaży w niedzielę po południu, wreszcie pogarsza postanowienia o głosowaniu ludności w sprawie całkowitego zakazu sprzedaży lub wyszynku. Uważamy, że dodatnie strony ustawy, zawarte w sankcjach karnych, nie równoważą stron ujemnych, dlatego głosować będziemy za odrzuceniem ustawy oraz za wszystkiemi poprawkami, zmierzającemi do zwalczania alkoholizmu.

W drugiem czytaniu Panowie przesądzili istotną treść ustawy. Przychodzimy z kilkoma bardzo skromnemi poprawkami o charakterze nawskroś kompromisowym i będziemy mieli zaszczyt prosić o przyjęcie tych poprawek.

Zaznaczamy, że w walce z alkoholizmem, bez względu na to, jaki będzie wynik głosowania, bez względu na to, jaką ostateczną szatę przybierze ustawa, nie ustaniemy i upatrujemy źródło alkoholizmu

przedewszystkiem w dzisiejszym ustroju społecznym, a zwłaszcza w niskim poziomie życia mas pracujących, robotniczych i chłopskich. Swój obowiązek walki z alkoholizmem rozumiemy jako dążenie do podnoszenia poziomu życiowego tych mas, jako walkę o danie tym masom możności życia na poziomie wyższym.

Wysoki Sejmie! Alkoholizm uważamy za jedną z głównych zapór w walce wyzwoleńczej proletarjatu i możemy dziś przyłączyć się tylko do tego oświadczenia, jakie złożyła p. posłanka Moraczewska w dniu 20 stycznia 1922 r. z trybuny sejmowej, mówiąc:

„Stronnictwo moje, jak o tem świadczą liczne artykuły w „Robotniku", z alkoholizmem toczy walkę zawziętą, uważając wódkę i wszelkie napoje alkoholowe za wroga ludu robotniczego. Najlepszym dowodem, że to jest wróg prawdziwy, jest to, że nasi wrogowie, rządy zaborcze, tak rosyjski, jak i austrjacki, używały alkoholu w chwilach decydujących, kiedy chciały przeprowadzić rzeczy szkodliwe dla ludu, — wtedy wódką upajały lud, zaciemniały umysły, — ażeby nie dopuścić do reform i przeprowadzić to, co było im dogodne. To jest argument, który bije w oczy. Jeżeli to wrogom ludu pracującego dogadzało, zatem lud robotniczy w obronie swoich praw musi z alkoholizmem walczyć wszelkiemi siłami i to robić będzie".

Przyłączamy się do tego poglądu, podtrzymujemy go i dziś, aczkolwiek minęło lat 8 z górą od czasu, kiedy słowa te były wypowiedziane, i dołożymy wszelkich sił, aby w organizacjach robotniczych: kulturalnych, oświatowych, sportowych i młodzieży walkę z alkoholizmem jak najskuteczniej przeprowadzić.

W tym samym czasie, kiedy w nocy z piątku na sobotę ubiegłą w Sejmie toczyła się dyskusja nad nowelą do ustawy, zaszedł następujący wypadek, o którym donoszą gazety w krótkiej notatce: „Około godz. 12 w nocy do III komisarjatu P. P. przyniósł patrol policyjny pijanego mężczyznę, liczącego około 35 lat. Do komisarjatu wezwano lekarza Pogotowia ratunkowego, jednak mimo jego wysiłków nieprzytomny zmarł, wskutek zatrucia alkoholem. Ze znalezionych dokumentów ustalono nazwisko i t. d. Zwłoki zabrano do prosektorjum".

Ten fakt zdarzył się w tym samym czasie, kiedy Sejm obradował nad nową ustawą i może ma on znaczenie symboliczne, znaczenie pewnego ostrzeżenia.

Przechodząc do zgłoszonych poprawek, proponujemy w art. 1 skreślić wyrazy: „i domowe". Uważamy, że to brzmienie jest otwarciem wrót dla sprzedaży alkoholu bez ograniczenia procentu i dlatego chcielibyśmy tę niejasność usunąć. Kompromisowo proponujemy, żeby dopuścić sprzedaż alkoholu wyżej - procentowego na cele lecznicze i naukowe, a zabronić sprzedaży na cele domowe.

Art. 3 w obecnem brzmieniu przewiduje liczbę miejsc detalicznej sprzedaży 22.000, z tego najwyżej 3/4 przeznaczone do wyszynku. Dotychczas była 1/2, co przy 10.000 zgórą miejsc sprzedaży oznacza powyżej 5.000 miejsc wyszynku. Proponujemy, ażeby w art. 3 ust. 1 zamiast słów „najwyżej 3/4" wstawić: „najwyżej 12.000." Oznacza to i tak podwyżkę o z górą 100% liczby miejsc wyszynku, w porównaniu z obowiązującą dotychczas ustawą; a jest to cokolwiek mniej od 3/4.

Staramy się również uwzględnić ciężką sytuację życiową szeregu rodzin, których egzystencja mogłaby być narażona na szwank na skutek likwidacji miejsc sprzedaży i wyszynku i dlatego godzimy się na tą liczbę, jaką zaproponował w piątek p. poseł Dyboski t. j. — 20.000 miejsc sprzedaży, jednakże chcemy wprowadzić postanowienie, żeby koncesje, wygasające na skutek śmierci uprawnionego, cofnięcia zezwolenia w wypadkach, prawem przewidzianych, lub zrzeczenia się zezwolenia przez uprawnionego nie mogły być nadawane nowym koncesjonarjuszom do czasu, aż ilość miejsc detalicznej sprzedaży w całem Państwie obniży się do 12.000, w czem 6.000 miejsc wyszynku, poczem liczba ta nie mogłaby być podwyższona.

Do art. 4 proponujemy małą poprawkę w punkcie f). Mianowicie: sądzimy, że jedynie przez przeoczenie utrzymały się tam po wyjściu z komisji wyrazy: „celem utrzymania porządku i spokoju publicznego". Skąd się te wyrazy wzięły? One były w przedłożeniu rządowem dla uzasadnienia zakazu wyszynku, któryby leżał w dyskrecjonalnej władzy Ministra Spraw Wewnętrznych w razie mobilizacji, poboru wojskowego, lub innych tłumnych zebrań ludności. Ale później komisja tę władzę dyskrecjonalną rozszerzyła na soboty i na dni wypłaty robotnikom. Otóż ten zakaz ewentualny miałby na celu przecież nietylko utrzymanie porządku i spokoju publicznego, bo aczkolwiek wyszynk alkoholu w soboty i w dni wypłat przyczynia się niewątpliwie do zakłócenia porządku i spokoju publicznego, to jednak nietylko utrzymanie tego porządku jest przyczyną tego zakazu, ale także wzgląd natury socjalnej: chęć uniemożliwienia przepijania zarobków po wypłacie.

Następnie zamiast wyrazów: „lub władz komunalnych" proponujemy wyrazy: „lub ciał samorządu terytorjalnego, gospodarczego i ubezpieczeń społecznych." W tej sprawie przeprowadziliśmy dyskusję na Komisji Administracyjnej i p. Rzóska szczególnie gorliwie zwalczał to postanowienie, ale myśmy to proponowali wówczas jako zakaz bezwzględnie obowiązujący. Obecnie stoimy na stanowisku, że Minister Spraw Wewnętrznych otrzymuje uprawnienie do wprowadzenia zakazu w razie potrzeby, o ile uzna, że ta potrzeba zachodzi. Więc temi pełnomocnictwami dla Ministra Spraw Wewnętrznych chcielibyśmy objąć także sytuację, gdy odbywają się wybory do instytucji ubezpieczeń społecznych, do Kas Chorych, ponieważ te wybory odbywają się niezawsze w sobotę czy niedzielę, ale nieraz i w dni powszednie.

Wreszcie uważamy za potrzebne wprowadzenie pewnej jasności do postanowień, dotyczących powszechnych głosowań ludności, t. j. do art. 6 i 25. Pierwotnie projekt rządowy przewidywał skasowanie wyników wszystkich plebiscytów przeciwalkoholowych. Z komisji art. 25 wyszedł w brzmieniu nieco osłabionem, mianowicie z przepisem o obowiązku poddania plebiscytu rewizji w ciągu 6 miesięcy, w myśl postanowień art. 6 ustawy. Otóż nie wszystkie postanowienia art. 6 ustawy mogą mieć zastosowanie do tych rewizji. W art. 6 punkt 7 np. nie może mieć zastosowania, bo ten ust. 7 zapowiada wejście w życie zakazów w 9 miesięcy od chwili powzięcia uchwały, tymczasem rewizję plebiscytu należy rozumieć w ten sposób, iż w razie wyniku pozytywnego zakaz nie będzie cofnięty ani na chwilę. Dlatego dla wprowadzenia jasności proponujemy, ażeby w art. 25 po wyrazach „art. 6" dodać: „ustęp 1, 4, 5, 6, 8, 10 i 11".

Wreszcie proponujemy dodać zdanie: „Głosowanie zarządza i jego termin ustala zarząd gminy". Obecnie jest pewna luka, niewiadomo w jaki sposób to postępowanie rewizyjne ma być przeprowadzone. Istnieje możliwość, iż ono wcale nie zostanie przeprowadzone, o ile — mogłaby być taka interpretacja — nie będzie inicjatywy rady gminnej, względnie 10-tej części mieszkańców gminy, uprawnionych do wybierania do Sejmu. Dlatego proponujemy, ażeby był przepis bezwzględnie obowiązujący, że głosowanie zarządza i jego termin ustala zarząd gminy, żeby w ten sposób na zarząd gminy nałożyć bezwzględny obowiązek przeprowadzania tej rewizji uchwały, aby nie było możliwości, że wskutek niepodjęcia głosowania rewizyjnego zakaz sprzedaży i wyszynku alkoholu w danej gminie przestałby obowiązywać.

Proszę o przyjęcie tych poprawek.

**Marszałek:**

Głos ma Wiceminister Skarbu p. Starzyński.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu p. Starzyński:**

Wysoka Izbo! P. pos. Kornecki, przemawiając tutaj, kwestję statystyki z mojego przemówienia na poprzedniem posiedzeniu Sejmu starał się przedstawić w ten sposób, jakgdyby przytaczana przezemnie statystyka wypadków kolejowych miała na celu udowodnienie, że pijaństwo jest konieczne, ażeby uniknąć wypadków. Jeżeli, jak to pos. Kornecki powiedział, niektórzy Panowie byli zmęczeni i nie słyszeli czy nie zrozumieli, to oczywiście mogą przeczytać stenogram mego przemówienia, a ja nie potrzebuję udawadniać, że nonsensów takich nie mówiłem.

Po drugie p. pos. Kornecki, cytując końcowe słowa mojego przemówienia, starał się wyjaśnić, że Episkopat polski czego innego się domagał, a ja na co innego odpowiedziałem. Otóż ze stenogramu przemówienia p. pos. Rymara przytoczę słowa następujące: „Wobec tego zwracam się w imieniu Episkopatu polskiego z prośbą o usunięcie z projektu ustawy tych punktów, które stanowią pogorszenie ustawy z roku 1920". Otóż w odpowiedzi na te słowa odpowiedziałem, że ustawa ta tych punktów nie pogarsza, ale poprawia. Natomiast p. poseł Kornecki, przytaczając zezwolenie w ustawie antyalkoholowej na sprzedaż spirytusu ponad 45%, zapomina, że ta sprawa jest uregulowana inną ustawą i czy w ustawie antyalkoholowej ten passus będzie, czy nie będzie, sprzedaż na zasadzie ustawy późniejszej jest sprzedażą legalną i na zasadzie ustawy późniejszej się odbywa.

Nie odpowiadam na dalsze uwagi co do szczegółów poprawek i stwierdzam jeszcze raz, że obecna ustawa ograniczenia jedne, idące po linji walki z alkoholizmem, pogłębia znacznie, a ograniczenia inne, które były nierealne i niestosowane w życiu, istotnie znosi. *(Oklaski na ławach B. B. W. z R.)*

**Marszałek:**

Głos ma p. Rymar:

**P. Rymar:**

Wysoka Izbo! P. Wiceminister Starzyński stwierdził w nocy z piątku na sobotę, że nowela do ustawy, przyjęta względnie ustalona przez większość, jest zgodna z intencją księży biskupów. Z tego jednak, co w tej chwili powiedział, wynika jasno, że tekstu listu księży biskupów nie zna, albowiem słowa: „Wobec tego zwracam się w imieniu Episkopatu polskiego z prośbą o usunięcie z ustawy tych punktów, które stanowią pogorszenie ustawy z roku 1920" — pisałem nie ja, ale sekretarz Episkopatu polskiego ks. biskup Łukomski, który orędzie w imieniu Episkopatu podpisał. Wkładanie tych słów w moje usta dowodzi tylko, że p. Wiceminister Starzyński tych rzeczy nie zna.

**Marszałek:**

Głos ma sprawozdawca p. Dratwa.

**P. Dratwa:**

Wysoka Izbo! Proszę uprzejmie w imieniu większości komisji o odrzucenie wszystkich poprawek, z wyjątkiem drugiej poprawki p. Grossmanówny do art. 8 — aby w punkcie a) słowa „lat 20" zastąpić słowami „lat 21". Oświadczam się za tą poprawką z tego względu, ażeby ten wiek prekluzyjny był uzgodniony z dojrzałością polityczną i prawną.

Pozatem oświadczam się również za przyjęciem drugiej poprawki p. posła Ciołkosza do art. 4— która brzmi: zamiast „lub władz komunalnych" wstawić: „ciał samorządu terytorjalnego, gospodarczego i ubezpieczeń społecznych".

**Marszałek:**

Przystępujemy do głosowania.

Do art. 1 została zgłoszona poprawka p. Gros-

smanówny. Poprawkę tę mają Panowie w odbitce nr 43. Kto jest za poprawką, zechce wstać. Stoi mniejszość, poprawka upadła.

Do art. 1 jest jeszcze poprawka p. Ciołkosza. Proszę p. Sekretarza o odczytanie tej poprawki.

**Sekretarz p. Kornecki** *(czyta):*

Ustęp 1. Zamiast „na cele lecznicze, naukowe i domowe" ma być „na cele lecznicze i naukowe".

**Marszałek:**

Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Stoi mniejszość, poprawka upadła.

Do art. 3 jest poprawka p. Grossmanówny. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Stoi mniejszość, poprawka upadła. *(P. Ciołkosz:* Panie Marszałku, do art. 3 jest również moja poprawka.)

Proszę p. Sekretarza o odczytanie tej poprawki.

**Sekretarz p. Kornecki** *(czyta):*

Ustęp 1. Zamiast „najwyżej 3/4" ma być „najwyżej 12.000".

**Marszałek:**

Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Stoi mniejszość, poprawka upadła.

Przystępujemy do art. 4. Kto jest za poprawkami p. Grossmanówny? Mniejszość. Upadły. Jest jeszcze do tego artykułu poprawka p. Ciołkosza. Ponieważ p. sprawozdawca godzi się na jedną część poprawki p. Ciołkosza, zatem będziemy głosować nad pierwszą i drugą częścią tej poprawki osobno. Kto z Panów Posłów jest za pierwszą częścią poprawki p. Ciołkosza: skreślić wyrazy: „celem utrzymania porządku i spokoju publicznego", zechce wstać. Stoi mniejszość, ta część poprawki upadła. Głosujemy nad drugą częścią poprawki p. Ciołkosza: zamiast: „lub władz komunalnych" ma być „lub ciała samorządu terytorjalnego, gospodarczego i ubezpieczeń społecznych". Kto jest za drugą częścią poprawki p. Ciołkosza, zechce wstać. Stoi większość, a zatem ta druga część poprawki p. Ciołkosza jest przyjęta.

Przystępujemy do art. 6. Są poprawki p. Grossmanówny. Kto jest za temi poprawkami, proszę wstać. Stoi mniejszość, poprawki upadły.

Do art. 8 są dwie poprawki p. Grossmanówny. Będziemy głosować oddzielnie nad poprawką, na którą poseł Dratwa jako sprawozdawca zgodził się i oddzielnie nad poprawką, na którą sprawozdawca się nie zgodził. Głosujemy nad poprawką do punktu a), żeby zamiast lat 20 wstawić 21. To jest poprawka, na którą się p. Dratwa zgodził. Kto jest za tą poprawką, proszę wstać. Stoi większość, poprawka przyjęta.

Przystępujemy do następnej poprawki, by dodać punkt c). Kto jest za tą poprawką p. Grossmanówny do art. 8, zechce wstać. Stoi mniejszość, poprawka upadła.

Przystępujemy do art. 11. Jest poprawka p. Grossmanówny. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Stoi mniejszość, poprawka upadła.

Przystępujemy do art. 13. Kto jest za poprawką p. Grossmanówny, zechce wstać. Stoi mniejszość, poprawka upadła.

Do art. 25 są dwie poprawki: pp. Grosmanówny i Ciołkosza. Kto jest za poprawką p. Grossmanówny, zechce wstać. Stoi mniejszość, poprawka upadła.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie poprawki p. Ciołkosza.

**Sekretarz p. Kornecki** *(czyta):*

Po wyrazach: „art. 6" dodać: „ustępy 1, 4, 5, 6, 8, 10 i 11". Dodać słowa: „Głosowanie zarządza i jego termin ustala zarząd gminy".

**Marszałek:**

Kto jest za tą poprawką, proszę wstać. Stoi mniejszość, poprawka upadła.

Przechodzimy do głosowania nad całością ustawy. *(P. Ciołkosz:* Proszę o imienne głosowanie.) Proszę Posłów, którzy są za imiennem głosowaniem, o wstanie. Muszę stwierdzić, czy jest 75 posłów. *(Po przeliczeniu.)* 60 posłów popiera wniosek formalny, zatem wniosek ten upadł.

Przystępujemy wobec tego do głosowania nad ustawą en bloc.

Kto jest za przyjęciem ustawy wraz z tytułem, zechce wstać. Stoi większość, ustawa została przez Sejm w trzeciem czytaniu przyjęta.

---

*Pełny tekst ustawy z dn. 23.IV. 1920 oraz druków sejmowych Nr. Nr. 56 i 118 oraz odbitki Nr. 43— podamy w zeszycie następnym „Walki z Alkoholizmem" przy sprawozdaniu z obrad Senatu.*

DRUKARNIA PAŃSTWOWA Nr. 56435. 1000.

66. **Jan Szymański.** — Prohibicja w Pruszkowie . 0.30
67. **Jan Szymański.** — Alkohol jako czynnik zwyrodnienia rasy, a szkoła . . . . 0.20
68. **Jan Szymański.** — Alkoholizm, a dziecko i młodzież. Wyd. III. Str. 64 . . 0.75
69. **Jan Szymański.** — Udział kobiet w walce z alkoholizmem . . . . . . . 0.40
70. **Jan Szymański.** — Obrona Polskiej Ustawy przeciwalkoholowej . . . . 0.40
71. **Jan Szymański.** — Polska Ustawa Przeciwalkoholowa, a kobiety . . . . 0.30
72 **Trzeźwość** — Książka zbiorowa z licznymi rysunkami (zawiera prace 96 autorów) . 1.00
73. **„Trzeźwość"** — miesięcznik rok 1919 Nr. 1—6 2.00
74. **„Trzeźwość"** — miesięcznik rok 1920 Nr. 1—4 1.20
75. **„Trzeźwość"** — miesięcznik rok 1928 Nr. 1—10 i 12 . . . . . . . . . . 4.00
76. **„Trzeźwość"** — miesięcznik rok 1929 Nr. 1—12 5.00
77. **„Trzeźwość"** — miesięcznik rok 1930 Nr. 1—12 5.00
78. **„Trzeźwość"** — miesięcznik rok 1931 Nr. 1—3 1.50
79. **„Trzeźwość"** — miesięcznik rok 1931 Nr. 4—5 1.00
80 **Ks. Biskup Dr. Tymieniecki.** — List pasterski w sprawie walki z alkoholizmem . . 0.30
81. **Twardowska.** — Gorzałka (z niemieckiego) . 0.30
82. **Prof. Dr. Wachholz.** — Alkoholizm a przestępstwo . . . . . . . . 0.50
83. **Ks. Wacławski.** — Znaczenie abstynencji i wstrzemięźliwości w wychowaniu młodzieży . . . . . . . 0.30
84. **Walka z alkoholizmem** (czasopismo społeczno-naukowe pod red. Jana Szymańskiego) Nr. 1 zawiera: prace Prof. dr. Ciechanowskiego, prof. dr. Bechtierewa, Doc. dr. Bronowskiego, ks. M. Kuznowicza, J. Ciembroniewicza i innych . . . 2.00
85. **Walka z alkoholizmem** Nr. IX zawiera prace: prof. Dr. Ciechanowskiego, prof. Dr. Radziwiłłowicza, ks. Dr. Ciemniewskiego, Dr. T. Jaroszyńskiego i J. Szymańskiego 2.00
86. **Walka z alkoholizmem.** Nr. X — XIII zawiera prace: Prof. Dr. St. Ciechanowskiego, Dyrekt. Łuniewskiego, T. Voionmaa, Prof. Dr. Radziwiłłowicza, Dr. M. Kacprzaka, M. Skiby, J. Szymańskiego . . . 4.00
87. **Walka z alkoholizmem** Nr. XIV — XVII zawiera stenograficzne sprawozdanie z VII pol. Kongresu Przeciwalkoholowego w Warszawie 1927 r. . . . . . . 3.00
88. **Walka z alkoholizmem** Nr. XVII — XXI zawiera referaty, wygłoszone na VIII Pol. Kongresie Przeciwalkoholowym w Lublinie w r. 1928 . . . . . . . 2.00
89. **Walka z alkoholizmem.** Nr. XXII zawiera: Stenograficzne Sprawozdanie z obrad Sejmu w marcu 1931 r. w sprawie zmiany ustawy przeciwalkoholowej, str. 56 . . . 2.00
90. **Wiącek Wojciech Senator.** — Sodoma i Gomora — Dzieje karczmy w jednej wsi (z rys.) . . . . . . . . . 0.80
91. **Z. Wojnarowska.** — Czarny Franek . . . 0.20
92. **Dr. Cz. Wroczyński.** — Znaczenie zagadnienia alkoholizmu . . . . . . 0.50
93. **W sprawie ustawy** o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych (zbiór uchwał stowarzyszeń naukowych i społ.) 0.20
94. **W walce o zdrowie ludu.** — Przeciw rozpijaniu ludności. Mowy posłów i senatorów socjalist. . . . . . . . . 0.30
95. **Zaleski Dr. K.** — Alkohol a miłość . . . 0.50

## ŚCIENNE PLAKATY KOLOROWE.

96. **Tablica anatomiczna** (kolorowa) nerki, wątroba i serce zdrowe i uszkodzone pod wpływem alkoholu . . . . . 2.00
97. **Wesele z wódką i bez wódki** (plakat kolorowy) 2.00
98. **Tryptyk** (skutki pijaństwa) . . . . . 0.40
99. **Tablice statystyczne** wyd. przez Gen. Dyrekcję Służby Zdrowia, serja 9 kolorowych tablic . . . . . . . . . 5.00
„ jedna tablica oddzielnie . . . . . 1.00
100. **Zbrodnia, nędza i obłęd** (plakat kol. wyd. Komitetu Medycyny Społecznej) . . . 1.50
101. **Co dostaniesz za 60 gr?** Kolorowa tablica porównawcza . . . . . . . 2.50
102. **Robotniku polski!** (plakat oszczędnościowy) . 0.50
103. **Alkohol a postępy w nauce** według Ks. Sopoćki. Skreślił B. Duchowicz (tablica statystyczna) . . . . . . . 2.50
104. **Początki opilstwa** i nasilenie chorób pijackich w życiu człowieka według Kraepelina ułożył Dyr. B. Duchowicz . . . 2.50
105. **Pij i wybieraj!** (plakat kolorowy) . . . 2.00
106. **Tak powiedział alkohol** (plakat — odezwa), wyd. przez Porzeckie Koło T-wa „Trzeźwość", opr. Ks. I. Kabłukow . . 1.50
107. Dwa plakaty barwne p. t. **Nie pij denaturatu** 1) rys. Telakowskiej; 2) Wądołowskiego, bezpłatnie — za opłatą kosztów przesyłki.

## PORTRETY.

108. **Prof. Dr. B. Dybowski** . . . . . . 0.40
109. **Poseł Zenon Lewandowski** (z tekstem) . . 0.25
110. **Prof. Dr. R. Radziwiłłowicz** . . . . . 0.40

## ULOTKI.

111. **Odezwa** T-wa „Trzeźwość" (z r. 1919) . . 0.02
112. **Jan Szymański.** — Przed świętami (odezwa) 0.02
113. **Jan Ogórkiewicz.** — Odezwa w sprawie plebiscytu przeciwalkoholowego . . . 0.02
114 **Aforyzmy** znakomitych ludzi o alkoholiźmie . 0.03
115. **Odezwa lekarzy** do polskiego społeczeństwa 0.03
116. **List otwarty** grona lekarzy abstynentów do kolegów w Zamościu . . . . . . 0.03
117. **Stan. Staszic.** — Aforyzmy (z portretem) 4 str. 0.05
„ „ za 100 egz. . . . . . . 4.00
„ „ za 1.000 egz. . . . . . . 30.00
118. **Józef Maciejski.** — Co nam daje wódka pocieszycielka? . . . . . . . 0.02

## PRZEZROCZA.

119. **Przezrocza** do wykładów o alkoholiźmie — anatomiczne, statystyczne, rysunki, portrety — sztuka . . . . . . . 1.50

## ZNACZEK ABSTYNENCKI.

120. **Znaczek** abstynencki emaljowany . . . . 1.40

## POCZTÓWKI.

121. **Pocztówki przeciwalkoholowe** (statystyczne, rysunki) sztuka . . . . . . . 0.10

# Dział II. HIGJENA SPOŁECZNA.

## WYDAWNICTWA B. MINISTERJUM ZDROWIA PUBLICZNEGO I DEPARTAMENTU SŁUŻBY ZDROWIA MIN. SPR. WEWN.

122. **Dr. Borkowski.** — Reglamentacja czy abolicjonizm? . . . . . . . . 0.25
123. **Dr. Breneisen i Cetnarowicz.** — Higjena i profilaktyka w dentystyce . . . . 0.25
124. **Dr. Breneisen.** — Higjena zębów i jamy ustnej 0,25
125. **Inż. Heyman.** — X-ciolecie szpitalnictwa Rzeczypospolitej Pol. . . . . . 6.00
126. **J. Holewiński.** — Jak mieszkać na wsi, aby było zdrowo? . . . . . . . 0.20

127. **Jak zapobiedz jaglicy?** — Ścienny plakat kolorowy . . . . . . . . . 0.20
128. **Dr. T. Jaroszyński.** — Charakterystyka ucznia 0.15
129. **Doc. Dr. Jaworski.** — Zapobieganie chorobom kobiecym . . . . . . . . 0.15
130. **Doc. Dr. Jaworski.** — Organizacja pomocy położniczej . . . . . . . . 1.00
131. **Dr. St. Kopczyński.** — Rola lekarza powiatowego w dozorze nad szkołami . . . 0.45
132. **Dr. St. Kopczyński.** — Wskazówki do badań higjeniczno - szkolnych . . . . 0.25
133. **Dr. T. Korzon.** — Co to jest febra? . . . 0.15
134. **Dr. J. Kowalczewski.** — Inspekcja mieszkaniowa . . . . . . . . 0.80
135. **Dr. J. Kowalczewski.** — Stan mieszkań służby folwarcznej . . . . . . 3.00
136. **Prof. Dr. Lenartowicz.** — Czem są choroby weneryczne? . . . . . . . . 1.00
137. **Dr. J. Luxemburg.** — Choroby zawodowe jako przedmiot ubezpieczeń społecznych . . 0.25
138. **Prof. Dr. K. Majewski, Dr. Wroczyński i Dr. Zachert.** — Jaglica i jej zwalczanie . . 3.50
139. **Dr. J. Polak.** — Gospodarka sanitarna samorządów ziemskich na podstawie budżetów z r. 1924 . . . . . . . . 3.00
140. **Dr. A. Puławski.** — Pogadanki o tyfusie . . 0.30
141. **Dr. A. Puławski.** — O najnowszych sposobach zapobiegania niektórym chorobom zaraźliwym . . . . . . . . 0.15
142. **Inż. Rakiewicz.** — Zasady budowy szpitali . 0.95
143. **Inż. Rudolf i Kowalczyk.** — Podstawy do projektowania małych zakładów kąpielowych . . . . . . . . 1.50
144. **Prof. Dr. Serkowski.** — Sposoby zbierania materjału do badań . . . . . 0.20
145. **Sprawozdanie** o stanie zdrowotnym Rzeczypospolitej oraz o działalności władz i instytucyj Zdrowia Publicznego z r. 1927 str. 198 i tablice. Warszawa, 1929 r. . 5.00
146. **Dr. W. Szenajch.** — Linje wytyczne urządz. i prowadzenia stacyj opieki nad dziećmi 0.35
147. **Dr. W. Szenajch.** — Rady dla matek . . 0.15
148. **Dr. St. Tubiasz.** — Gospodarka sanitarna samorządów miejskich na podstawie budżetów z r. 1924 . . . . . . . . 3.00
149. **Ujednostajnione metody** bakterjologicznego badania wody . . . . . . . . 1.00
150. **Dr. M. Zachert.** — Jaglica . . . . . . 0.20

## WYDAWNICTWA POLSKIEGO ZWIĄZKU PRZECIWGRUŹLICZEGO.

151. **Dr. Jaquerod.** — Leczenie gruźlicy płuc, wyd. II 0.80
152. **Zakłady przeciwgruźlicze** zapobiegawcze i lecznicze dla dzieci w Polsce — 1931 . . 5.—
153. **Dr. Paradistal i dr. Popowski.** — Poradnia przeciwgruźlicza . . . . . . . 4.50
154. **Dr. T. Janiszewski.** — Społeczna walka z gruźlicą zagranicą i w Polsce . . . 3.—
155. **Rady,** jak ustrzedz się suchot płucnych (gruźlicy) 0.10
156. **Dr. Mikołajski.** — O gruźlicy czyli suchotach 0.25
157. **Gruźlica i jej zwalczanie,** str. XV + 783. (Pod redakcją prof. Dr. St. Ciechanowskiego) 22.—

## PLAKATY ŚCIENNE.

158. **Zasady higjeny** osobistej życia codziennego (tablica nie podklejona) . . . . 2.50
„ (tablica podklejona na tekturze) . . 4.—
„ (podklejona na płótnie) . . . . . 6.50
159. **Zapobieganie gruźlicy** wśród dzieci (tablica nie podklejona) . . . . . . . 2.50
„ (podklejona na tekturze) . . . 4.—
„ (podklejona na płótnie) . . . . 6.50
160. **Krowa chora** na gruźlicę jest groźnem źródłem zakażenia (tablica nie podklejona) . . 2.50
„ (na tekturze) . . . . . . . 4.—
„ (na płótnie) . . . . . . . 6.50
161. **Człowiek chory** na gruźlicę jest najczęstszem źródłem zakażenia (tablica nie podklejona) . . . . . . . . 2.50
„ (na tekturze) . . . . . . . 4.—
„ (na płótnie) . . . . . . . 6.50
162. **Zarazek gruźlicy,** jego postać, wykrywanie i hodowla (Dr. Kocha), (tablica nie podklejona) . . . . . . . . . 2.50
„ (na tekturze) . . . . . . . 4.—
„ (na płótnie) . . . . . . . 6.50
163. **Narządy i drogi** oddechowe człowieka (tablica nie podklejona) . . . . . . 2.50
„ (na tekturze) . . . . . . . 4.—
„ (na płótnie) . . . . . . . 6.50
164. **Początkowe objawy** gruźlicy płuc (tablica nie podklejona) . . . . . . 2.50
„ (na tekturze) . . . . . . 4.—
„ (na płótnie) . . . . . . . 6.50